dziś SPORTOWY24 ● **Pierwszy taki piłkarski weekend na Podkarpaciu,** nasze ligowe zespoły rozegrały dużo gier kontrolnych **str. 17** ● **Siatkarze Asseco Resovii wygrali 3:0 z PGE Projektem Warszawa** – hala Podpromie wypełniła się kibicami **str. 14**

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

nowiny24.pl

Poniedziałek 19.01.2026 | Nr 11 (21 718) | **www.nowiny24.pl** Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Podkarpackie szpitale nie płacą za krew. Ich długi to już ponad 3 mln zł **str. 5**

33-latek podejrzany o wielokrotne zgwałcenie syna swojej partnerki **str. 5**

Z programu in vitro w Rzeszowie skorzystały 33 pary **str. 7**

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 350362

FOT. INICJATYWA DZIKIE KARPATY/FACEBOOK

REGION

Grzybiarki przerwały zimowe polowanie w Bieszczadach. Twierdzą, że tylko realizowały swoje hobby **str. 7**

RZESZÓW

Muzeum przeniosło się do dworku

Muzeum Uniwersytetu Rzeszowskiego ma nową, stałą siedzibę. Z rektoratu przeniosło się do dawnego dworku rodziny Gumińskich przy ul. Ćwiklińskiej na Zalesiu, należącego do UR. Muzeum przygotowało kilka ekspozycji. Jedna dotyczy rodziny Gumińskich, druga złożona jest z darów artystów dla Uniwersytetu Rzeszowskiego; kolejna stanowi wybór polskich plakatów z kolekcji szwajcarskiego, nieżyjącego kolekcjonera Rene Wannera.

Czytaj str. 3

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wilki zagryzły służbowego psa Straży Granicznej. Do zdarzenia doszło w gminie Bircza **str. 7**

Kolejne prace pielęgnacyjne na Lisiej Górze. „Mają charakter celowy, legalny i ochronny” **str. 4**

REGION NIEKTÓRZY SAMORZĄDOWCY CHCĄ ZMIANY PRZEPISÓW

Fotoradary wrócą do straży miejskiej?

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Jest pomysł, aby fotoradary wróciły do strażników miejskich. Mogłoby się wydawać, że samorządowcy będą z pomysłu zadowoleni, bo oznacza to więcej pieniędzy w budżecie. Jednak niektórzy są w ocenie raczej ostrożni, a inni nawet krytyczni.

Obecnie fotoradary czy inne urządzenia rejestrujące są w rękach policji i Inspekcji Transportu Drogowego. To oznacza, że pieniądze z mandatów zasilają budżet państwa. Gdyby fotoradary stawiała dodatkowo straż miejska, to dochody mogłyby trafić także do gminy. Z taką propozycją zmian w przepisach wystąpił niedawno do Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego Związek Powiatów Polskich. Jego przedstawiciele zapewniają, że robią to w celu „poprawy bezpieczeństwa pieszych i kierowców nieuczestniczących w nielegalnych procederach” (np. wyścigach), a nie ze względu na zwiększenie dochodu samorządów.

Fotoradary miałyby pojawić się jedynie na niebezpiecznych odcinkach dróg, przy przejściach dla pieszych lub w okolicach szkół i przedszkoli. Pieniędzmi z mandatów gminy dzieliłyby się z państwem.

Straż gminna i miejska już kiedyś miały taką możliwość. Została im odebrana w 2016 roku po raporcie Najwyższej Izby Kontroli. Dwa lata wcześniej instytucja wskazała, że wielu strażników, obsługując urządzenia do rejestracji, skupiało się na pozyskiwaniu wpływów dla budżetu gminy. A „aktywność prewencyjna i represyjna niektórych straży gminnych czy miejskich niemal w całości koncentrowała się na obsłudze fotoradarów”.

FOT. ARCHIWUM

1 stycznia 2016 roku straże gminne i miejskie straciły prawo do korzystania z fotoradarów oraz urządzeń rejestrujących

Andrzej Kasiurak, komendant straży miejskiej w Rzeszowie, uważa, że nie po to coś wycofano, aby wróciło. - Fizycznie nie jest to do „obrobienia”. Gdyby cała obsługa fotoradarów stacjonarnych trafiła do straży miejskiej, trzeba by było zatrudnić co najmniej 30 osób do samej obsługi - podkreśla.

I przypomina, że fotoradar może reagować nie tylko na przekroczenie prędkości, ale np. nieuprawnione korzystanie z buspasów. - W takim przypadku liczbę wykroczeń, które będą wpływać do jednostki, będzie można szacować w dziesiątkach dziennie. Aby to „przerobić”, trzeba mieć odpowiednią liczbę funkcjonariuszy - tłumaczy.

I wylicza, że strażnicy miejscy już teraz mają sporo zadań wynikających z ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej. Andrzej Kasiurak nie ukrywa, że z jego punktu widzenia - zarówno jako komendanta straży miejskiej, mieszkańca, jak i kierowcy - nie jest to trafiony pomysł. - Nie po to zostaliśmy powołani, żeby zbierać „haracz” od kierowców i pompować budżety. Natomiast zastosujemy się do wytycznych i poleceń, jakie otrzymamy - zaznacza.

Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa jest dość oszczędny w komentowaniu pomysłu ZPP. - Na razie zaczekajmy. Będziemy obserwować, jak będzie wyglądał proces legislacyjny w tej sprawie. Później będą podejmowane jakieś decyzje - przekazuje.

Pomysł powrotu fotoradarów do straży miejskiej krytykuje burmistrz Boguchwały Wiesław Kąkol. - Kompletnie nie jestem za tym pomysłem - mówi samorządowiec. - Do tego są wyznaczone instytucje, czyli Inspekcja Transportu Drogowego i policja - zaznacza.

I przypomina, że w czasach, gdy straż gminna miała takie kompetencje, przynosiło to więcej szkody niż pożytku dla samorządu. - Za każdym razem, gdy ktoś został ukarany mandatem przez straż miejską, to wszystko było winą strażników lub samorządów. Jak chcemy sobie zrobić państwo policyjne z demokracji, to tak róbmy. Jednak ja nie jestem wcale fanem tego rozwiązania - komentuje Wiesław Kąkol.

©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

AUTOPROMOCJA 0110988944

Zamów **prenumeratę**
Nowiny 17 777 01 39
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Jutro w naszej gazecie **Strefa Biznesu**

- Nikt nam nie wskaże gotowej ścieżki do bogactwa
- Pasażerów popularnych linii lotniczych czekają zmiany

Pogoda w regionie

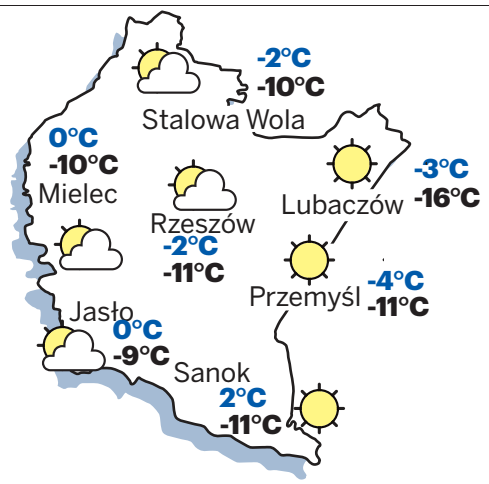

Barometr 1035 hPa
Wiatr wsch.15 km/h
Uwaga biomet korzystny

19 STYCZNIA 2026

Dziś 19. dzień roku
Do sylwestra pozostało 346 dni.

Przysłowie: Jak styczeń zachlapany - to lipiec zapłakany.

Dziś przypada: W Kościele prawosławnym - Objawienie połączone z Chrztem Pańskim (jedno z 12 głównych świąt zwane potocznie Epifanią lub świętem Jordanu).

Imieniny dziś obchodzą: Bernard, Erwin, Henryk, Jan, Józef, Juliusz, Mariusz, Marta, Matylda, Paweł.

KALENDARIUM

1354
Rzeszów otrzymał status miasta na prawie magdeburskim z nadania króla Kazimierza Wielkiego.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

1971
Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR podjęło decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego (nz.) w Warszawie.

1863
Powstał Tymczasowy Rząd Narodowy - centralny organ władz rozpoczętego 22 stycznia powstania styczniowego.

1883
W Roselle w amerykańskim stanie New Jersey zapalono pierwsze na świecie elektryczne latarnie uliczne.

1990
132 osoby zginęły, a ponad 600 zostało rannych w wyniku radzieckiej interwencji wojskowej w Baku (19–20 stycznia).

Ponad 6 milionów złotych na nowe radiowozy

opr. Luks
l.solski@nowiny24.pl

Tabor podkarpackiego garnizonu policji powiększył się o 28 radiowozów, które trafią do służb ruchu drogowego oraz prewencji w całym regionie.

Oficjalne przekazanie pojazdów odbyło się na terenie Oddziału Prewencji Policji w Rzeszowie. W uroczystości wzięło udział kierownictwo podkarpackiej policji, w tym zastępcy komendanta wojewódzkiego: insp. Jacek Juwa oraz mł. insp. Piotr Stępka. Obecni byli również naczelnicy wydziałów prewencji, ruchu drogowego oraz transportu KWP w Rzeszowie.

Radiowozy kupiono z pieniędzy budżetowych oraz w ramach Programu Modernizacji Policji. Wśród nich jest: 10 Toyot Corolla Cross (SUV) - to oznakowane pojazdy o łącznej wartości 2,28 mln zł, które trafią do codziennej służby patrolowej; 6 Toyot RAV4 (SUV Hybrid) - oznakowane radiowozy z napędem AWD i silnikami o mocy 222 KM (ich wartość to 1,52 mln zł); 10 Opli Combo (Kombivan) - nieoznakowane pojazdy przystosowane do profesjonalnego transportu dwóch psów służbowych (wartość: 1,68 mln zł); 2 Fordy Transit Custom - nieoznakowane furgony do przewozu psów służbowych kupione przez Komendę Główną Policji (wartość: ok. 800 tys. zł).

Wszystkie samochody mają zaawansowane parametry techniczne i systemy bezpieczeństwa, takie jak kontrola trakcji, ABS oraz komplet poduszek powietrznych.

Specjalistyczna zabudowa w modelach przeznaczonych dla przewodników psów zapewnia czworonożnym funkcjonariuszom bezpieczne i komfortowe warunki transportu.

FOT. KWP W RZESZOWIE

Radiowozy trafią do służb ruchu drogowego oraz prewencji w całym regionie

Zimą temperatura w biurze nie może być niższa niż 18 stopni

Karolina Kropiwiec
PAP

W czasie mrozów na pracodawcy spoczywają konkretne obowiązki, m.in. zapewnienie pracownikom właściwej temperatury w miejscu zatrudnienia.

Np. temperatura w biurze nie może być niższa niż 18 st. - przypomina Państwowa Inspekcja Pracy. Szczególną ochroną – nawet jeśli nie ma ujemnych temperatur – należy objąć osoby pracujące na otwartej przestrzeni.

Główny inspektor pracy Marcin Stanecki podkreśla, że zapewnienie właściwej temperatury w miejscu pracy to obowiązek pracodawców, niezależnie od pory roku.

Niska temperatura nie może zagrażać zdrowiu

-W okresie mrozów w pomieszczeniach pracy muszą być zapewnione minimalne temperatury 18 st. C, lub 14 st. C. W określonych przypadkach pracownikom będą także przysługiwały profilaktyczne posiłki i napoje. Wszystko dlatego, że wyziębienie pracownika niesie bezpośrednie zagrożenie dla jego życia i zdrowia – podkreśla szef PIP.

Temperatura w pomieszczeniu pracy powinna być odpowiednia do rodzaju wykonywanych zadań, czyli metod pracy i wysiłku fizycznego niezbędnego do jej wykonania. Inspekcja zaznaczyła, że nie może być ona jednak niższa niż 14 st. C, chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają, bo praca odbywa się np. w chłodni. Wyższą temperaturę – czyli co najmniej 18 st. C – trzeba zapewnić w pomieszczeniach pracy, w których jest wykonywana lekka praca fizyczna oraz w pomieszczeniach biurowych.

Ma prawo odmówić pracy

- W okresie mrozów istotne jest zapewnienie odpowiednich warunków pracy, co ma szczególne znaczenie w przypadku seniorów, a także pracowników cierpiących na niewydolność układu krążenia, którzy w wyniku długotrwałego oddziaływania niskich temperatur mogą doznać wyziębienia organizmu. Oznaką tego mogą być np. dreszcze czy zgrabiałe ręce, które oznaczają, że warunki pracy nie są jednak odpowiednie – wskazuje Stanecki.

Inspekcja zwraca uwagę, że jeżeli warunki pracy nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy i stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia pracownika, ma on prawo powstrzymać się od wykonywania pracy, zawiadamiając o tym przełożonego. Za czas powstrzymania się od wykonywania pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia. Lekceważenie przepisów i zasad bhp może bowiem wpłynąć negatywnie na zdrowie, a nawet życie pracownika.

FOT. ARCHIWUM

Marcin Stanecki: Zimą szczególną ochroną należy objąć osoby pracujące na otwartej przestrzeni

Podczas mrozów trzeba zabezpieczyć pomieszczenia i stanowiska pracy przed napływem chłodnego powietrza z zewnątrz.

Pod szczególną ochroną

Państwowa Inspekcja Pracy wskazała, że należy także uwzględnić ograniczenia dotyczące zatrudnienia w trudnych warunkach pogodowych niektórych grup pracowników. W przypadku kobiet w ciąży i kobiet karmiących dziecko piersią zakaz obejmuje wykonywanie prac uciążliwych, niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia, które mogą mieć niekorzystny wpływ na ich zdrowie, przebieg ciąży lub karmienie.

W przypadku młodocianych zabronione jest m.in. zatrudnianie ich przy pracach w temperaturze powietrza niższej niż 14 st. C, przy wilgotności względnej wyższej niż 65 proc. (np. w chłodniach), w warunkach narażających na stałe przemakanie odzieży, powodujące naruszenie bilansu cieplnego.

Szczególną ochroną w czasie zimy – nawet jeśli nie ma śniegu i ujemnych temperatur – pracodawca powinien objąć osoby pracujące na otwartej przestrzeni. Stanowiska pracy znajdujące się na zewnątrz powinny być tak usytuowane i zorganizowane, aby pracownicy byli chronieni przed zagrożeniami związanymi w szczególności z warunkami atmosferycznymi, w tym przed: opadami, zbyt niską temperaturą, silnym wiatrem i spadającymi przedmiotami, np. soplami lodu lub warstwami nagromadzonego śniegu.

Jeśli warunki pracy są szczególnie uciążliwe, pracodawca może wprowadzić dodatkowe przerwy od pracy, za które pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

- Prawo pracy pozwala na elastyczną organizację pracy. Przy dużych spadkach temperatur pracodawcy mogą i powinni rozważyć wprowadzenie dodatkowych przerw w pracy, a nawet skrócenie dniówki – podkreśla szef PIP.

eprasa.pl 850c8eef5f

nasz REGION

KORCZOWA

Próbę nielegalnego przewozu przez granicę sowy wykryli celnicy. Sowa Pójdźka objęta jest ochroną na mocy Konwencji Waszyngtońskiej (CITES) oraz ścisłą ochroną gatunkową w Polsce. Kierujący samochodem osobowym 47-letni obywatel Ukrainy nie okazał do kontroli dokumentów niezbędnych na przewóz przez granicę okazu CITES. Ptak został przekazany do ośrodka rehabilitacji zwierząt.

FOT. KAS

POW. STALOWOWOLSKI
Leżał pijany na mrozie
Reakcja kobiety najprawdopodobniej uchroniła 23-latka przed wychłodzeniem organizmu. Mężczyzna leżał przy bramie domu w Chwałowicach. Miał ponad 3 promile alkoholu.

Muzeum Uniwersytetu Rzeszowskiego jest teraz w dawnym dworku rodziny Gumińskich

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

W pachnących nowością wnętrzach można oglądać m.in. polskie plakaty z kolekcji Rene Wannera.

Muzeum Uniwersytetu Rzeszowskiego od 15 stycznia ma swoją nową, stałą siedzibę w dworku przy ul. Ćwiklińskiej na Zalesiu, należącym do UR. Do tej pory wystawy odbywały się w różnych przestrzeniach uniwersytetu i poza nim.

W otwarciu nowej siedziby uczestniczył minister nauki i szkolnictwa wyższego Marcin Kulasek. W darze od władz uniwersytetu minister otrzymał rysunek „Karnawał" (2011) autorstwa Ryszarda Kryńskiego z Krosna.

Muzeum przygotowało kilka ekspozycji. Jedna dotyczy rodziny Gumińskich, która była właścicielem Zalesia od połowy XIX w. i która propagowała wśród włościan nowoczesne rolnictwo. Druga ekspozycja złożona jest z darów artystów dla Uniwersytetu Rzeszowskiego. Kolejna stanowi wybór polskich plakatów (kino polskie, zagraniczne i muzyka) z kolekcji szwajcarskiego nieżyjącego kolekcjonera Renne Wannera. Cała kolekcja - licząca kilkadziesiąt tysięcy sztuk - została przekazana uniwersytetowi w październiku 2024 r. Jak czytamy w muzealnej ulotce „Prezentowana wystawa stanowi początek cyklicznych wystaw tematycznych tej niezwykłej kolekcji i jednocześnie hołd dla jej twórcy - człowieka, który (...) uczynił z plakatu narzędzie dialogu między kulturami".

FOT. AUTOR

Muzeum Uniwersytetu Rzeszowskiego przygotowało kilka ekspozycji. Jedna z nich dotyczy Lasowiaków

Dworek na Zalesiu został wybudowany w czwartej ćwierci XIX wieku dla rodziny Gumińskich, właścicieli Zalesia

Kierownik muzeum dr hab. Grażyna Stojak mówi, że plakaty z tej kolekcji będą umieszczane w katalogu wraz z ich nowymi wystawami.

Dr hab. Grażyna Stojak zwraca uwagę na jeszcze inną ekspozycję - dotyczącą Lasowiaków, po której - jak zapowiada - przyjdzie kolej na Rzeszowiaków.

- Lasowiaków dlatego, że od lat pracujemy z panią Anitą Rybą, która prowadzi spółdzielnię socjalną Łęgowiankę w Bojanowie i zawsze byliśmy pod wrażeniem jej pasji. A teraz gdy dowiedzieliśmy się, że są czynione starania, by haft lasowiacki został uznany za dobro narodowe i wpisany do rejestru, uznaliśmy, że każdy powinien iść w tym kierunku - mówi Grażyna Stojak.

W muzeum pokazywane są także różne eksponaty z prywatnych zbiorów pracowników naukowych UR. Tę tradycję zapoczątkowała w 2023 r. uniwersytecka wystawa „Akcje, weksle i inne papiery wartościowe" ze zbiorów prof. Jana Olszewskiego. - Wystawę tę dostaliśmy w depozyt i pokazujemy ją w różnych innych miejscach - mówi prof. Grażyna Stojak.

Dworek na Zalesiu został wybudowany w czwartej ćwierci XIX w. dla rodziny Gumińskich, właścicieli Zalesia od połowy XIX w. do 1944 r. Na Zalesiu gospodarzyli: Ignacy Gumiński (1853-1896), jego syn Jan Gumiński (1883-1938). Po śmierci Jana Gumińskiego majątkiem opiekowała się jego żona Konstancja z Makomskich, a następnie najmłodszy syn Roman Gumiński, żołnierz Armii Krajowej. Dwór został założony na planie podkowy, jest parterowy z piętrowym skrzydłem południowym. Elewacja frontowa wschodnia jest poprzedzona głębokim podcieniem wspartym na dwóch filarach. Dwór był otoczony rozległym parkiem, przez który przepływał potok Młynówka, a wśród starodrzewu rosły m.in. jesiony, modrzewie, kasztanowce. W 1929 r. we dworze gościł prezydent Ignacy Mościcki.

©℗

Zajechał drogę innemu kierowcy i wysiadł z auta, aby „tłumaczyć" swoje racje

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Złamanie przepisów, stworzenie niebezpiecznej sytuacji na drodze oraz chamskie i agresywne zachowanie nagrała kamera, a film trafił na popularny kanał na YouTubie.

Do niebezpiecznej sytuacji doszło na ul. Lwowskiej w Rzeszowie, na skrzyżowaniu z ul. Kujawską. Film ze zdarzenia został nagrany przez kamerę w samochodzie i trafił na kanał Stop Cham na YouTubie. Na tym profilu (prawie 600 tys. subskrybentów) od wielu lat prezentowane są m.in. przypadki rażącego naruszenia przepisów drogowych, agresywne i nieodpowiedzialne zachowania kierowców.

Na filmie widać, jak kierowca (w którego aucie zamontowana była kamera) jedzie lewym pasem Lwowskiej w kierunku centrum Rzeszowa. Ulica w tym miejscu ma dwa pasy ruchu w jednym kierunku. Następnie, po zapaleniu się czerwonego światła na skrzyżowaniu, zwalnia, aby się zatrzymać. Ulica poszerza się w tym miejscu o trzeci pas, lewoskręt. Z prawej strony mija go szara Honda na rejestracji z powiatu rzeszowskiego. Przejeżdża przez ciągłą linię, wciska się przed samochód, zajeżdża pas ruchu innemu kierowcy, zatrzymuje się poza przerywaną linią, która wskazuje miejsce, w którym należy stać przed sygnalizacją świetlną.

Następnie z leciwej, 25-letniej Hondy CR-V wysiada elegancko ubrany kierowca. Zostawia samochód i idzie do kierowcy, w którego aucie jest kamera. Nie wiadomo, co mu mówi, gdyż zagłusza to muzyka. Wraca do swojego samochodu, za chwilę znowu otwiera drzwi, wychyla się i prawdopodobnie coś mówi w kierunku kierowcy za nim.

Sytuacja trwa dłuższą chwilę, gdy na sygnalizatorze świeci się czerwone światło, następnie przez całą zmianę zielonego i część żółtego. Kierowca Hondy rusza w chwili, gdy kończy się świecić żółte światło, za chwilę jest czerwone.

Sytuację widzą prowadzący inne samochody, którzy stoją przed światłami. Pomimo zielonego światła nie chce ruszać kierowca niebieskiego auta. Widać go na prawym pasie. Być może zaskoczony agresywną postawą szofera Hondy sprawdza, czy nie będzie potrzebna pomoc. Odjeżdża dopiero po dłuższej chwili.

Krótki filmik w ciągu jednego dnia był wyświetlany prawie 30 tys. razy. Ponad 300 komentarzy. W zdecydowanej większości potępiający zachowanie kierowcy Hondy. Choć są również krytykujące kierowcę z kamerą, który (prawdopodobnie) nie chciał zjechać z lewej pasa (choć miał prawo na nim przebywać) i przepuścić Hondy.

Jeden z komentarzy jest szczególny. Okazuje się, że internatua, po widocznym numerze rejestracyjnym Hondy skojarzył, że auto „było bohaterem" filmu zamieszczonego przed rokiem na YouTubie.

Wtedy na skrzyżowaniu ul. Mieszka I i gen. Kustronia w Rzeszowie kierowca Hondy (być może to inna osoba niż uwieczniona na filmie z ul. Lwowskiej, jednak ten sam samochód) wymusza pierwszeństwo. Po uruchomieniu klaksonu przez osobę jadąca prawidłowo, zatrzymuje się na skrzyżowaniu i wdaje w utarczkę słowną z prawidłowo jadącym kierowcą. Straszy „kwitami" i wezwaniem policji. Kierowcy jednak rozjeżdżają się.

FOT. STOP CHAM/YOUTUBE

Kadr z filmu zamieszczonego na kanale Stop Cham na serwisie YouTube

Kanał Stop Cham jest szeroko znany wśród kierowców. Każdego dnia pojawiają się na nim filmiki dokumentujące groźne sytuacje na drogach. Policja wszczyna postępowania dopiero po otrzymaniu zawiadomienia.

Filmy z kanału Stop Cham wiele razy były dowodami w sprawach prowadzonych przez sąd. Jednak to sąd indywidualnie w każdej sprawie decyduje, czy dane wideo może być uznane za dowód.

©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Pod pozorem ewakuacji z Ukrainy nielegalnie przekraczali granicę

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

32 Ukraińców pod pozorem ewakuacji podstępem przekraczało granicę Polski , aby w tym czasie kupować samochody i wywozić je do Ukrainy.

Podejrzani, którym skończyło się 90 dni pobytu w Polsce na podstawie ruchu bezwizowego, uzyskiwali numer PESEL UKR i na jego podstawie dokonywali rejestracji w aplikacji diia.pl, która pozwala im na bezterminowy pobyt w Polsce. W trakcie wjazdu do Polski cudzoziemcy deklarowali zamiar opuszczenia Ukrainy w związku z prowadzonymi działaniami wojennymi i pozostania w Polsce. W rzeczywistości ich pobyt miał na celu głównie dokonanie zakupów samochodów i ich przewiezienie na terytorium Ukrainy. Obecnie w śledztwie prowadzonym pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku podejrzanych jest 32 obywateli Ukrainy, ale sprawa jest rozwojowa i podejrzanych może być więcej. Usłyszeli oni zarzuty składania fałszywych oświadczeń i nielegalnego przekroczenia granicy z wykorzystaniem podstępu. Na poczet przyszłych kar zabezpieczono mienie o wartości 70 tys. zł. Na trop nielegalnego procederu wpadli na początku 2025 r. funkcjonariusze śledczy z placówki SG w Krościenku.(API/PAP)

0011464891

Wyrazy głębokiego współczucia
Panu Andrzejowi Kołodziej
z powodu śmierci
Ojca
składają
Dyrekcja oraz pracownicy
PGE Energia Ciepła S.A. Oddział w Rzeszowie

0011464897

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
Szanownej Pani
Annie Bąk-Wójtowicz
Prokuratorowi Prokuratury Rejonowej w Jarosławiu
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Matki
składają
Prokurator Okręgowy w Przemyślu,
Prokuratorzy i Pracownicy
Prokuratury Okręgowej w Przemyślu
oraz Prokuratur Rejonowych Okręgu Przemyskiego

REKLAMA 0011457246

Inspiracją dla cukierników były mity i legendy

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Młodzi adepci cukiernictwa rywalizowali o zwycięstwo w turnieju wojewódzkim i prawo do reprezentowania Podkarpacia w ogólnopolskim finale we Wrocławiu.

FOT. EWA GORCZYCA

Przy tworzeniu słodkości niezbędna były wyobraźnia i fantazja, ale też zdolności manualne i artystyczne

W Krośnie odbył się wojewódzki etap Turnieju o Tytuł Najlepszego Ucznia w Zawodzie Cukiernik. Była to już 21. edycja konkursu. Organizatorem tradycyjnie był Zespół Szkół Podstawowych nr 2, przy współpracy z krośnieńską cukiernią „Jagusia”.

Turniej to sprawdzian umiejętności dla uczniów podkarpackich szkół branżowych, prowadzących klasy ze specjalnością cukiernika. Szkoły mogły wytypować po dwóch najzdolniejszych uczniów, dla których tworzenie słodkości to pasja, z której chcą uczynić swój zawód. W tym roku zabrakło w tym gronie chłopców, rywalizowały tylko dziewczyny.

Najpierw była część teoretyczna - test przysłany przez Komitet Główny turnieju. Uczestniczki musiały odpowiedzieć na 30 pytań z zakresu nauki zawodu. Potem przeniosły się na wyznaczone stanowiska w szkolnej pracowni cukierniczej, gdzie czekała na nich najbardziej wymagająca część turnieju czyli zadania praktyczne. Z wykonaniem tortu, sześciu mini-deserów oraz sześciu figurek z marcepanowej masy musiały uporać się w pięć godzin.

„W krainie legend i mitów” - taki jest temat przewodni tegorocznej edycji konkursu. Uczniowie mogli wykorzystywać różnorodne surowce i półprodukty. Przy tworzeniu słodkości niezbędna były wyobraźnia i fantazja, ale też zdolności manualne i artystyczne.

Nad przebiegiem konkursu czuwała komisja składająca się z zawodowych cukierników, mistrzów tego fachu, nauczycieli i przedstawiciela kuratorium. Oceniała nie tylko efekt końcowy, ale też to, jak przebiegała praca. - Zaglądaliśmy uczniom przez ramię. Patrzyliśmy, jak organizują stanowisko pracy, jak dobierają surowce i smaki, jak sobie radzą z dekorowaniem. Trudnym zadaniem było lepienie figurek z marcepanu, bo każda z pary musiała być identyczna, to wymagało precyzji wykonania - opowiada Barbara Bassara-Poprawa, mistrz cukiernictwa.

Zwycięstwo w turnieju przypadło Aleksandrze Wityńskiej z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Krośnie. II miejsce zajęła jej szkolna koleżanka - Katarzyna Szczęsna. Ola praktykuje w cukierni „Ania” w Chorkówce, a Kasia w krośnieńskiej cukierni „Jagusia”. III miejsce zajęła Emila Typek z Branżowej Szkoły I stopnia w Dębicy, podopieczna Barbary Bassary-Poprawy. Wszystkie trzy laureatki będą mogły pojechać na turniej ogólnopolski we Wrocławiu, bo zdobyły wymaganą liczbę punktów. Wyróżnienia przypadły uczennicom Rzemieślniczej Szkoły Branżowej I stopnia w Pilźnie.

Dzięki wsparciu sponsorów uczestniczki dostały cenne nagrody rzeczowe. Puchary i podziękowania otrzymali też szkolący najlepszych uczniów mistrzowie i nauczyciele. ©℗

Kolejne prace pielęgnacyjne na Lisiej Górze. „Mają charakter celowy, legalny i ochronny”

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

RDOŚ zapowiada, że wkrótce rozpoczną się kolejne prace pielęgnacyjne w rzeszowskim rezerwacie Lisia Góra.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

W rezerwacie na Lisiej Górze rozpoczyna się kolejny etap prac pielęgnacyjnych

Prace pielęgnacyjne starodrzewia dębowego na Lisiej Górze rozpoczęły się w listopadzie. Mieszkańców zaniepokoiła wówczas praca pił mechanicznych, których głośny i niepokojący dźwięk roznosił się w po lesie. Widok wyciętych drzew też nie należał do najprzyjemniejszych. Ale ratusz uspokajał wtedy, że wszystko to dzieje się zgodnie z planem i po specjalistycznych ekspertyzach.

- Celem tych działań jest ochrona rezerwatu Lisia Góra, a przede wszystkim pomnikowych dębów, które się tam znajdują. Dlatego też trzeba było podjąć takie działania jak: wycinka drzew obumarłych, obumierających oraz zagrażających bezpieczeństwu powszechnemu, w szczególności tych przy ciągach komunikacyjnych w obrębie rezerwatu - uspokajał wówczas Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Za pierwszy etap pielęgnacji odpowiadało miasto. Za kolejny natomiast Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Jak informuje Łukasz Lis, rzecznik prasowy tej instytucji, wyłoniono już wykonawcę prac pielęgnacyjnych. Ich zakres został określony we współpracy z naukowcami Uniwersytetu Rzeszowskiego, sprawującymi opiekę naukową nad rezerwatem. - Prace będą prowadzone zgodnie z obowiązującym planem ochrony i na podstawie specjalistycznej ekspertyzy dendrologicznej. Ich istotą jest ograniczenie presji młodszych drzew liściastych na sędziwe dęby, które obecnie tracą witalność wskutek nadmiernego zacienienia - tłumaczy Łukasz Lis z RDOŚ-u.

Prace nie bez powodu zaplanowane są na zimę. Wszystko po to, aby aby zminimalizować ich wpływ na ptaki i roślinność runa.

- Mają one charakter celowy, legalny i ochronny. Ich celem jest zachowanie unikatowych dębów, czyli najcenniejszego elementu Lisiej Góry oraz poprawa ich kondycji w perspektywie kolejnych lat - zapewnia Łukasz Lis. ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Podkarpackie szpitale nie płacą za krew. Ich przeterminowane długi to już ponad 3 mln zł

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

Do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie nie płyną z podkarpackich podmiotów medycznych należności za krew i jej pochodne.

FOT. ANNA FRYSZ

Zaległości podkarpackich podmiotów medycznych wobec tutejszego RCKiK wynosiły z końcem grudnia ub. r. dokładnie 3 315 936,97 zł

Instytucja Public Policy zebrała dane na temat zaległości finansowych, jakie szpitale mają wobec regionalnych centrów krwiodawstwa. W skali kraju dług sięga niemal 100 mln zł. Na szczycie zastawienia najbardziej poszkodowanych centrów jest warszawskie, które wciąż czeka na ponad 20 mln zł, w niewiele lepszej sytuacji lubelskie (ok. 14,6 mln), katowickie (ok. 10 mln). Gdańskie nie zdołało wyegzekwować zaledwie 91 tys. zł, na spłatę ok. półmilionowego długu czekają zielonogórskie, słupskie i olsztyńskie.

Public Policy zwraca uwagę, że tym spowodowane braki w budżetach centrów mogą mieć negatywne konsekwencje dla płynności finansowej wierzycieli i zagrozić stabilności ich funkcjonowania.

To tym bardziej niebezpieczna perspektywa, że regionalne centra KiK zajmują się poborem, przechowywaniem i dystrybucją krwi oraz jej składników. Ich zadaniem jest także dbałość o bezpieczeństwo zaopatrzenia w krew szpitali w całym regionie. W efekcie: bezpieczeństwo pacjentów onkologicznych, ze schorzeniami hematologicznymi, także tych poddawanych skomplikowanym zabiegom chirurgicznym, krew niezbędna jest także w ratownictwie medycznym.

Centra krwiodawstwa i krwiolecznictwa zajmują się m.in. poborem, przechowywaniem i dystrybucją krwi oraz jej składników

Szpitalne długi wobec centrów są pochodną sytuacji finansowej, w jakiej znalazły się placówki medyczne. Dyrekcje szpitali wielokrotnie informowały o opóźnieniach w wypłacaniu pieniędzy przez Narodowy Fundusz Zdrowia, braku finansowania tzw. nadwykonań, które generowały dodatkowe koszty, niskich wycenach procedur medycznych, co w sumie pogłębiało zadłużenie lecznic.

Zaległości podkarpackich podmiotów medycznych wobec tutejszego RCKiK wynosiły z końcem grudnia ub. r. dokładnie 3 315 936,97 złotych i są to tylko długi przeterminowane.

Dyrekcja rzeszowskiego centrum przyznaje, że to problem.

- Rzeczywiście, szpitale mają zadłużenia, jeśli chodzi o płatności dotyczące krwi i jej składników - potwierdza lek. med. Urszula Bzdek, zastępca dyrektora ds. lecznictwa RCKiK w Rzeszowie. - Jesteśmy w stałym kontakcie z nimi, by owe zadłużenia regulowali. Niezależnie od sytuacji finansowej, w jakiej znajdują się podmioty lecznicze, zapewniam, że naszym priorytetem pozostaje pacjent. Działamy po to, by zawsze mógł czuć się bezpiecznie i mieć pewność co do dostępności krwi.

Dodaje, że zaległości płatnicze ze strony podmiotów leczniczych pojawiają się co roku, ale są stopniowo regulowane. I w tym roku jest duże prawdopodobieństwo, że w miarę, jak szpitale będą podpisywać kontrakty z NFZ i otrzymywać z tego tytułu przychody, będą też regulować swoje zobowiązania.

- Jeśli jednak będą się uchylać od regulacji płatności, rozważymy podjęcie kroków prawnych, aby dochodzić naszych roszczeń - zapowiada pani wicedyrektor.

©℗

Znikł znak „Strefa zamieszkania" na Słocinie - mieszkańcy się irytują

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Mieszkańcy ul. Powstańców Listopadowych na os. Słocina w Rzeszowie niepokoją się brakiem znaku D40 informującego o obowiązującej tu strefie zamieszkania.

Ten znak zdemontowano na czas budowy łącznika ulic Armii Krajowej z Wieniawskiego. Jednak po zakończeniu prac nie wrócił na miejsce. Nowa droga zapewnia komfortowe połączenia osiedli Słocina i Zalesie ze Śródmieściem.

Powstały dwa nowe skrzyżowania - u zbiegu łącznika z ul. Wieniawskiego i z ul. Powstańców Listopadowych. To właśnie oznakowanie na tej ulicy niepokoi mieszkańców.

- Chciałem poinformować o brakującym znaku D40 przy zjeździe z nowego łącznika w kierunku ulicy Karpa (obok posesji Powstańców Listopadowych 41). Do tej pory obowiązywała tu „strefa zamieszkania" i skręcając w lewo z łącznika znak jest, a jadąc prosto już nie go ma. Chcemy, aby ten znak wrócił na swoje miejsce - skarży się pan Krzysztof z os. Słocina.

Znak D-40 „Strefa zamieszkania" oznacza wjazd na obszar, w którym obowiązują łagodniejsze zasady ruchu. Priorytet mają piesi, którzy mogą korzystać z całej szerokości jezdni, a ograniczenie prędkości na takiej ulicy wynosi 20 km/h. Parkowanie dozwolone jest tylko w wyznaczonych miejscach, a progi zwalniające mogą nie być oznakowane ostrzegawczo.

FOT. NADESŁANE

Na ul. Powstańców Listopadowych przez brak znaku D40 obowiązują różne przepisy ruchu drogowego

- Przed budową łącznika strefa zamieszkania obowiązywała w obu kierunkach. Teraz mieszkańcy ul. Powstańców Listopadowych skręcający w lewo mogą skorzystać z przepisów dotyczących strefy zamieszkania, ale już ci jadący na wprost, gdzie znaku brakuje, nie muszą stosować się do przepisów znaku D40 co oznacza narażenie na niebezpieczeństwo, gdyż ludzie są przekonani, że nadal mieszkają w strefie zamieszkania i mogą bezpiecznie chodzić całą szerokością drogi - skarży się pan Piotr z osiedla Słocina.

O brakujący znak zapytaliśmy w rzeszowskim ratuszu

- Ten znak D40 „Strefa zamieszkania" zaraz po zakończeniu inwestycji został zamontowany, jednak okazało się, że jego rozmiar był mniejszy, niż powinien i wykonawca musi go wymienić. Nowy znak został już zamówiony i w najbliższych dniach zostanie zamontowany - wyjaśnia Artur Gernand z kancelarii prezydenta miasta Rzeszowa. ©℗

33-latek jest podejrzany o wielokrotne zgwałcenie syna swojej partnerki

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Dziecko w wieku poniżej 15 lat o przestępstwie poinformowało nauczycielkę. Zarzut usłyszała też jego matka, która mu nie pomogła.

FOT. ARCHIWUM

Adrian D. od 5 listopada przebywa w areszcie, który został mu przedłużony przez sąd do 2 maja br.

Mężczyzna zarzut zgwałcenia chłopca usłyszał w listopadzie ub. roku. Teraz Prokuratura Rejonowa w Przemyślu - po zgromadzeniu materiału dowodowego - uzupełniła Adrianowi D. zarzuty o wielokrotne zgwałcenie chłopca. Jak poinformowała rzecznik Prokuratury Okręgowej w Przemyślu prok. Marta Pętkowska, do gwałtów na dziecku, według ustaleń śledztwa, dochodziło od września 2024 do czerwca 2025 r. i od 9 sierpnia 2025 do 2 listopada 2025 r. - Według ustaleń ten ostatni spowodował u dziecka obrażenia ciała, które doprowadziły do naruszenia czynności jego narządów ciała na okres poniżej 7 dni - przekazała prok. Pętkowska.

Zarzut znęcania się nad synem poprzez zaniechanie udzielenia mu pomocy 2 listopada 2025 r. usłyszała także jego matka - 35 letnia Joanna K. Adrian D. od 5 listopada przebywa w areszcie, który został mu przedłużony przez sąd do 2 maja br. Wobec matki chłopca prokurator zastosował dozór policji, zakaz opuszczania kraju oraz zakaz zbliżania się i kontaktowania z synami i Adrianem D. Oboje podejrzani nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im przestępstw i złożyli obszerne wyjaśnienia. Za zbrodnię zgwałcenia małoletniego grozi nawet dożywocie.

33-latek i matka chłopca nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im przestępstw i złożyli obszerne wyjaśnienia.

Jak przekazała prokurator, do ujawnienia przestępstwa doszło w szkole, do której uczęszcza pokrzywdzony chłopiec. Przyznał się nauczycielce. (API/PAP)

eprasa.pl 850c8eef5f

Komisja Etyki w sejmiku w zamian za Komisję Antykorupcyjną

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

M.in. o sytuacji w sejmiku, konfliktach międzypartyjnych i regionalnych wyborach na szefa KO mówili w piątek działacze tej partii.

- Przeworska „Madonna z Dzieciątkiem" powinna wrócić do Przeworska - zapowiedział na początek spotkania poseł KO Paweł Kowal. - Wspólnie z podkarpackimi posłami, z posłem Romowiczem w tej sprawie działamy, rozmawiałem na ten temat z minister kultury, mamy w tej kwestii jej wsparcie.

Ciąg dalszy spotkania dotyczył spraw stricte politycznych. Sprawa podkarpackiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i operacji na działce w Nienadowej, w którą zamieszany był ówczesny i obecny przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego i szef podkarpackiego KOWR Jerzy Borcz. Sprawa jest obecnie przedmiotem zainteresowania organów ścigania. Poseł Kowal domaga się rezygnacji przewodniczącego Borcza ze stanowiska lub inicjatywy marszałka województwa Władysława Ortyla, by go odwołać. - Nie można zamiast tego wprowadzać jakiejś absurdalnej uchwały o uhonorowaniu zasług prezydenta Dudy dla Podkarpacia - stwierdził. - Ja nie znam takich zasług pana prezydenta. A znam dobrze Podkarpacie i dość dobrze prezydenta Dudę.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Radna Renata Butryn, poseł Paweł Kowal i radny Krzysztof Kłak podczas konferencji prasowej

Zaznaczył, że wedle dotychczasowej praktyki odznakę honorową „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego" przyznawano kandydatom jeśli nie przy jednomyślności radnych, to przy miażdżącym ich poparciu dla inicjatywy. Tym razem może być inaczej. - Na komisji, która opiniowała tę kandydaturę, dostał trzy głosy - wyliczał poseł. - Apeluję do prezydenta Dudy, by zastanowił się nad swoim zaangażowaniem w ten proces, żeby były prezydent się nie ośmieszył.

Radny sejmiku Krzysztof Kłak wspomniał o niedawnym posiedzeniu Komisji Głównej, podczas którego przedstawiciele PiS zaproponowali powołanie Komisji Etyki. Radny Kłak uznał, że wobec wielu jego krytycznych, a publicznych także wystąpień wobec mi. in. marszałka Ortyla, komisja byłaby organem, który miałby zamknąć usta jemu i pozostałym radnym opozycji. Wspomniał, że to z jego inicjatywy prokuratura prowadzi postępowania w sprawie KOWR, w sprawie dofinansowania przez urząd marszałkowski konferencji CPAC. Przypomniał też, że otwierano adresowany na jego nazwisko, ale przesłany na adres urzędu marszałkowskiego korespondencję, co narusza tajemnicę korespondencji.

- I pan marszałek poświęcił chyba godzinę posiedzenia Komisji Głównej, by tłumaczyć mi, że miał prawo otwierać tę pocztę - relacjonował radny. - Bo skoro przyszła pod adres urzędu, to była korespondencja służbowa.

W gronie radnych opozycyjnych pojawił się pomysł powołania Komisji Antykorupcyjnej, jako odpowiedź na propozycję Komisji Etyki. Krzysztof Kłak oświadczył, że przedstawiciele KO, PSL i Polski 2025 chętnie zgodzą się na powołanie tej drugiej, jeśli adwersarze zaakceptują powołanie „Komisji Czystych Rąk". A potrzebę stworzenia Komisji Etyki potwierdziła radna sejmiku Renata Butryn.

Radny Kłak dodał, że „Komisja Czystych Rąk" jest o tyle potrzebna, że Komisja Rewizyjna, której on przewodniczy, nie ma szans swobodnego działania.

- Większość w niej mają radni PiS - przyznał, sugerując, że wszelkie wnioski o wyjaśnianie kwestii budzących podejrzenia, są przez komisje blokowane.

Pojawiła się też kwestia wyborów na lidera regionalnych struktur Koalicji Obywatelskiej na Podkarpaciu.

Niebawem podkarpacka KO będzie wybierać lidera struktur regionalnych, pytany o wolę kandydowania Paweł Kowal „nie potwierdził i nie zaprzeczył".

- Nie jest tajemnicą, że niektórzy namawiają mnie, żebym się do tego włączył, ale na razie pracujemy nad programem - oświadczył.

Za to Krzysztof Kłak zapewnił, że „nam trzeba silnego lidera, silnego przywództwa", wskazując na Pawła Kowala. Z ust Renaty Butryn również padło poparcie: - Potrzeba nam lidera, który mógłby stworzyć taką grupę wokół siebie, która miałaby oddziaływanie na cały region - oświadczyła. - I jednym z takich liderów jest Paweł Kowal. ©℗

Radni Sokołowa Młp. przyjęli budżet za drugim podejściem

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Tym razem zdecydowana większość, bo 14 radnych była „za", a tylko jeden wstrzymał się od głosu.

Było to kolejne podejście do przyjęcia budżetu na 2026 rok, po tym jak na sesji 30 grudnia 2025 roku został on odrzucony stosunkiem głosów 7 za do 7 przeciw. Jeden radny był nieobecny.

Ostatnią sesję rady poprzedziło wspólne posiedzenie komisji gminnych, na którym wypracowano kompromis pomiędzy burmistrzem Andrzejem Kraską a radnymi, którzy byli przeciwni budżetowi.

Na początku ostatniej sesji radni deklarowali, że budżet porą, choć nie kryli pretensji do władz gminy. Poszło o komunikat, który pojawił się na stronie urzędu po tym, jak w grudniu projekt budżetu został odrzucony.

- To, że nie udało się uchwalić budżetu, nie jest winą radnych, którzy głosowali przeciw, bo mieli wątpliwości. Bardziej uderza to w burmistrza jako organ wykonawczy, ponieważ to pan burmistrz zaproponował budżet, a że nie znalazł on większości, to nie został uchwalony. Natomiast posty, jakie pojawiły się na stronie urzędu, były manipulacyjne. Upraszam pana burmistrza, aby pisać jasno i czytelnie bez manipulacji. Ja się nie wstydzę, że głosowałem przeciwko. Miałem wątpliwości. Myślę, że każdy radny po to jest wybrany, żeby reprezentować swoją miejscowość i dane środowisko i żeby jak najwięcej ugrać. To jest normalne i nie ma potrzeby, aby takiego radnego z imienia i nazwiska gdzieś wytykać - mówił radny Marek Frączek.

Uwagi miał również radny Paweł Rusin.

- Nie do końca jest to rzetelna informacja publiczna. Poinformowano, że 7 radnych głosowało przeciw. Półprawda opublikowana przez urząd jest niczym innym jak wprowadzaniem opinii publicznej w błąd. Jeżeli urząd przekonany jest o słuszności swego przekazu, to dlaczego są zablokowane komentarze pod postem - pytał radny Rusin.

Burmistrz Sokołowa Małopolskiego podkreślił, że nie chce zaogniać sytuacji, tym bardziej, że udało się wypracować porozumienie. Choć wyraził swoją opinię na temat zarzutów części radnych.

- Przypisywanie winy burmistrzowi, że budżet nie został uchwalony, jest nie w porządku. Czy moją winą jest, że radni zgłosili wnioski 22 grudnia. Mam przy sobie wykaz głosowania, 0,5 mln zostało ściągnięte z innej inwestycji i przekazane na poszczególne inwestycje. Wszystkie wnioski radnych zostały zaakceptowane. W projekcie budżetu pani skarbnik przygotowała zmianę w okresie świąt, a później było głosowanie przeciwko tym wnioskom. Dla mnie trudno jest znaleźć logiczne uzasadnienie, a tym bardziej merytoryczne do takiego zachowania - mówił Andrzej Kraska.

Ostatecznie - liczący ponad 140 mln złotych - budżet został przyjęty. 40 mln zł przeznaczono w nim na inwestycje. Tym razem 14 radnych było „za", a jeden wstrzymał się od głosu.
©℗

„Znaki szczególne" - spektakl i spotkanie z psychologiem. Warto się wybrać

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

We wtorek (20 stycznia) o godz. 18 w Teatrze Maska w Rzeszowie można zobaczyć spektakl „Znaki szczególne". Po przedstawieniu spotkanie z psychologiem.

Sztuka opowiada historię Alishy, dziewczyny, która trafia do szpitala w stanie krytycznym po zażyciu nieznanego dopalacza. Cała fabuła rozgrywa się w świadomości Alishy, balansującej między życiem a śmiercią, między snem a jawą.

W wizjach Alishy pojawiają się zarówno postaci realne, jak nauczycielka czy matka, jak i metaforyczne - na przykład kapelusznik, który w rzeczywistości okazuje się dilerem odpowiedzialnym za jej stan.

Tekst sztuki „Znaki szczególne" został napisany przez Kubę Kaprala specjalnie na zamówienie Teatru Maska. - Jesienne pokazy spektaklu spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem zarówno młodych widzów, jak i rodziców, opiekunów oraz pedagogów, potwierdzając jego wyjątkową wartość edukacyjną i artystyczną - zapewnia Monika Szela, dyrektor Teatru Maska w Rzeszowie.

FOT. MATERIAŁY TEATRU MASKA W RZESZOWIE

Sztuka w reżyserii Doroty Abbe w artystyczny sposób podejmuje trudny temat uzależnień

Prezentacjom spektaklu towarzyszą rozmowy z psychologami, które prowadzą specjaliści z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 w Rzeszowie. - Doświadczenia z tych spotkań są niezwykłe - po spektaklu młodzi ludzie mają szansę otwarcie porozmawiać o swoich problemach w bezpiecznej atmosferze. Dyskusje pobudzają do refleksji, pozwalają zmierzyć się z trudnymi tematami - przekazuje Anna Kulpa, koordynator pracy artystycznej w Teatrze Maska w Rzeszowie.

Spektakl przygotowany jest we współpracy z Wydziałem Polityki Społecznej i Wydziałem Edukacji Urzędu Miasta Rzeszowa.

©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Grzybiarki przerwały polowanie. Twierdzą, że tylko realizowały hobby

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

„Grzybiarki" z Koła Grzybiarskiego „Rydz" uniemożliwiły przeprowadzenie zaplanowanych polowań w Bieszczadach. Twierdzą, że tylko zajmowały się swoim hobby.

FOT. INICJATYWA DZIKIE KARPATY/FACEBOOK

Jak piszą członkowie Inicjatywy Dzikie Karpaty, polowania to hobby nie tylko nieetyczne, ale również niebezpieczne dla innych

Akcję grzybiarek na Facebooku opisali członkowie Inicjatywy Dzikie Karpaty.

- Polowania są złe. Wbrew kłamliwej propagandzie myśliwych nie mają one żadnego uzasadnienia jeśli chodzi o kwestie ochrony przyrody - wpływają na nią negatywnie, zwłaszcza w tak cennych przyrodniczo miejscach jak Puszcza Karpacka - twierdzą.

Według nich jest to hobby nie tylko nieetyczne, ale również niebezpieczne dla innych. - Myśliwi są grupą mocno uprzywilejowaną i cieszą się licznymi prawami, o których wiele innych, także znacznie liczniejszych grup może tylko pomarzyć. Dla przykładu - miliony ludzi zbiera grzyby, ale utrudnianie grzybobrania nie jest w Polsce karalne. Celowe utrudnianie polowania niestety tak. Myśliwi bardzo chętnie w mniej lub bardziej niekulturalny sposób wypraszają z lasów ludzi, w tym grzybiarzy - twierdzą członkowie Inicjatywy Dzikie Karpaty.

Jak radzą: bierzmy przykład z grzybiarek z Koła Grzybiarskiego „Rydz", które już po raz kolejny postanowiły kontynuować swoją pasję mimo trzech polowań odbywających się 10 i 11 stycznia w Bieszczadach. - Dzielne panie nie dały się z lasu wyrzucić, a zniesmaczeni myśliwi z zabijania w tych dniach zrezygnowali. Dziękujemy grzybiarkom za to, że kultywują swoją bezkrwawą tradycję - dodają aktywiści IDzK.

„Myśliwi cieszą się licznymi prawami, o których wiele innych, także znacznie liczniejszych grup może tylko pomarzyć"

Ustawa Prawo łowieckie zakazuje celowego utrudniania lub uniemożliwiania wykonywania polowania. Kto celowo utrudnia lub uniemożliwia wykonywanie polowania podlega grzywnie, ograniczeniu wolności, pozbawieniu wolności do 1 roku.

Jednak normalne korzystanie z lasu, czyli spacer po lesie, nawet w trakcie polowania, bieganie, nordic walking, grzybobranie, jazda rowerem, konno jest dozwolone, o ile nie jest to robione po to, żeby celowo przeszkodzić w polowaniu.

Legalną formą jest wniesienie przez właściciela lub posiadacz gruntu, w określonym trybie, sprzeciwu wobec polowania zbiorowego (do wójta/burmistrza/prezydenta).©℗

Wymiana oświetlenia za prawie 2,8 mln zł

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Nowe, energooszczędne oprawy oświetleniowe LED zamontowane zostały już m.in. na ulicach Podkarpackiej, Miłocińskiej, Rejtana, Dębickiej i Borowej.

Zadanie obejmuje wymianę 3 822 opraw na prawie 200 rzeszowskich ulicach. Prace rozpoczęły się w październiku ub.r. Nowe oprawy LED zamontowane zostały już na takich ulicach jak m.in.: Warneńczyka, Królewskiej, Saskiej, Zygmunta Starego, Witolda, Leszka Czarnego, Sikorskiego, Lwowskiej, Rejtana, Dębickiej, bł. Karoliny, Wyspiańskiego, Bieckiej, Borowej. W najbliższym czasie wymieniane będą oprawy oświetleniowe znajdujące się m.in. na Storczykowej, Dąbrowskiego, 9 Dywizji Piechoty, Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego. Inwestycja zakończy się w tym roku. Jest to projekt, który został dofinansowany z budżetu państwa. Dzięki wymianie opraw zużycie energii spadnie o co najmniej 70 proc., co przełoży się na oszczędności rzędu 2 mln zł rocznie.

Wilki zagryzły służbowego psa Straży Granicznej

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Pomimo natychmiastowej reakcji opiekunka i specjalistycznej pomocy weterynaryjnej zwierzę padło.

Do zdarzenia doszło na początku grudnia 2025 r. w gminie Bircza w powiecie przemyskim. Jednak dopiero teraz atak wilków oficjalnie potwierdził Czesław Mroczka, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji. W połowie grudnia sygnały w tej sprawie dotarły do przemyskiego posła Andrzeja Zapałowskiego (Konfederacja). Wystosował wtedy w tej sprawie oficjalne zapytanie do ministra spraw wewnętrznych i administracji.

- W ostatnich dniach doszły do mnie informacje od mieszkańców powiatu przemyskiego, iż doszło do zagryzienia przez wilki psa pełniącego służbę w Bieszczadzkim Oddziale Straży Granicznej. W związku z powyższym proszę o odpowiedź na następujące pytania: Czy faktycznie doszło do takiego zdarzenia? Jeżeli tak, to jakie były okoliczności oraz czy BiOSG wystąpił do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie o odszkodowanie, gdyż koszty wyszkolenia i utrzymania takiego psa to straty dla państwa liczone zapewne w dziesiątkach tysięcy? Czy do zdarzenia doszło w obecności funkcjonariuszy SG, a jeżeli tak, to dlaczego nie użyli oni broni służbowej? - pytał poseł Zapałowski.

Po miesiącu ukazała się oficjalna odpowiedź wiceministra MSWiA Czesława Mroczki. - 5 grudnia 2025 r. podczas dnia wolnego od służby funkcjonariusz - przewodnik psa służbowego BiOSG wykonywał zadania związane z opieką nad powierzonym zwierzęciem. Do zdarzenia, o którym mowa w wystąpieniu pana posła, doszło podczas wyprowadzenia czworonoga w celu zapewnienia mu aktywności ruchowej w miejscu zamieszkania funkcjonariusza, ok. 400 m od posesji. W trakcie przebywania opiekuna wraz z psem na otwartej przestrzeni w rejonie niezabudowanym, na którym znajdowały się pola uprawne bez widocznej dzikiej zwierzyny w pobliżu, doszło do incydentu z udziałem trzech wilków. Pies służbowy został przez nie zaatakowany w odległości około 100 metrów od opiekuna/przewodnika - zdarzenie opisuje wiceminister Mroczka. - Pomimo bezpośredniej, szybkiej i zdecydowanej reakcji przewodnika oraz udzielonej w możliwie najkrótszym czasie profesjonalnej pomocy weterynaryjnej, pies służbowy w wyniku doznanych obrażeń zmarł w gabinecie weterynaryjnym.

W zakresie skutków prawnych objęcia ochroną gatunkową wilka, czyli odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkodę wyrządzoną w mieniu Straży Granicznej, komendant BiOSG zastosował przepisy ustawy o ochronie przyrody, zgodnie z którymi odszkodowanie nie przysługuje za szkody powstałe w mieniu Skarbu Państwa. - Jednocześnie informuję, że do Urzędu Gminy w Birczy oraz Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie przekazano stosowną korespondencję w przedmiotowej sprawie - przekazuje Cz. Mroczka.

Służbowy pies SG na pewno był zdrowym i silnym osobnikiem, jednak nie był w stanie poradzić sobie z atakiem trzech wilków. Zakup i wyszkolenie takiego psa to koszt nawet kilkudziesięciu tys. złotych. ©℗

Z miejskiego programu zapłodnienia in vitro w Rzeszowie skorzystały 33 pary

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Przez czas trwania miejskiego programu in vitro w Rzeszowie urodziło się jedenaścioro dzieci. Mimo to, jak słyszymy w ratuszu, nie będzie on kontynuowany.

FOT. ISTOCKPHOTO.COM/MMPILE

Przez czas trwania miejskiego programu in vitro w Rzeszowie urodziło się jedenaścioro dzieci

Program był realizowany w latach 2023-2025. - Zdecydowałem się uruchomić w Rzeszowie program dofinansowania in vitro dla mieszkańców, ponieważ wiedziałem, że jest na to duże zapotrzebowanie społeczne - tłumaczy Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

W tamtym czasie pary chcące skorzystać z tej metody nie mogły liczyć na pomoc finansową państwa. Rząd Prawa i Sprawiedliwości wycofał ją w 2016 r. Pomysł na dofinansowanie in vitro dla rzeszowskich par walczących z niepłodności pojawił się także wśród inicjatyw Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego. - Dlatego też zaangażowaliśmy się jako miasto. I udało się osiągnąć sukces. Dzięki naszemu programowi urodziło się jedenaścioro dzieci: pięciu nowych mieszkańców i sześć nowych mieszkanek Rzeszowa - podaje Konrad Fijołek.

Dzięki pomocy miasta pary, który chciały skorzystać z procedury sztucznego zapłodnienia, mogły liczyć na dofinansowanie 5 tys. zł (jednej procedury biotechnologicznej, ale nie więcej niż 80 proc. kosztów całej). Jednej parze dofinansowanie przysługiwało na maksymalnie trzy zabiegi.

Na miejski program in vitro wydano finalnie ponad 153 tysięcy złotych (pierwotnie zakładano ponad 600 tys. złotych).

Par, które wzięły udział w programie in vitro, było 33. Zakładał on możliwość skorzystania z dofinansowania jedynie dla mieszkańców miasta, ale pary nie musiały być małżeństwem. Inicjatywę zakończono 15 grudnia ub.r. Jak informuje ratusz, nie będzie kontynuowana. Powód? 1 czerwca 2024 r. przywrócone zostało rządowe dofinansowanie do procedur in vitro. ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

POLSKA *i* ŚWIAT

FERIE

Pierwszy tydzień ferii zimowych zapowiada się pogodnie; typowo zimowe warunki będą w górach – tam pokrywa śnieżna wynosi 90 cm – poinformowała rzeczniczka IMGW Agnieszka Prasek. W ostatnim tygodniu stycznia przyjdzie wyż syberyjski, co będzie skutkować temperaturami w nocy nawet do minus 20 st. C – zapowiedziała. Zimowe warunki utrzymają się też w centrum, na wschodzie i na południowym wschodzie.

Studniówkę pamięta się zawsze, często lepiej niż maturę. Bal studniówkowy to symboliczne przejście w dorosłość

Barbara Nowacka ministra edukacji narodowej

KRÓTKO

POLITYKA

Jeden kandydat na szefa KO

W wyborach na przewodniczącego Koalicji Obywatelskiej wystartuje jeden kandydat – obecny lider partii, premier Donald Tusk. Termin zgłaszania kandydatów minął w sobotę o północy. Wybory szefa KO odbędą się 8 marca. Będą przeprowadzone w formie tradycyjnej: członkowie KO będą głosować w wyznaczonych miejscach, wrzucając do urn karty do głosowania.

Do soboty mogli się zgłaszać kandydaci na przewodniczącego partii. Wicemarszałkini Sejmu Dorota Niedziela, która jako krajowy komisarz wyborczy KO będzie czuwać nad wyborami, poinformowała, że wpłynęło tylko jedno zgłoszenie – premiera Tuska.

8 marca, wraz z głosowaniem na szefa ugrupowania, odbędą się też wybory na przewodniczących regionów i powiatów, członków rad powiatów oraz delegatów powiatów. Termin na zgłaszanie się kandydatów upłynie 20 lutego. Po dwóch tygodniach zostanie przeprowadzona ewentualna druga tura.

PAP

POWIAT WADOWICKI

Ogromny pożar podczas wesela

FOT. FB-MAŁOPOLSKA ALARMOWO

W sobotę, 17 stycznia, około g. 19.40 w hotelu w Targanicach doszło do pożaru. Ogień objął dach jednego z budynku ośrodka Kocierz Resort – tzw. Chaty Baciarskiej – w której akurat odbywało się wesele. Około 100 osób biorących udział w imprezie opuściło obiekt przed przyjazdem straży.

WARSZAWA

Makabryczne odkrycie w Ursusie

W warszawskiej dzielnicy Ursus doszło do tragicznego odkrycia. W zrujnowanym budynku przy ul. Wiosny Ludów znaleziono ciała dwóch starszych osób. W sobotę, 17 stycznia w południe, policjanci zostali powiadomieni przez zaniepokojonego mieszkańca Ursusa, że od dwóch dni nie widział swoich sąsiadów zamieszkujących zrujnowany dom i obawia się o ich zdrowie. Po wejściu do domu policjanci odnaleźli zwłoki dwóch starszych osób: kobiety i mężczyzny. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził ich zgon.

Policja prowadzi czynności wyjaśniające pod nadzorem prokuratora. Dokładna przyczyna śmierci zostanie ustalona po przeprowadzeniu sekcji zwłok.

Jest porozumienie z Mercosur. Rolnicy zapowiadają protesty

oprac. Dorota Kowalska
Warszawa

Unia Europejska podpisała w sobotę umowę handlową z blokiem Mercosur. Porozumienie utworzy strefę wolnego handlu, która obejmie ponad 700 mln konsumentów.

W ubiegły piątek w Brukseli na podpisanie umowy UE – Mercosur zgodziła się Rada Unii Europejskiej. Gdy porozumienie wejdzie w życie, zniesione zostaną cła na handel między Unią a blokiem Mercosur, natomiast niektóre produkty rolnicze mają zostać objęte kontyngentami.

Polska, Francja, Węgry, Austria i Irlandia głosowały przeciwko umowie, Belgia wstrzymała się od głosu. Do zbudowania mniejszości blokującej potrzeba było sprzeciwu co najmniej czterech państw członkowskich stanowiących co najmniej 35 procent ludności UE. O tym, że umowa wejdzie w życie, przesądziło stanowisko Włoch.

Podpis pod umową złożył w imieniu UE unijny komisarz ds. handlu Marosz Szefczovicz. Negocjacje dotyczące umowy między UE a blokiem państw Mercosuru trwały 25 lat, ale znacząco przyspieszyły w 2025 roku.

Komisja Europejska widzi w umowie z Mercosurem (tworzą go Argentyna, Brazylia, Paragwaj i Urugwaj) szansę na otwarcie rynków południowoamerykańskich na towary przemysłowe takie jak samochody, maszyny czy tekstylia. Obecnie są one obłożone cłami na poziomie 35 proc., co utrudnia europejskim producentom handel.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Związki zawodowe rolników zapowiedziały na jutro dużą demonstrację przed Parlamentem Europejskim

Największe emocje budzi część umowy dotycząca rolnictwa. Finalizowaniu prac nad porozumieniem handlowym towarzyszyły protesty rolników w całej Europie. Obawiają się oni zalania unijnego rynku tańszą żywnością z Mercosuru, zwłaszcza mięsem.

Europejscy rolnicy uważają za niesprawiedliwe m.in. to, że z jednej strony UE nakłada na własnych producentów wyśrubowane standardy, a z drugiej otwiera się na import z krajów, które nie muszą przestrzegać takich obostrzeń.

Wątpliwości nie rozwiała wzmocniona klauzula ochronna do umowy, którą zaproponowała Komisja Europejska. Mechanizm mający chronić rynek przed zaburzeniami wywołanymi wolnym handlem jest częścią wszystkich porozumień handlowych zawieranych przez UE. W przypadku umowy z Mercosurem Wspólnota przyjęła jego wzmocnioną wersję.

Minister rolnictwa Stefan Krajewski, w reakcji na podpisanie w sobotę przez Unię Europejską umowy handlowej z Mercosurem, przypomniał, że w przyszłym tygodniu Parlament Europejski ma głosować nad skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

„Mimo błędów poprzedników, którzy zgodzili się na umowę UE – Mercosur, my się nie poddajemy. To nie koniec walki" – napisał w sobotę Krajewski.

Jak przypomniał, w przyszłym tygodniu ma odbyć się głosowanie w Parlamencie Europejskim nad złożoną przez grupę europosłów z Polski skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości UE.

„Liczę na jedność wszystkich polskich europosłów. Mamy gotowe scenariusze prawne (TSUE) i służby w pełnej gotowości do kontroli" – podkreślił minister rolnictwa. Dodał, że polski rząd zrobi „wszystko, by ochronić polskich rolników". Zaapelował też do opozycji i – jak to określił – niektórych „związków".

„Przestańcie przeszkadzać. Odłóżcie na bok zasadę »im gorzej, tym lepiej«. Dziś ważniejsza jest polska wieś niż Wasze słupki sondażowe i prywatne interesy. Nie ma sprawy ważniejszej niż Polska" – brzmi wpis Krajewskiego.

Doradca Karola Nawrockiego: Prezydent nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze – powiedział w niedzielę doradca prezydenta RP Alvin Gajadhur.

Były minister sprawiedliwości, aktualnie poseł Prawa i Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro jest objęty azylem politycznym i ochroną międzynarodową przez władze Węgier, które uznały, że grożą mu prześladowania polityczne. Decyzja ta zapadła w grudniu ub.r. Sam Ziobro oświadczył m.in., że pozostanie za granicą do czasu, gdy „w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności".

W niedzielę w TVP Info Gajadhura zapytano o pojawiające się „nieoficjalne informacje", według których „współpracownicy Zbigniewa Ziobry twierdzą, że bardzo dużą rolę w uzyskaniu azylu na Węgrzech odegrał prezydent Karol Nawrocki, że był osobiście zaangażowany w to, żeby Ziobrze azyl pomóc uzyskać". Doradca prezydenta odparł, że to nieprawda. – Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu panu ministrowi Ziobrze (...). To jest tak naprawdę pytanie do premiera Orbana, jak został ten azyl przyznany, bo to jest kwestia Węgier – powiedział.

Gajadhur dodał, iż „widać, że Węgry widzą, że w Polsce jest demolowany ustrój państwa przez premiera Donalda Tuska" i „można mieć wątpliwości, czy Zbigniew Ziobro mógłby tutaj liczyć na uczciwy proces". – Raczej nie. To jest nagonka polityczna – ocenił.

Wobec Ziobry w Polsce toczy się postępowanie karne, w którym prokuratura zarzuca mu m.in. kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą oraz że wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. PAP

eprasa.pl 850c8eef5f

Dam pracę tokarce i tokarzowi

Od kilku tygodni każde ogłoszenie o pracy musi być neutralne płciowo. W praktyce jest zabawnie, rekruterzy ćwiczą więc językowe wygibasy

Małgorzata Oberlan

To standard XXI wieku czy „lewackie dyrdymały”? Neutralność płciowa w ogłoszeniach rekrutacyjnych to skutek implementacji przez Polskę kolejnej unijnej dyrektywy i nowelizacji Kodeksu pracy. Weszła w życie 24 grudnia 2025 roku.

Od Wigilii (co może i znamienne - pierwszy raz była dniem wolnym od pracy) w anonsie rekrutacyjnym nie wolno nikogo w przedbiegach zniechęcać do aplikacji z uwagi na płeć (czytaj: dyskryminować). Koniec z „paniami sprzątaczkami”, bo takie określanie wyklucza panów. Koniec z „sekretarkami medycznymi”, a może nawet „betoniarzami” (powinny być też „betoniarki”?).

Jak sytuacja wygląda dziś w praktyce? Momentami naprawdę zabawnie, bo widać, jak rekruterzy gimnastykują się językowo. Problem bowiem w tym, że resort pracy przy okazji nowelizacji żadnych twardych wytycznych nie dał. Nie ma katalogu poprawnych i neutralnych płciowo nazw zawodów - są tylko ogólne wskazówki podane w ministerialnej interpretacji.

Nowe prawo w praktyce, czyli „sprzątacza” zatrudnię

13 stycznia, czyli trzy tygodnie od wejścia nowych przepisów w życie, przeglądamy lokalne ogłoszenia rekrutacyjne na popularnym portalu OLX. Widać, kto zdążył przyswoić zasady, a kto jeszcze śpi.

„Sprzątaczka/sprzątacz” - ogłasza w dziale „zatrudnię” globalny koncern, czyli Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych. Tak brzmi tytuł ogłoszenia. W jego treści firma pisze, że „obecnie poszukuje odpowiedniej osoby na stanowisko sprzątaczka (k/m)” - koncern wybrnął więc z opresji całkiem nieźle.

„Osoba sprzątająca i osoba do wydawania posiłków i sprzątania w szkole” - tak z kolei tytułuje poszukiwanego pracownika Toruńskie Towarzystwo Salezjańskie prowadzące szkołę. Dla jasności: szuka dwóch osób.

„Pracownika/Pracowniczkę ds. Utrzymania Czystości” pragnie natomiast zatrudnić spółka Media System (cytat wierny, wraz z wielkimi literami). Zapachniało poezją ogłoszeń rekrutacyjnych...

„Panów do sprzątania, koszenia i brygadzistę” - ogłasza z kolei (grzesząc!) lokalna firma oferująca pracę przy ul. Kociewskiej i Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Dopiero dalej się reflektuje i już w treści anonsu mowa jest o tym, że „zatrudni pana lub panią”.

Sporo firm wybrało rozwiązanie opisowe. Ogłasza teraz po prostu, że „do sprzątania zatrudni”. Podobnie zresztą bywa z innymi pracami. „Do pracy w restauracji”, „Do spawania”, „Do obsługi kasy i lady chłodniczej” - takie bezpieczne nagłówki nosi teraz coraz więcej anonsów. Bezpiecznie, ale czasem językowo dość kulawo, a do tego nieprecyzyjnie dla kandydatów do pracy.

Zamieszanie w działach HR

W firmowych działach HR lekki popłoch i zamieszanie. Jedni mieli szkolenia przed nowelizacją przepisów, tym bardziej że objęły też np. jawność wynagrodzeń i inne kwestie. Inni puszczeni zostali kolejny raz na głęboką wodą. I pływają jak potrafią. Wertują słowniki (internetowe), pytają, co robić, AI (jakże zawodną czasami), podglądają innych. Wielu się wkurza „na te głupoty”, ale oficjalnie komentować nie chce.

- Trzeba zaznaczyć, że obecnie nie ma jednoznacznych wytycznych, jak dokładnie powinny brzmieć nazwy stanowisk w świetle nowych przepisów. W praktyce oznacza to, że pracodawcy muszą samodzielnie wypracować rozwiązania, które są zgodne z prawem i jednocześnie czytelne dla kandydatów - mówi Izabela Suchorzyńska, dyrektor działu marketingu w spółce Nova Trading.

To akurat bardzo duża spółka, znana nie tylko w kraju. Tutaj przygotowali się do zmian z wyprzedzeniem i oporów do komentowania tematu nie mają. - Nowe ogłoszenia o pracę przygotowujemy zgodnie z przepisami obowiązującymi od 24 grudnia 2025 roku, w tym z wymogiem neutralności płciowej właśnie. Dlatego stosujemy zapisy w formie „Pani/Pan”, np. „Pani/Pan spawacz-ślusarz”, „Pani/Pan inżynier spawalnik”, „Pani/Pan technolog programista CNC” - dodaje Izabela Suchorzyńska.

NSZZ „Solidarność”: Są ważniejsze problemy. To lewackie dyrdymały

Zarząd toruńsko-włocławskiego oddziału NSZZ „Solidarność” suchej nitki na nowych przepisach nie zostawia. I to w oficjalnym komunikacie pt. „Głupia nowelizacja obowiązuje” i hasłem „Lewackie dyrdymały o płci i zawodzie”.

A co, jeżeli pracodawca będzie poszukiwał osobę o konkretnej płci, ponieważ facetów nie ma w zawodzie, lub - zwyczajnie - nie powinni go pełnić ze względów np. kulturowych, obyczajowych, a nawet prawnych? A co z normami BHP? Np. dźwiganie ciężarów są różne dla płci i w magazynie może z tym być problem nie do przejścia - zwracają uwagę związkowcy.

JĘZYKOZNAWCY ZWRACALI UWAGĘ, ŻE BRAK JEDNOZNACZNEJ KLASYFIKACJI ZAWODÓW I WZORCÓW SPOWODUJE CHAOS, A W KONSEKWENCJI SPORY

W swoim komentarzu do zmiany przepisów piszą też o bezrefleksyjnym „przeklejaniu słów z unijnej regulacji” oraz o tym, że w Polsce naprawdę rynek pracy ma poważniejsze problemy.

„Zamiast rozwiązywać prawdziwe kwestie rynku pracy, tworzy się kolejne absurdy, niejasności interpretacyjne i ryzyko kar dla pracodawców. Wszystko po to, by spełnić ideologiczne postulaty, które nie mają solidnego oparcia w logice obowiązującego systemu. Obowiązek »neutralizowania« języka to sztuczny konstrukt oderwany od praktyki i zdrowego rozsądku, będący wyłącznie projektem lewackich środowisk” - podsumowuje regionalny zarząd Solidarności.

Pani Iwona biura sprząta. - Facetów u nas brak

A co o nowych przepisach myśli lud pracujący miast i wsi? Czy w ogóle o nich myśli? Błędnie zakładam, że nie, i ma je raczej w nosie. Zaskakuje mnie na przykład pani Iwona, kolejny już rok sprzątająca firmowe biura i urzędowe pokoje. Gdy tylko zagajam, okazuje się, że żadnych wstępów objaśniających sytuację nie potrzeba.

- Aaaa, wiem, o co chodzi. Nie wolno już w ogłoszeniach pracy dyskryminować ze względu na płeć - mówi od razu trzydziestolatka, wyłączając maszynę sprzątającą. - Co ja o tym sądzę? Słusznie! No bo z jednej strony, jak tutaj już kolejny rok pracuję, to sprzątają same kobiety. Facetów do tej roboty u nas brak. Z drugiej strony jednak mój mąż mechanik zna kobiety mechaników. To wyjątki w tym męskim fachu, ale są. I to pokazuje, że nie powinno się jednak z góry nikogo wykluczać przy rekrutacji.

Dalej sobie z panią Iwoną już tylko śmieszkujemy nieco z „panów sprzątających biura” i ich zapewne przemożnej chęci podejmowania się takiej pracy oraz niekwestionowanych umiejętności. Szczegółów nie zdradzimy, tak na wszelki wypadek. Czort wie, czy jeszcze tak niepoprawnie śmieszkować można...

Inspekcja pracy karać nie będzie

Co grozi rekrutującym za naruszenie neutralności płciowej w ogłoszeniach? Na razie drżeć przed mandatami czy grzywnami nie muszą.

Jak wyjaśniał główny inspektor pracy Marcin Stanecki, Państwowa Inspekcja Pracy nie ma prawa nakładać kar za takie „niepoprawne” ogłoszenia. Nie oznacza to jednak, że pracodawca publikujący dyskryminujące treści nie musi liczyć się z jakąkolwiek odpowiedzialnością za takie ogłoszenia.

Kandydatka bądź kandydat aplikujący na wolne stanowisko pracy, którzy poczują się nierówno traktowani treścią ogłoszenia o pracę lub dyskryminowani w trakcie naboru (rekrutacji), mogą złożyć pozew o odszkodowanie. Sąd pracy może przyznać takiej osobie rekompensatę w kwocie nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, które w tym roku wynosi już 4806 zł brutto.

Jeśli natomiast ktoś zgłosi PIP naruszające równość płci ogłoszenie o pracy, wówczas inspektor je zbada i w razie stwierdzenia nieprawidłowości może wezwać pracodawcę do zmiany anonsu (to tzw. niewiążące wystąpienie) albo nawet wydać potem takie polecenie.

©℗

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Takie ogłoszenia (oferta nieaktualna!) to wytrych – poszukiwanie pracowników jest dosyć neutralne płciowo. Jednak może powinny być też „pracowniczki”?

eprasa.pl 850c8eef5f

Nowiny
Poniedziałek, 19.01.2026

Na zamek w Tykocinie wróciło życie

– Idea odbudowy zamku w Tykocinie nie polegała na tym, by położyć cegłę na cegle. Chodziło o to, by pokazać, jak ważne to było miejsce na mapie Rzeczpospolitej – mówi Jacek Nazarko, białostocki przedsiębiorca, który znaczną część swojego życia poświęcił tej inwestycji. Niedawno otrzymał za to Medal Zasłużonego Kulturze „Gloria Artis"

Andrzej Kłopotowski

Pamięta pan pierwszy swój kontakt z Tykocinem?
To musiał być 1958 rok. W Tykocinie wybuchł wtedy duży pożar. Pojechaliśmy - jako dzieci - pod egidą naszej szkoły podstawowej z zebranymi darami dla pogorzelców. Wtedy po raz pierwszy byłem w Tykocinie. Nasza nauczycielka pokazywała nam miejsce, w którym stał zamek. Proszę mi wierzyć, że stojąc na tej drodze, która tam biegnie i dziś, niczego nie widziałem. Była tam góreczka, na której pasły się krowy. To było pierwsze spotkanie z zamkiem.

A pierwsze świadome spotkanie z zamkiem?
To już było dużo później. W latach 60. XX wieku poprzedni rekonstruktorzy przystąpili do dziwnej rekonstrukcji. Na istniejących fundamentach zaczęto nadbudowywać z cegły z niedalekiej Złotorii zarys murów. Miały one wysokość około metra. Dodatkowo zbierano kamienie z pól do odbudowy. Te mury dotrwały do lat 80. XX wieku. Trawa sobie rosła, dzieci się bawiły w jamach, które pozostały po wykopach, panowie rozpijali flaszki. To było moje drugie spojrzenie na Tykocin. Kolejne spotkanie związane było z moimi zainteresowaniami budowlano-historycznymi. Jeśli chodzi o zawód, miałem sporo rozmaitych marzeń. Chciałem być dziennikarzem, strażakiem, później architektem. W rezultacie zostałem inżynierem budowlanym. Nie porzuciłem jednak swoich zainteresowań restauracją obiektów historycznych. Cały świat - najbardziej znane budowle - to w znacznej mierze rekonstrukcje, choćby Partenon w Atenach, Drezno, Warszawa czy Gdańsk. Wiele jest takich miejsc, które udało się podnieść z niebytu.

Co było w Tykocinie i w zamku, że zajął się pan tym tematem?

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Jacek Nazarko: – W Tykocinie zawsze panowało przekonanie, że ten zamek w jakiś sposób wróci do życia. To było powszechne – poczynając od dzieciaków po burmistrza. Oni chodzili na te fundamenty, mieli tam przestrzeń publiczną. I mieli przekonanie, że zamek kiedyś znów tu będzie

To było coś dziwnego. W Tykocinie panowało przekonanie, że ten zamek w jakiś sposób wróci do życia. To było powszechne - poczynając od dzieciaków po burmistrza. Oni tam chodzili, mieli przestrzeń publiczną, gdzie wszyscy przychodzili. I mieli przekonanie, że zamek kiedyś znów tu będzie.

A nie było go przez kilkaset lat!
Zamki pod koniec XVIII wieku były już niemodne. Miały charakter obronny, a gdy pojawiła się artyleria, utraciły swój sens istnienia. Było z nich dużo cegły, spajanej zaprawami wapiennymi, która była łatwa do odzyskania. Wystarczyło mieć lepszy młotek. Branicki - mając swoje ambicje deweloperskie - miał wizję miasteczka barokowego. Postanowił przebudować Tykocin, a materiał zamkowy przeznaczyć na budowę nowego klasztoru bernardynów.

Ktoś panu powiedział: „Jacek, a może zbudujesz zamek?"
Właściwie wszystko zaczęło się od krowy. W czasie reformy rolnej teren zamku został wydzielony. Wcześniej, w okresie przedwojennym, cały teren obejmujący również bastiony, otoczenie, był już wpisany do rejestru zabytków. Po II wojnie światowej teren przekazano rolnikom, natomiast działka około 1 hektara pozostała jako mienie Skarbu Państwa. Taki nieużytek nie służył specjalnie nikomu. Pasły się tam krowy. I któregoś dnia, gdy następowały przemiany, któraś krowa złamała tam - w jakiejś dziurze zamkowej - nogę. Powstał problem. Zaczęto myśleć co z nim zrobić. A najprostszym sposobem na rozwiązanie problemu jest pozbycie się go. W gazecie znalazłem ogłoszenie, na „pozbycie się" tego hektara.

Wzięli pana wtedy za wariata?
Prawie tak. W ogłoszeniu była pułapka. Przy sprzedaży - na początku była to wieczysta dzierżawa - pojawiło się zastrzeżenie, że zamek trzeba odbudować.

Kupił pan te fundamenty i co? Siadł pan na murach, wyjął flaszkę i zaczął się zastanawiać?
Lata 90. były okresem niebywałego entuzjazmu. Wszyscy wierzyli, że wszystko jest możliwe. No to ja też wierzyłem, że odbudowa zamku jest możliwa. Byłem inżynierem. Pojęcie o tym, jakie mogą mnie czekać niespodzianki, miałem.

Ale inaczej się buduje domy czy bloki, a inaczej zamki.
Jak wspomniałem, wcześniej interesowałem się rekonstrukcjami, tradycyjnymi metodami budownictwa. Na przykład zaprojektowanie sklepień nie było problemem. To był okres bardzo dużego bezrobocia. Na terenie gminy Tykocin ludzie nie mieli co robić. Byli przeszczęśliwi, gdy mogli przyjść i pracować na zamku. Kolejna sprawa - byli wtedy ludzie, którzy mieli pojęcie o murowaniu, ciesielce, kowalstwie, złotnictwie. Byli rzemieślnicy.

Ale nie mogło być w tej inwestycji tylko entuzjazmu. Musiały być badania historyczne, projekty...
Dlatego tak długo to trwało. W 1997 roku rozpoczęliśmy szeroko zakreślone badania archeologiczne. Trwały praktycznie do ubiegłego roku. Tak należy robić, jeżeli się dotyka do materii historycznej. Czy można było zrobić tu coś innego? Tak. Trzeba tylko pamiętać, że ktoś musi za to zapłacić. Od lat 60. do 90. usiłowano coś z zamkiem zrobić. Były różne koncepcje - od amfiteatru, przez odbudowę dwóch baszt i kawałka muru. Skończyło się na tym, że koparkami zniszczono całe warstwy kulturowe, wybierając 1,5 metra ziemi, by pokazać ściany fundamentowe. Wszystko, co było kiedyś, działo się przecież na dziedzińcu. To były stanowiska archeologiczne.

Pierwsze pytanie przy rozpoczęciu odbudowy - jak ten zamek ma wyglądać?
Ma wyglądać tak, jak został zaprojektowany.

W jakiej formie?
Trzeba było sięgnąć do dokumentów. Był to okres, gdy zamki budowano bez planu utrwalonego na papierze. Zamek tykociński był chyba ostatnim zamkiem budowanym w Europie. Były za to dość precyzyjne inwentarze zamkowe. Mając w całości obrysy fundamentów i precyzyjne opisy - mówiące ile było szybek w oknie, gdzie schody - trzeba było stworzyć na tej podstawie zamek. Nie odbudowywaliśmy zamku dla króla, by trzymał w nim armaty (była w nim wtedy jedna toaleta). My musieliśmy dostosować zamek do nowych potrzeb, nie burząc struktury, która sprawiała, że ten zamek był zamkiem. Były koncepcje, by wykorzystać beton, szkło i stal, by stworzyć coś, co by symbolizowało zamek, pomijając fakt, że szkło i stal były w tym czasie trudno dostępne, bardziej do-

eprasa.pl 850c8eef5f

stępna była cegła. Część cegły o wymiarze historycznym wypalana była pod Kielcami, potem przyszła czerwona cegła o dobrej jakości z Pisanicy. Projektowanie to był cały proces. Były zastrzeżenia co do formy zamku. Dyskusja była dość szeroka, w końcu oparła się o komisję w Ministerstwie Kultury i Sztuki, która ostatecznie zatwierdziła wizję tej nowej budowli. Bo to jest nowa budowla, ale w kształcie historycznym.

Na ile – w formie zewnętrznej – odpowiada opisom z inwentarza, a na ile to kreacja wzorami gotyckimi, renesansowymi?
Oczywiście nie jest to kopia, o której powiedzielibyśmy, że to idealne „zdjęcie" tego, co było w XVI czy XVII wieku. Zresztą ten zamek podlegał destrukcji przez około 200 lat. Przeszedł wojny szwedzkie, spalenie, potem częściową odbudowę. Mieszkał w nim Stefan Branicki, tu prawdopodobnie urodził się Mikołaj Branicki. Trudno było się zdecydować, z jakiego okresu zamek rekonstruujemy. Jeśli chodzi o formę, coś do powiedzenia miał Gasztołd, który odbudowywał zamek po pożarze w 1520 roku, gdzie pierwiastki renesansowe mocno mieszały się jeszcze z tradycją gotycką. Trzeba pamiętać, że doradcą Zygmunta Augusta, czyli króla, który w sumie najbardziej ten zamek rozbudował, był Holender – Hiob Pretfus. Analogii można szukać w zamkach z wieżami na narożach jak stary zamek w Dyjamencie w rejonie Rygi. Dalekim echem Tykocina jest późniejszy o sto lat klasztor w Sejnach, dla którego wzorem mógł być zamek Tykocinie. Jednym słowem – nasz zamek to połączenie tradycji z zachodu Europy – z Belgii, z Niderlandów – z wpływami wschodnimi.

Wiele osób mówi, że Jacek Nazarko zbudował „gargamela".
Zamek jest jak człowiek. Każdy dom, każda budowla jest jak człowiek. Ma okres swojego życia i potem umiera. Umiera z powodu tego, że nie ma nic stałego. Następuje destrukcja cegły, zapraw, nawet konstrukcji żelbetowych. Nie ma czegoś takiego, że dzisiaj coś zbudujemy i będzie to stało niezmiennie przez 500 lat. Jeżeli to nie będzie konserwowane, nie będzie mieć dachu, to nie da się w warunkach polskich utrzymać jakiejkolwiek ruiny w długim okresie. Wszystko się zmienia. Zmienność jest elementem naszego bytu. Może ktoś kiedyś przebuduje to miejsce? Zresztą ta budowa nie jest zakończona. Ta budowa trwa.

To z czego do tej pory jest pan najbardziej dumny?

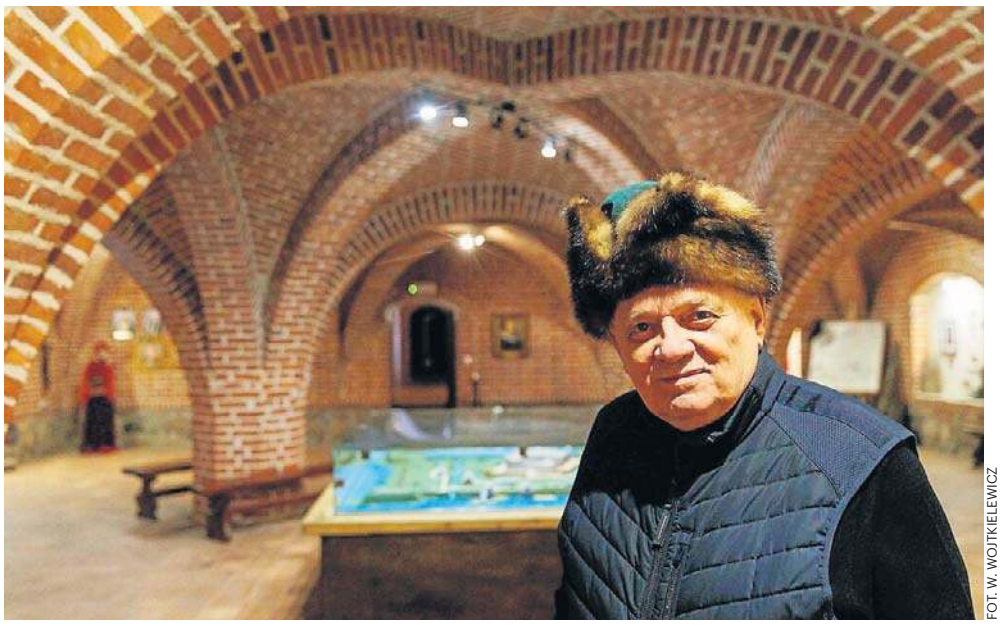
FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Muzeum na zamku w Tykocinie rocznie odwiedza 50 tysięcy osób

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Wielki piec na zamku w Tykocinie został zaprojektowany (na wzór swojego XVII-wiecznego poprzednika na podstawie odnalezionych fragmentów kafli) przez Marię Dąbrowską z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

– Było tu pięciu królów: Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV i August II Mocny. I na dokładkę jeszcze car Piotr I. Zamek był miejscem śmierci Janusza Radziwiłła – opowiada Jacek Nazarko

Najbardziej jestem dumny, że do tego miejsca wróciło życie. Nie z tych cegieł, nie z tych kamieni, tylko, że wrócił tu duch. Udało się ziścić przekonanie, że kiedyś królewski splendor wróci do Tykocina...

Można mówić o szturmowaniu zamku, o Orderze Orła Białego, o królach...
Było tu pięciu królów: Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV i August II Mocny. I na dokładkę jeszcze car Piotr I. Zamek był miejscem śmierci Janusza Radziwiłła. Pod koniec 1656 roku gościł na zamku Bogusław Radziwiłł. Oprócz tego zamek to też bitwy z okresu powstania listopadowego czy styczniowego. Finowie mają obraz przedstawiający „Bitwę pod Tykocinem", który jest dla nich jak dla nas „Bitwa pod Grunwaldem". To miejsce ma dużo większe spektrum, niż nam się wydaje.

Ile zamku stoi? Połowa?
Mniej. Kubaturowo na pewno mniej. Do dokończenia jest skrzydło od strony Knyszyna, najłatwiejsze, jednotraktowe. Zrekonstruowane są w nim piwnice i fundamenty wieży. No i zostaje skrzydło frontowe. Już za Wiesiołowskich miało charakter pałacowy. To jest wyzwanie na pewno nie na moje życie.

Podejrzewał pan, że odbudowa będzie tyle trwała?
Tak. I dlatego przestrzegam wszystkich entuzjastów odbudów obiektów historycznych. Wszystko musi mieć także sens ekonomiczny. Od wielu lat ten zamek sam finansuje swoją odbudowę. To nie jest tak, że przychodzą pieniądze z grantu. Praktycznie nie ma i nie było pieniędzy społecznych. Trzeba było je wypracować przez imprezy, włączanie do użytkowania kolejnych elementów zamku.

Kiedy ma szansę stanąć skrzydło od strony Knyszyna?
Nie wiem. Powiem tylko, że na początku odbudowy cegłę można było kupić za 30 groszy, obecnie kosztuje 2,30 zł. To daje pogląd na zmniejszające się możliwości inwestycyjne. Ponadto jest coraz trudniej o wykwalifikowanych fachowców. Ci starsi ludzie, którzy mieli pojęcie jak kładzie się cegłę, odeszli. Dzisiaj nie sposób znaleźć kowala, który by zrobił kraty jak te, które mamy na zamku. Sporo jest w Polsce takich miejsc historycznych, gdzie coś rozpoczęto, rozgrzebano i są problemy. Tu udało się tchnąć ducha. Nasze muzeum rocznie odwiedza 50 tysięcy osób, co na warunki podlaskie jest znaczną liczbą. To żyjący obiekt. Odbywają się tu konferencje, funkcjonuje muzyka i tańce, działa muzeum, można też zjeść kotleta. To – z mojej strony też – próba przystopowania biegu czasu. Miałem w życiu parę momentów, kiedy spowolniłem czas. Rekonstruowałem samochody, odtwarzałem życie łodzi żaglowych. Teraz zamek. To jest przyszłość z poszanowaniem przeszłości.

Zamek to nie tylko budowa, ale też badania.
Badania były, są i będą. Wymieniłbym współpracę z prof. Stanisławem Aleksandrowiczem, prof. Józefem Maroszkiem, z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN w osobach Marii Dąbrowskiej, która projektowała i inicjowała odbudowę wielkiego pieca na zamku oraz Wojciecha i Magdaleny Bisów. Architektem i projektantem zamku jest pani Agnieszka Duda. Współpraca nie była łatwa. Tu pewnie ja byłem bardziej przeszkodą, niż pomocą. Efekt nie jest najgorszy. Odrzucam opinię, że to „gargamel". Idea odbudowy nie polegała na tym, by położyć cegłę na cegle. Chodziło o to, by pokazać, jak ważne to było miejsce na mapie Rzeczpospolitej. Tykocin jest w połowie drogi z Korony na Litwę. Ktokolwiek jechał na Litwę, zatrzymywał się w Tykocinie.

Pana starania zostały niedawno docenione. Otrzymał pan medal Gloria Artis.
Byłem mocno wzruszony.

Zaskoczony też?
Ten medal był niespodzianką.

Motywuje ten medal?
Nawet dwa. Jeden medal dostałem na 600-lecie Tykocina, drugi to medal ministerialny. Nie wybieram się jeszcze na Farny (cmentarz – przyp. red.), myślę, że jeszcze coś da się zrobić. Może mniej w sensie materialnym, bardziej w formie świadectw o Rzeczpospolitej. Chciałbym zwracać uwagę na Polaków na Litwie i szczególnie trudną sytuację Polaków na Białorusi. Tym ludziom należy się pamięć, należy się wsparcie, utrzymywanie kontaktów na różnych, najlepiej społeczno-prywatnych płaszczyznach. Podlasie to nie są Kresy. Kresy są kilkaset kilometrów dalej. Druga kwestia to podchodzenie z głębokim zrozumieniem do uchodźstwa. Proszę sobie wyobrazić, że repatrianci z Wilna przeżywali dość trudne dni po przyjeździe do Polski w 1945 roku. W Wielkopolsce byli uznawani za element obcy.

Żałuje pan, że był wariatem i podjął się budowy zamku?
Coś w życiu trzeba robić. Inżynier musi budować, pisarz musi tworzyć książki, dziennikarz artykuły. Ponadto uważam, że należy unikać prostych schematów. Proste schematy są dla ludzi głupich. Nie poruszyłem w naszej rozmowie wielu wątków. Próbujemy je podnosić w trakcie działalności kulturalnej zamku. Jest muzyka, śpiew, migranci ze wschodu – bo też ich mamy. Jeżeli dołożymy wątek historyczny – powiemy o królach, pokażemy dokumenty, opowiemy np. o Zygmuncie Auguście i o tym, gdzie jest pochowane jego serce, to mamy ciekawą historię. Ważne jest rozumienie tego, co wokół nas się dzieje. Nie ma miejsc dla cudownych rozwiązań. Trzeba się nad wszystkim namyślić. Liczy się ciężka praca, a nie instagram i zdjęcia z załoczonej plaży na Maledi-wach. ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Nowiny
Poniedziałek, 19.01.2026

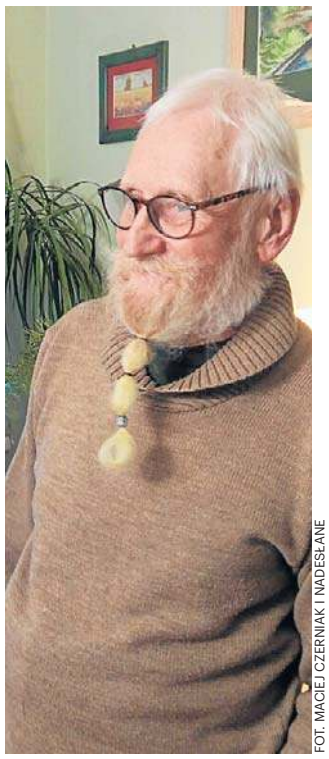

FOT. MACIEJ CZERNIAK I NADESŁANE

- Dla mnie to taka dyskusja bez sensu - mówi Grzegorz Firyn (na zdj. z prawej) o awanturze, czy dziewczynki ratował bardziej Oleksandr Bolotow, czy on. Bo przecież zrobili to razem

Bohaterów dwóch

Jeden rzucił szal, drugi - gałąź. Wyciągnęli z lodowatej wody 9-latki, pod którymi załamał się lód. Oleksandr ze Słowiańska, Grzegorz z Bydgoszczy. Hejterzy mieli używanie

Maciej Czerniak

Jest sobotnie przedpołudnie 10 stycznia. Zimno, w Bydgoszczy termometry wskazują minus 5 stopni. Do redakcji zgłasza się Czytelnik: - Coś poważnego się wydarzyło, bo trzy samochody straży pożarnej pędziły ulicą Grunwaldzką, minęły Biznes Park Okole i skręciły nad Kanał Bydgoski.

Jest krótko po godzinie 11.30. kilkanaście minut później udaje się ustalić, o co chodzi.

- Otrzymaliśmy sygnał, że w wodzie w Kanale Bydgoskim na wysokości śluzy nr 5 znajdują się dwie dziewczynki - mówi oficer dyżurny stanowiska kierowania z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

- Dzieciom, które wpadły do kanału, pomógł wydostać się na brzeg jeden z przechodniów. 9-letnie siostry bliźniaczki miały znajdować się „po szyję w wodzie". Są już bezpieczne w domu.

Informacja o zdarzeniu pojawia się w serwisach „Gazety Pomorskiej" i „Expressu Bydgoskiego". Tekst okraszony jest garścią porad od policji, jak zachować się, kiedy lód załamie się pod nami. Mundurowi ostrzegają, by nie wchodzić na zamarznięte akweny, bo to śmiertelne ryzyko.

W niedzielę rano pod tekstem o wypadku zaczynają się pojawiać informacje, że mężczyzna, który ratował bliźniaczki to Ukrainiec. W komentarzach wyrazy wdzięczności za szybką reakcję, ale i hejterskie wrzutki, np. „Jedna jaskółka wiosny nie czyni".

„Wolne żarty, Ukrainiec uratował Polaka"

Inna użytkowniczka odpisała: „Na Wołyniu wielu Ukraińców ratowało Polaków przed UPA, narażając swoje życie i całej swojej rodziny".

Niesamowite, dokąd zmierza dyskusja o tym, że ktoś ruszył na ratunek dzieciom w sytuacji zagrożenia ich życia.

Policja nie potwierdza, jakiej narodowości był mężczyzna, który ratował dziewczynki. Dowiaduję się, że mundurowi nie mieli z nim styczności.

Pod tekstem o wypadku jedna z osób informuje, że wie, o kim mowa. Nawiązuję kontakt. - To skromny człowiek. O zdarzeniu powiedział mężowi wczoraj i podkreślał, że to bliźniaczki. Pomógł mu starszy człowiek z dużą brodą, prawdopodobnie bezdomny, który dał mu szalik, dzięki czemu udało się wyciągnąć dziewczynki - mówi.

Mężczyzna zgadza się chwilę porozmawiać przez telefon, ale nie chce się spotkać. Ma na imię Oleksandr i mówi łamaną polszczyzną. Opowiadając w emocjach o zdarzeniu, przechodzi na ukraiński. Po ustaleniu kilku faktów, kończymy rozmowę. Ponownie odbiera telefon, kiedy jeszcze raz proszę o możliwość spotkania. Wzbrania się, ale w końcu zgadza się, ale tylko dlatego, że proszę, by wskazał miejsce, gdzie wpadły dziewczynki.

Pół godziny później czeka na moście przy V śluzie nad Kanałem Bydgoskim.

- Tu byłem, a te dziewczynki, o tam - Oleksandr Bolotow wskazuje miejsce po wschodniej stronie śluzy. Emocjonalnie gestykuluje: - Najpierw pod jedną lód się załamał, potem pod drugą. Ruszyłem biegiem do nich i głośno wołałem o pomoc.

Zauważył w końcu innego mężczyznę, więc zaczął go przywoływać. Ten zaraz ruszył biegiem.

Oleksandr prowadzi do miejsca na brzegu, z którego do dziewczynek w wodzie było mu najbliżej. Przedziera się przez krzaki. - Potąd były w wodzie, o tak - przykłada dłoń do szyi. Kanał Bydgoski jest na sporej powierzchni zamarznięty, im bliżej środka koryta, tym lód jest cieńszy, a na samym środku niknie pod wodą. Miejsce, które wskazuje, znajduje się jakieś trzy, cztery metry od brzegu.

Mówi, że próbował iść do dziewczynek, ale lód trzeszczał. Podnosi z ziemi gałąź długą na półtora, może dwa metry: - Tym próbowałem je dosięgnąć.

- Ten mężczyzna, który usłyszał wołanie, przybiegł zaraz, zdjął swój szalik - Oleksandr opowiada, że to „dieduszka", taki „po siedemdziesiątce".

Razem jakoś wyciągnęli dziewczynki. Kim był „ten drugi"? Oleksandr mówi, nie wie, zastanawia się, mówi, że może bezdomny. Miał „brodę, taką dłuższą, związaną". Po całej akcji poszedł w swoją stronę.

W tym momencie mówi już po ukraińsku, nie wszystko rozumiem. Być może opowiada coś istotnego dla sprawy, ale bariera językowa nie pozwala zrozumieć wszystkiego.

Wracamy na most. Oleksandr zapala papierosa, tłumaczy, że widok dzieci wpadających do wody, pod lód był dla niego wstrząsający.

Jak długo mieszka w Bydgoszczy? Od początku wojny. A tak w ogóle, to był policjantem w Słowiańsku - opowiada. W Polsce pracuje jako kierowca samochodów ciężarowych w firmie z Dąbrowy Górniczej. Do Bydgoszczy ściągnął żonę, teściową. Dzieci są za granicą. Żona zmarła, teściowa też.

Podaję mu rękę. Żegnamy się.

Jeszcze w niedzielę publikuję kolejny tekst. W komentarzach znów gorąco. Pani Anna pisze: „Jakiś pojedynczy przykład. Pozdrawiam, życzę zdrowia i spokoju". I znów ktoś: „Nie znasz przysłowia, że jednak jaskółka wiosny nie czyni? Oni są uszkodzeni na poziomie DNA". Internauta Tadziu: „Trafił się jeden na pięć tysięcy".

Nagle „objawia się" wielu świadków zdarzenia. Piszą, że „ten drugi mężczyzna" to Polak. I dlaczego nie ma informacji o nim?!

Gdzieś poniżej kontra.

Dawid: Mówiłem „Wam" że wsadzacie wszystkich Ukraińców i obcokrajowców do jednego worka a są wyjątki takie jak np: TEN PAN" (pisownia oryginalna, red.).

Natalia: „Och Ludzie! Ile można o narodowości?! A jak jutro będzie pożar w bloku i sąsiedzi będą ratować się nawzajem czy będziemy pytać o obywatelstwa?"

Marek K. Jeleniewski, przewodniczący Komisji Samorządności i Bezpieczeństwa Publicznego Rady Miasta Bydgoszczy, historyk, były rzecznik KWP w Bydgoszczy pisze: „Jestem po rozmowie z Panem z Ukrainy. Ma na imię Aleksander. Bardzo skromny. Zaprosiłem Go na spotkanie do Prezydenta. Pan pracuje poza Bydgoszczą, tu bywa tylko w weekendy. Termin spotkania ustalimy w przyszłym tygodniu".

Dzwoni telefon. Mężczyzna, bardzo poruszony: - Zrobię wszystko, żeby te kłamstwa w artykule sprostować! Doprowadzę do tego, że ten mężczyzna, ten z Ukrainy, co tak się wywyższa, nie spotkał się z prezydentem Bruskim!

Krzyczy, że jeszcze przecież ratował też „drugi mężczyzna, Polak", a „o nim nie ma w ogóle mowy". To nieprawda, w tekście była informacja o pomocy ze strony innej osoby.

Na pytania o to, czy wie, kim jest i czy jest szansa na rozmowę, tak by oddać mu należne zasługi za uratowanie życia dzieci, pada odpowiedź, że nie będzie mi w niczym pomagał, że to rzecz dziennikarza, a nie jego. Ostatecznie deklaruje, że postara się „jakoś popytać" i „może uda się" załatwić jakiś kontakt z drugim bohaterem.

Znów jest informacja od Marka Jeleniewskiego: „Udało się dotrzeć do drugiego Pana, który ratował dziewczynki. Pan Grzegorz mieszka na Okolu. Oczywiście Jego też zaproszę do Ratusza".

„Najlepsze ciuchy włożyłem na spacer!"

Kontakt do drugiego z ratujących przekazała jego bliska osoba, po przeczytaniu informacji w naszych serwisach.

- Usłyszałem krzyk, wołanie, obróciłem się i widzę te dziewczyny, tam w jakimś „przeremblu" - opowiada mi Grzegorz Firyn. - I widzę pana, co krzyczy na brzegu. I jedna myśl: „Kurde, trzeba lecieć". No i biegłem, po drodze ściągnąłem płaszcz, żeby mieć swobodę. Ten pan tam znalazł gałąź. I tą gałęzią tam zaczynał tę całą akcję. A ja miałem długi szal. Człowiek słyszy, że najlepiej to coś takiego podać, najlepiej się położyć na lodzie, żeby się nie załamał. I tak też zrobiliśmy, nie? Ja rzuciłem szal, ten pan podał gałąź i te dziewczyny złapały się. To się działo w jednym czasie. Jedna złapała szal, druga gałąź i żeśmy je wyciągnęli.

- Pytam, skąd są. A one, że na Czarnej Drodze mieszkają. Pognałem je do domu. Chyba się bały reprymendy rodziców, bo jak szliśmy, to kombinowały, że na korytarzu jest grzejnik, to się wysuszą - śmieje się pan Grzegorz. - Weszły do klatki schodowej, a ja poszedłem do Lidla przy Grunwaldzkiej.

Po drodze Grzegorz widział pędzące na sygnale trzy wozy strażackie: - Stoję sobie i patrzę i podszedł do mnie ten pan, co teraz wiem, że ma na imię Oleksandr. On mi podał rękę i podziękował za pomoc. Widać było, że był taki poruszony, że się cieszył, że tak się to skończyło.

- Ale czemu powiedział o mnie, że bezdomny? Trochę śmiać mi się chciało, jak to czytałem - uśmiecha się pan Grzegorz. - No nie znał mnie, ja jego zresztą też nie. Brodę taką mam, ale najlepsze ciuchy włożyłem na spacer! Tylko fakt, że jak biegłem do nich, to już płaszcza nie miałem - powtarza. I dodaje: - Jestem zaznajomiony z zimną wodą. 10 lat jak morsuję.

Co sądzi o komentarzach w sieci o narodowości ratujących: - Dla mnie to taka dyskusja bez sensu... Wie pan, zawsze się jakieś świry znajdą.

Pan Grzegorz mieszka na Okolu. - Byłem mechanikiem samolotów odrzutowych, trochę w odlewni pracowałem. Potem montowałem fotele kinowe, w teatrach i filharmoniach. A teraz trochę zajmuję się tapicerowaniem, ale już 15 lat na emeryturze.

Nad kanałem bywa często. Ponad trzydzieści lat temu, pamięta, 25 grudnia również tam spacerował z żoną. Lód załamał się pod jakimś dzieckiem. I też pobiegł od razu, w drodze przypomniał sobie, by położyć się na tafli, ale było już późno. Wpadł do wody. Szczęśliwie złapał jednak grunt pod nogami i wypchnął chłopca na powierzchnię...

Sprawa rangi międzynarodowej

Próbowałem porozmawiać z rodziną dziewczynek. Ich mama nie zgodziła się jednak na przekazanie mi numeru telefonu.

Po opublikowaniu tekstu, kiedy było wiadomo, że na ratunek pośpieszył Oleksandr Bolotow, ale nie znaliśmy jeszcze personaliów Grzegorza Firyna, z redakcją skontaktował się Oleksandr Plodystyi, konsul Ukrainy w Gdańsku. Dopytywał o okoliczności zdarzenia, upewniając się, że chodzi o obywatela ukraińskiego. O tej historii zamierzał poinformować oficjalnie Minister Spraw Zagranicznych Ukrainy.

„Takie czyny przypominają o tym, co najważniejsze" - napisał potem Andrii Sybiha, szef ukraińskiego MSZ - „o człowieczeństwie".

Odpowiedział polski Minister Spraw Zagranicznych, Radosław Sikorski: „Jako Bydgoszczanin, dziękuję panu Ołeksandrowi. Nie pozwólmy ruskiej propagandzie podważyć solidarności polsko-ukraińskiej wobec wroga, który zagraża obu naszym narodom".

©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

MAGAZYN SPORTOWY 47

Asseco Resovia znów rozbiła warszawski PGE Projekt w trzech setach, tym razem przed własną publicznością. MVP dla Karola Butryna STR. 14

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Resovia ma patent na stołecznych

KOSZYKARZE MIASTA SZKŁA KROSNO PRZEGRALI U SIEBIE Z LEGIĄ WARSZAWA STR. 15

Koszykarze Resovii zawiedli w czwartej odsłonie pojedynku z GKS-em Tychy STR. 15

Za nami pierwszy zimowy weekend ze sparingami. Kluby szukają wzmocnień STR. 17

eprasa.pl 850c8eef5f

SIATKÓWKA | PlusLiga. Warszawa da się lubić! Trzeci mecz i trzeci raz 3:0

Asseco Resovia zbiła Projekt. Jest trzecia w tabeli PlusLigi

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

Siatkarze Asseco Resovii w ciągu pięciu dni zdobyli 6 punktów. W czwartek ograli Cuprum Stilon Gorzów, a w niedzielę nie dali szans PGE Projektowi Warszawa. Wskoczyli na trzecie miejsce.

Asseco Resovia	**3**
PGE Projekt Warszawa	**0**

Sety: 25:23, 25:21, 25:14
Resovia: Janusz 3, Butryn 20, Cebulj 12, Demyanenko 7, Sapiński 4, Szalpuk 12, Shoji (libero) oraz Zatorski, Louati, Bucki. Trener Massimoo Botti.
Projekt: Firlej, Tillie 7, Bednorz 7, Semeniuk 4, Kłos 4, Weber 7, Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Gomułka, Firszt, Koppers 1, Strulak. Trener Tommi Tiilikainen.
Sędziowali: Piotr Król i Marcin Weiner. **Widzów**: 4500. **MVP**: Karol Butryn.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA
Asseco Resovia była skuteczniejsza w ataku, lepiej punktowała zagrywką i blokiem

- Każdy mnie pyta czy mamy jakiś sposób na Warszawę? Nie wiem dlaczego, ale dobrze nam się z nimi gra. Mam nadzieję, że w ćwierćfinale ich nie spotkamy, bo będą źli i będą chcieli się zemścić . Było bardzo blisko żebyśmy stracili pierwszego seta. Bardzo fajnie zaczęliśmy bronić, zaczęliśmy uderzać mocno zagrywką. To nam, bardzo dużo pomogło, aby utrzymać wynik. Jak już poszedł pierwszy set, w drugim Artur Szalpuk kilka razy mocno strzelił na zagrywce, każdy dołożyl cegiełkę i wygraliśmy. W trzecim była już rewelacyjna gra zespołu - komentował Cezary Sapiński, który wrócił na boisko po dłuższej przerwie i jest mocnym ogniwem drużyny. Tak było, jak mówi środkowy Asseco Resovii. Rzeszowianie rozpoczęli mocno i agresywnie. Trzema punktowymi akcjami popisał się Artur Szalpuk (4:1). Cezary Sapiński podwyższał na 5:1 i 6:2, Karol Butryn na 7:2 i 8:3, Klemen Cebulj na 9:5, a Danny Demyanenko na 10:5. Projekt przeczekał tę ofensywę i szybko odrobił straty. Po bloku gości był remis (10:10), a po zagrywkach Bartosza Bednorza 13:12 dla jego ekipy. Po licytacji punkt za punkt, warszawianie uciekli na dwa punkty (20:18). Resovia mająca przewagę w ataku i kapitalnie dopingowana przez kibiców, po zagrywkach najskuteczniejszego na boisko Butryna i błędzie w ataku Linusa Webera miała piłki setowe (24:22). Zamknęła partię blokiem Marcina Janusza na Bednorzu.

W drugim secie resoviacy posiadali inicjatywę. Po akcjach i asowej zagrywce Cebulja przeważali 7:5 i 10:8. Kiedy w polu zagrywki stanął Szalpuk i trafił dwa asy notowano 12:8. Tillie palnął w ataku w aut (13:8), a Butryn podwyższył na 14:9. Siatkarze z Rzeszowa nie zwalniali ręki. Punkt w ataku zdobył także Janusz. Po tym jak Szalpuk obił blok ze stolicy było 18:14 dla miejscowych, to samo zrobili Butryn i Cebulj (23:20). Projekt ryzykował na zagrywce, ale robił błędy. Mocną strona resoviaków był także blok. Kiedy zatrzymał on Bednorza resoviacy mieli piłki setowe (24:20). Bednorz przestrzelił atak i resoviacy prowadzili w meczu 2:0.

Trzecia odsłona była ostatnią. Przebiegała całkowicie pod dyktando resoviaków, którzy dominowali na boisku. Na siatce szalał Karol Butryn. Projekt starał się przeciwstawić świetnie grającym gospodarzom, ale nie miał argumentów, aby to skutecznie zrobić. Mecz zakończył Karol Butryn.

- Drużyna z Rzeszowa była dzisiaj lepsza. Gratulacje. My nie zagraliśmy siatkówki, którą chcieliśmy. W pierwszym secie jeszcze walczyliśmy i staraliśmy się wdrażać naszą normalną dyspozycję, ale popełniliśmy bardzo dużo błędów, a z taką drużyną jak Rzeszów nie można tego robić. Przegraliśmy z Resovią, jako jedynym zespołem trzy mecze po 0:3. Niewiem czy jest to jakaś klątwa? Trzeba to przeanalizować i dzisiaj uznać wyższość rywala - mówił Bartosz Bednorz.

Marcin Jastrzębski

NIE MÓWIMY, CO MYŚLIMY

Naprawdę chciałbym się czymś pozachwycać i umiem to robić. Niestety, ale pewnych spraw nie umiem zrozumieć i przejść obok nich obojętnie i znów, gdy wypada moja kolej na napisanie komentarza, to sobie ponarzekam. W weekend odbyło się na Podkarpaciu kilkanaście meczów kontrolnych. Grano m.in. na sztucznej murawie na rzeszowskim osiedlu Słocina. Jak czytam na miejskiej stronie w 2019 roku przebudowa tego stadionu kosztowała ponad 3 mln złotych. Można tam trenować i grać po zmierzchu. Nie chce tu wymieniać wszystkich zalet i wad kopania na sztucznej murawie, bo nie o to mi chodzi.

Akurat to boisko ma znany od wielu lat problem z odprowadzeniem wody. Korzystałem z niego w lutym 2024 roku, gdy było około 6 stopniu na plusie i mimo tego, że wcześniej nie było zbyt wielu opadów deszczu, piłka zatrzymywała się w kałużach wody w okolicach środka boiska. No, ale cóż było to tylko mecz towarzyski dwóch drużyn z A klasy. Nikt nie płakał. W sobotę nasłuchałem się, ile kłopotów to boisko sprawiło zawodnikom Błękitnych Ropczyce i Strugu Tyczyn. Spotkali się na Słocinie i plac tylko z zewnątrz wyglądał dobrze. Wszyscy zawodnicy ślizgali się w swoich butach i jeździli jak na łyżwach. Było bardzo niebezpiecznie. Pod koniec meczu bolesną wywrotkę na łokieć zaliczył jeden z ważnych zawodników Błękitnych. Oby nie miał dłuższej przerwy w treningach. Mamy wolność słowa, przecież można, jeszcze bez krępacji, mówić co się myśli. I czy ktoś chciał otwarcie skrytykować sens gry tego sparingu? Skoro sami zawodnicy nie zbuntowali się i zdecydowali się grać na tym placu gry to chociaż mogliby z pomocą mediów (w tym klubowych mediów) czy swoich profili społecznościowych wyrazić swoje niezadowolenie (może i wkurzenie). Dlaczego o tym piszę? Bo tęskno mi za czasami, gdy ludzie nazywali rzeczy po imieniu...

POZOSTAŁE WYNIKI PLUSLIGI

Mecz 16. kolejki: Cuprum Stilon Gorzów - Asseco Resovia 0:3 (23:25, 19:25, 19:25). Resovia: Janusz, Butryn 6, Cebulj 9, Demyanenko 7, Sapiński 10, Szalpuk 14, Shoji (libero) oraz Zatorski, Bucki 7, Nowak, Louati 1, Graham, Poręba. Trener Massimo Botti.
Pozostałe wyniki 17. kolejki: Ślepsk Malow Suwałki - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1 (25:22, 25:18, 22:25, 25:18); InPost ChKS Chełm - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (18:25, 14:25, 19:25); PGE GiEK Skra Bełchatów - BOGDANKA LUK Lublin 0:3 (20:25, 19:25, 16:25)' JSW Jastrzębski Węgiel - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 2:3 (23:25, 25:23, 25:23, 20:25, 17:19); Cuprum Stilon Gorzów - Barkom Każany Lwów 3:0 (25:21, 25:21, 29:27);. Energa Trefl Gdańsk - Indykpol AZS Olsztyn zakończył się po zamknięciu numeru.

1. BOGDANKA LUK Lublin	16	35	42:21
2. PGE Projekt Warszawa	16	34	36:19
3. Asseco Resovia	16	32	37:21
4. Aluron Warta Zawiercie	15	30	35:20
5. Indykpol AZS Olsztyn	14	29	36:23
6. PGE GiEK SKRA Bełchatów	15	27	31:26
7. Energa Trefl Gdańsk	15	26	35:26
8. JSW Jastrzębski Węgiel	16	25	32:30
9. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	16	22	35:37
10. Ślepsk Malow Suwałki	16	18	25:37
11. InPost ChKS Chełm	16	13	17:41
12. Cuprum Stilon Gorzów	16	12	21:40
13. Barkom Każany Lwów	16	11	22:42
14. Politechnika Częstochowa	15	11	19:40

W następnej kolejce PlusLigi (24.01; godz. 17.30): ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Asseco Resovia.
Liga Mistrzów, grupa D - 3. runda (21.01; godz. 18): Asseco Resovia - Sporting Lizbona.
©℗

Rzeszowski zespół ma za sobą intensywny weekend. Derby dla Siarkopolu

TENIS STOŁOWY | EKSTRAKLASA KOBIET. **Trzy mecze w trzy dni - bardzo intensywny weekend mają za sobą zawodniczki z Rzeszowa. Na początek zagrały derby.**

PGE FIBRAIN AZS POLITECHNIKA RZESZÓW - KTS ENEA SIARKOPOL TARNOBRZEG 1:3
Wyniki gier: Wielgos - Ying 1:3 (11:7, 6:11, 3:11, 9:11); Wątor - Yang 0:3 (9:11, 5:11, 5:11); Sztwiertnia - Zakrzewska-Wasiak 3:0 (11:9, 11:9, 11:8); Wielgos - Yang 1:3 (12:10, 9:11, 11:13, 5:11)

Derbowy mecz zaczął się obiecująco dla miejscowych, bo w pierwszym pojedynku od wygranego seta rozpoczęła Zuzanna Wielgos. Kolejne trzy jednak padły łupem Han Ying i tarnobrzeżanki objęły prowadzenie w tym spotkaniu. W kolejnym pojedynku Oliwia Wątor postawiła się tylko w jednym secie w starciu z Xiaoxin Yang. Nadzieje rzeszowskim kibicom przywróciła Ilona Sztwiertnia, która po twardej walce w każdym secie pokonała Agatę Zakrzewską-Wasiak. Wszystko rozstrzygnął pojedynek Zuzanny Wielgos z Xiaoxin Yang, który był niezwykle zacięty, ale ostatecznie zakończyło się po myśli zawodniczki KTS-u.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA
Han Ying pokazała się z bardzo dobrej strony

PGE FIBRAIN AZS POLITECHNIKA RZESZÓW - UNIWERSYTET EKONOMICZNY AZS WROCŁAW 2:3
Wyniki gier: Wielgos - Krysińska 3:0 (11:5, 11:7, 11:4); Wątor - K. Węgrzyn 1:3 (11:5, 4:11, 2:11, 6:11); Sztwiertnia - A. Węgrzyn 0:3 (4:11, 7:11, 10:12); Wielgos - Węgrzyn 3:2 (6:11, 8:11, 11:6, 12:10, 6:2); Wątor - Krysińska 2:3 (11:9, 11:13, 5:11, 11:9, 2:6).

Najpierw punkt dla rzeszowianek po pewnej wygranej z Paulą Krysińską zdobyła Zuzanna Wielgos, ale w kolejnym pojedynku Katarzyna Węgrzyn ograła Oliwię Wątor i był remis. Warto jednak dodać, że rzeszowianka zaczęła obiecująco, bo wygrała pierwszego seta do 5. Wrocławianki wyszły na prowadzenie po kolejnym starciu, bo Ilona Sztweirtnia nie sprostała Annie Węgrzyn.

Niesamowicie dramatyczny był kolejny pojedynek, w którym Zuzanna Wielgos zmierzyła się z Katarzyną Węgrzyn. Reprezentantka gospodarzy przegrała dwa pierwsze sety i wydawało się, że wrocławianki są już bardzo blisko wygranej w całym meczu, ale Zuza pokazała, że nie można jej za wcześniej skreślać i kolejne trzy partie padły jej łupem. Decydujący pojedynek stoczyły Oliwia Wątor i Paula Krysińska. To też była niesamowita walka, w której raz górą była jedna, a raz druga, ale ostatecznie z tryumfu cieszyli się goście.

W tabeli prowadzi KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg. PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów zajmuje 4. miejsce.
Michał Czajka ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Orlen Basket Liga Osłabione Miasto Szkła stawiało się Legii Warszawa

POWALCZYLI Z MISTRZEM POLSKI

Sebastian Czech
sport@nowiny24.pl

Choć osłabieni brakiem Ivicy Radicia (kontuzja) i świeżo pozyskanego Benjamina Shungu (klauzula między klubami) krośnianie zdołali napsuć trochę krwi drużynie mistrza Polski.

Miasto Szkła Krosno	**87**
Legia Warszawa	**94**

Kwarty: 14:15, 13:29, 23:24, 37:26.

Miasto Szkła: Bockler 12 (2x3), Jankowski 11 (2x3), Hamilton 21 (3x3), Łałak 5, J, Wójcik 12 oraz Góreńczyk 0, Jackson 15 (3x3), Hensley 1, Laksa 8 (2x3), Chrabota 2. Trener Maros Kovacik.

Legia: Graves 25 (3x3), A. Pluta 16 (3x3), Tomaszewski 11 (1x3), Thompson 11 (2x3), Ponsar 11 oraz Czapla 3 (1x3), Wilczek 5 (1x3), Hunter 12. Trener Heiko Runnla.

Widzów 1700.

FOT. JAKUB CZECH

W Mieście Szkła zadebiutował w niedzielę Martin Laksa (z lewej), łotewski skrzydłowy

Miasto Szkła wielkich szans nie miało, ale powalczyło na miarę możliwości i wstydzić się nie ma czego. Tak naprawdę emocji dostarczyła I kwarta. Na otwarcie krośnianie wyszli bez kompleksów, cały czas dotrzymując kroku legionistom.

Najlepszy czas krośnian miał miejsce w połowie tej odsłony, gdy dwa razy z rzędu trafiali za 3 - najpierw zrobił to Bockler, następnie Hamilton i było 10:7 do przodu. Szkoda kilku akcji po zbiórkach w obronie, bo była szansa bardziej odskoczyć. Ostatecznie miejscowi przegrali I kwartę różnicą zaledwie jednopunktową i wszelkie rozstrzygnięcia w kolejnych zaliczały się do realistycznych.

Niestety, w II „ćwiartce" różowo już nie było. Legia znakomicie zagrała w obronie, a też super w ofensywie. Przewaga mistrza rosła z minuty na minutę. Kiedy osiągnęła kilkanaście punktów, praktycznie przekreśliła szanse gospodarzy na korzystny rezultat. Miasto Szkła nie rezygnowało, ale nie było w stanie dogonić rywala i musiało uznać jego wyższość. Teraz Szklany Team czeka seria pięciu gier wyjazdowych. W meczu z Dzikami (25.01) zadebiutuje wspomniany Benjamin Shungu.

Pozostałe wyniki: MKS Dąbrowa Górnicza - Twarde Pierniki Toruń 90:79, Dziki Warszawa - Śląsk Wrocław 81:82, Energa Trefl Sopot - Zastal Zielona Góra 78:75, Górnik Wałbrzych - Anwil Włocławek 61:86, Energa Czarni Słupsk - AMW Arka Gdynia 76:90, King Szczecin - PGE Start Lublin 81:75. **Mecz** Tauron GTK Gliwice - Tasomix Stal Ostrów Wielkopolski **zakończył się po zamknięciu gazety.** ©℗

1.Śląsk Wrocław	16	28	1421:1307
2.AMW Arka Gdynia	16	28	1370:1279
3.Energa Trefl Sopot	16	27	1420:1284
4.King Szczecin	16	27	1329:1297
5.Legia Warszawa	16	26	1348:1285
6.Anwil Włocławek	16	25	1440:1378
7.Górnik Wałbrzych	16	25	1268:1288
8.Dziki Warszawa	16	25	1455:1377
9.Zastal Zielona Góra	16	24	1351:1304
10.MKS Dąbrowa Grn.	16	23	1364:1377
11.Twarde Pierniki Toruń	16	22	1385:1426
12.PGE Start Lublin	16	22	1301:1412
13.Stal Ostrów Wlkp.	15	22	1275:1328
14.Energa Czarni Słupsk	16	21	1307:1391
15.Tauron GTK Gliwice	15	18	1180:1331
16.Miasto Szkła Krosno	16	18	1274:1424

Resoviacy zatrzymali się w Tychach po 30 minutach

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN. **W Tychach przez trzy kwarty walka szła „na noże", po czym GKS wygrał początek czwartej 20:2 i było po emocjach.**

GKS TYCHY - OPTEAM ENERGIA POLSKA RESOVIA 87:76 (17:19, 23:24, 23:19, 24:14)

GKS: Dziemba 4 (4 str.), Bożenko 8 (1x3), Śnieg 9 (8 as.), Heliński 12 (1x3), Kiwilsza 16 (10 zb., 6 as.) oraz Kuczawski 18 (4x3), Lis 10 (2x3, 4 as.), Walski 10 (1x3). Trener: Tomasz Jagiełka.

Resovia: Stupnicki 15 (3x3, 5 as.), Hornbeak 4 (8 zb.), Vaulet 15 (5 as., 2 str., 4 prz.), Margiciok 5 (1x3), Młynarski 6 (1x3) oraz Zaguła 3 (1x3), Wątroba 6, Indyk 11 (1x3), Koperski 11 (3x3). Trener: Marek Zapałowski.

Widzów: 450.

Po trzech kwartach GKS minimalnie prowadził (63:62), ale miejscowi kibice mieli niepewne miny, bo resoviacy przez 30 minut twardo walczyli o swoje i przez blisko 22 minuty byli na plusie (9 razy zmieniało się prowadzenie, 5 razy na tablicy widniał remis).

Rzeszowianie dobrze weszli w mecz (13:5), nie popełniali wielu strat (13 w meczu), a mimo braku Bartosza Ciechocińskiego, trzymali poziom w walce na deskach (16 zbiórek w ataku przy 7 gospodarzy). Wprawdzie Santiago Vaulet i Kacper Młynarski nie mieli dnia, ale na początku III odsłony, po trójce Kacpra Margicioka, nasza drużyna prowadziła 50:42. Dobrą zmianę dał Kacper Indyk, jednak w 30. minucie Kuczawski trafił zza łuku, Heliński poprawił za dwa i miejscowi uzyskali wspomniany punkcik zapasu przed IV „ćwiartką".

Wyglądało, że obie strony czekają kolejne minuty zaciętej walki, w której długo nic nie będzie pewne. Niestety, sprawy potoczyły się tak, że „Bieszczadzkie Wilki" pudłowały raz za razem zza linii 6.75, a Ślązacy budowali przewagę rzutami za dwa. Gdy dla odmiany Lis wycelował z dystansu, GKS wygrywał już 72:62 i trener Marek Zapałowski poprosił o przerwę.

Po wznowieniu 5. faul złapał Hornbeak, a Kiwilsza podwyższył na 75:62. Vaulet trafił rzuty wolne, jednak tyszanie wciąż byli na fali. Kolejny time-out dla Resovii nie zmienił tego i 4 minuty przed syreną GKS miał 19 „oczek" zaliczki (83:64).

To przesądziło sprawę. W końcówce Maciej Koperski, dwa sezony temu czołowy strzelec GKS-u, trafił trzy razy za trzy, co pozwoliło resoviakom przegrać w godnych rozmiarach, ale nic ponadto.

Pozostałe wyniki: WKK Active Hotel Wrocław - ŁKS Coolpack Łódź 81:99, Polonia Warszawa - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 80:88, Novimex Polonia Leszno - Żubry Abakus Okna Białystok 67:66, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Miners Katowice 88:79, PGE Spójnia Stargard - Decka Pelplin 92:90, Qemetica Noteć Inowrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska 75:82. **Mecz** Solvera Sokół Łańcut - Enea Basket Poznań **zakończył się po zamknięciu gazety (relacja na nowiny24.pl/sport).** ©℗

1.Astoria Bydgoszcz	18	33	1621:1394
2.ŁKS Coolpack Łódź	18	32	1574:1393
3.SKS Starogard Gd.	18	32	1533:1425
4.Decka Pelplin	18	30	1575:1485
5.PGE Spójnia Stargard	17	28	1439:1381
6.GKS Tychy	18	28	1499:1517
7.Solvera Sokół Łańcut	17	27	1446:1476
8.Polonia 1912 Leszno	18	27	1414:1462
9.Polonia Warszawa	18	27	1447:1520
10.WKK Wrocław	18	26	1444:1482
11.OPTeam Resovia	18	26	1490:1488
12.Enea Basket Poznań	17	25	1372:1350
13.Politechnika Opolska	18	24	1476:1507
14.Noteć Inowrocław	18	24	1435:1543
15.Kotwica Kołobrzeg	17	23	1329:1337
16.Miners Katowice	18	22	1442:1563
17.Żubry Białystok	18	19	1375:1588

FOT. MICHAŁ CZAJKA

Cliron Hornbeak w 13 i pół minuty zarobił w Tychach 5 fauli, stąd zdobył tylko 4 punkty, najmniej w sezonie

Pantery z Łańcuta nie pokazały pazurków nad morzem

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA KOBIET. **Pantery walczyły, ale nie zatrzymały duetu Żytkowska - Koc i grubo przed końcem IV kwarty musiały się pogodzić z przegraną.**

NAUTIQUS AKADEMIA GORTATA GDAŃSK - GMM INOX MERGER LOGISTICS PANTERY ŁAŃCUT 77:59 (22:18, 19:12, 16:15, 20:14).

Akademia Gortata: Bogus 0, Ławicka 3 (4 as.), Haryńska 10 (2x3), Koc 19 (3x3, 11 zb.), Żytkowska 28 (3x3, 7 zb., 4 as.) oraz Koryzna 3 (1x3), Adamus 0, Strzelczyk 6, Ustaszewska 2, Giza 0, Lavrinets 3 (1x3), Właz 3. Trener: A. Muller.

GMM Inox Merger Logistics Pantery: Pająk 5, Wojtylas 4 (3 as., 3 str., 2 prz.), Kuras 7 (1x3), Kobylińska 13 (3x3), Giżyńska 5 (6 as.) oraz Joks 12, Domaradzka 2, Kaźmierczak 0, Duchnowska 8 (1x3), Wybraniec 3. Trener: Łukasz Lewkowicz.

FOT. PANTERY ŁAŃCUT/FACEBOOK

Pantery przegrały piąty w sezonie wyjazdowy mecz i spadły na 7. miejsce w tabeli. Nz. w akcji Katarzyna Joks

Przed meczem akcje Panter nie wyglądały źle. W 15. kolejce pewnie pokonały wysoko notowany MKS Pruszków, a w tygodniu pierwszy raz od dawna trenowały w komplecie. Niestety, w praniu wyszło, że więcej argumentów posiadała ekipa znad Bałtyku. Łańcucianki nie oddawały łatwo pola, ale nie siedziała im „trójka" (5/21) z czasem strata stawała się coraz większa.

Początek III kwarty wyglądał tak, że gospodynie były bliskie tego, aby zamknąć mecz jeszcze przed IV odsłoną – w 26. minucie, po rzucie zza łuku Alicji Żytkowskiej, wygrywały 57:38. Trener Łukasz Lewkowicz zarządził time-out i pomogło. Finisz tej „ćwiartki" Pantery wygrały 7:0 i mogły jeszcze na coś liczyć.

Początek IV kwarty był obiecujący. Nasza drużyna szybko zeszła na 8 punktów (49:57), ale wtedy do akcji wkroczył duet Koc – Żytkowska, a gdy zza łuku trafiła także Haryńska, Akademia miała opanowaną sytuację (69:52 w 33. minucie). Czasu było jeszcze dużo, ale zespół z Łańcuta popadł w niemoc w ataku i emocje się skończyły grubo przed ostatnią syreną.

Pozostałe wyniki: SMS PZKosz Łomianki - MUKS Poznań 83:68, AZS UW - Widzew Łódź 58:77, ŁKS KK Łódź - Sparta Ziębice 68:69, Tęcza Leszno - Korona AZS PK Kraków 52:62, MKS Pruszków - RMKS Rybnik 82:81. **Mecz** Lider Swarzędz - AZS Uniwersytet Gdański **przełożono na 27.01.** ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

W Stali Rzeszów kapitan błyszczy, młodzi idą w górę, a trener jest oazą spokoju

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

66. PLEBISCYT SPORTOWY NOWIN. **Piłkarze Stali Rzeszów zimują na 5. pozycji w tabeli, najwyżej po powrocie do 1. ligi. Udział mają w tym opisani poniżej kandydaci w naszym plebiscycie.**

Sebastien Thill to kapitan, który rządzi w linii pomocy

Michał Synoś należy do kluczowych piłkarzy Stali

17-letni Jakub Kucharski gra coraz więcej i coraz lepiej

Trener Marek Zub marzy o barażach i grze o awans

ZDJĘCIA: STALRZESZOW.PL (4)

Sebastian Thill to jeden z najbardziej trafionych transferów Stali w XXI wieku. Reprezentant Luksemburga należy do wąskiej grupy rutyniarzy w zespole (29 grudnia skończył 32 lata). „Seba" jest kapitanem Biało-Niebieskich i pierwszoplanową postacią w linii pomocy - potrafi uruchomić kolegów kilkudziesięciometrowym podaniem „na nos", skutecznie uderzyć z dystansu, dośrodkować ze skrzydła, z rzutu rożnego, a jak trzeba, samemu wykończyć akcję (vide gol głową w wyjazdowym meczu ze Śląskiem Wrocław).

- To piłkarz na ekstraklasę - zgodnie twierdzą trenerzy z innych klubów. Wiosną okaże się, czy miłośnik efektownych tatuaży zapuka ze Stalą do bram najwyższej ligi. Kibice z Hetmańskiej widzą to już oczyma wyobraźni...

Michał Synoś za miesiąc skończy dopiero 19 lat, a już drugi sezon należy do kluczowych piłkarzy w zespole z Rzeszowa. Nastoletni stoper jest regularnie powoływany do młodzieżowych reprezentacji, gdzie również pełni ważne role. Michał mierzy 187 cm wzrostu, ale jest szybki, zwrotny, dynamiczny. Kilkadziesiąt meczów na zapleczu ekstraklasy sprawia, że prezentuje na boisku coraz dojrzalszą grę, która cechuje zwykle obrońców o dobre kilka lat starszych.

Spośród młodej fali stalowców popularny „Synek" to obecnie najbardziej gorące nazwisko na transferowej giełdzie. Propozycje płyną z ekstraklasy, ale też z zagranicy (m.in. Włochy, Niemcy i... Czechy). Utalentowany obrońca w rozmowie z Nowinami nie potwierdził rewelacji, jakoby miał ruszyć w świat już tej zimy. Najpewniej stanie się to jednak latem, gdy skończy mu się umowa ze Stalą.

2025 rok był wyjątkowy dla Jakuba Kucharskiego. W lutym, jako zaledwie 16-letni piłkarz, został włączony do pierwszej drużyny, a już wiosną zagrał w 11 meczach. Nie były to bynajmniej epizody - w 10 grach wychodził w pierwszym składzie. Jesienią dorzucił do tego osiem występów, okraszonych premierowym golem w seniorach. Zdobył go pięknym strzałem z dystansu w meczu z GKS-em Tychy. Za jednym zamachem zapewnił drużynie trzy punkty, sprawił sobie lekko spóźniony prezent na 17. urodziny i spowodował, że gorycz porażki musiał przełknąć trener Łukasz Piszczek, legenda reprezentacji, a też Borussii Dortmund. - Jakub lubi dłużej pobyć z piłką, a powinien częściej tak strzelać - uśmiechał się po wspomnianym meczu Marek Zub.

Coach Stali to postać nietuzinkowa w polskim futbolu (zasłużona też dla litewskiego). Podobno potrafi się zdenerwować, krzyknąć, ale z postronnych mało kto to widział. Na co dzień pan Marek robi wrażenie najspokojniejszego człowieka pod słońcem. Nie szuka wrogów, złych intencji u ludzi, a gdy słyszy „dziwne" pytanie, uśmiecha się i cierpliwie wyjaśnia, w czym rzecz. Jeśli prawdziwą jest opinia, że dzisiejsza młodzież to mentalnie „delikatniejsze roślinki" niźli te sprzed dekad, to osobowość trenera Stali wydaje się idealnie skrojona do drużyny tak mocno naszpikowanej piłkarzami na dorobku.

Jesienne zwycięstwa wywindowały Stal w górę tabeli, a jej trenerowi zapewniły pierwszą tak spokojną zimę w Rzeszowie. Wkrótce bomba znów jednak pójdzie w górę. Fani stalowców liczą, że wiosna też będzie radosna. Pytany o awans, Marek Zub uśmiecha się i... nie odżegnuje od tematu.

Listę wszystkich nominowanych znajdziesz na nowiny24.pl/sportowiecRoku. ©℗

AUTOPROMOCJA Q604841986A

ORGANIZATOR

nowiny nowiny24.pl

NOWINY24.PL

PATRONAT HONOROWY

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

PATRONAT

PRZEWODNICZĄCY SEJMIKU WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

AZS Jarosław wrócił po 15 miesiącach

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | 2. LIGA. **AZS Jarosław, który przez ponad rok domowe mecze rozgrywał w Zarzeczu, wrócił do swej starej, ale odnowionej hali. Nie wygrał z Cracovią, ale kibice mieli co oglądać.**

FOT. AZS JAROSŁAW KOSZYKÓWKA/FACEBOOK

Mikołaj Płowy rzucił dla AZS-u 16 punktów z „ławki"

Krakowianie rządzili na deskach (m.in. 25 zbiorek w ataku), ale nadsański team zaliczył m.in. 10 bloków i gdyby na finiszu IV kwarty nie spudłował 3 z 6 wolnych, uczciłby powrót na stare śmieci wygraną. W dogrywce goście uciekli na 86:78, jednak 9 sekund przed syreną, po „trójce" Gumińskiego, mieli tylko 87:85. To nie koniec - Malik sknocił oba wolne i Gumiński rzucał jeszcze na zwycięstwo. Był pod mocną presją, bohaterem nie został, ale około 300 jarosławskich kibiców nagrodziło obie ekipy zasłużonymi brawami.

PEMPAVITA RESOVIA - AZS AWF KATOWICE 82:70 (23:15, 21:23, 19:12, 19:20)
pempaVita Resovia: Jędrzejczyk 5 (1x3, 9 as., 3 str., 2 prz.), Żydzik 7 (8 zb., 3 str., 2 bl.), Ząbczyk 23 (2x3), Indyk 13 (10 zb.), Warszawski 2 (4 str.) oraz Kubiak 2, Mrówczyński 11 (1x3), Terlecki 3 (1x3), Żukowski 4, Gil 0, Skowron 0, Ambroziak 12 (1x3). Trener: Dawid Mazur.

GTK II GLIWICE - NIEDŹWIADKI PRZEMYŚL 110:55 (35:13, 29:19, 33:16, 13:7)
Niedźwiadki: Zaworski 1 (5 str.), D. Walciszewski 20 (4x3, 8 str., 3 prz.), Olejarz 13 (2x3, 2 as., 7 str.), Osowskij 11 (4 bl.), Kijanka 5 (1x3, 6 zb.) oraz Huk 1, Słowik 4, Sarna 0. Trener: D. Puchalski.

AZS AGH KRAKÓW - STAL STALOWA WOLA 104:61 (26:15, 24:12, 27:16, 27:18)
Stal: Maciej Paterek 3 (1x3), Siemianiuk 18 (2x3), Maciejak 14 (1x3), Łabuda 11 (3x3), Jadaś 0 oraz Bandyga 4, Marcin Paterek 4, Krzek 2, Kunc 3 (1x3), Baran 2. Trener: Rafał Partyka.

AZS JAROSŁAW - CRACOVIA 1906 85:87 (30:20, 20:26, 10:16, 18:16 - 7:9)
AZS: Czerwonka 15 (4x3, 4 as., 3 str.), Argasiński 5 (1x3, 4 as.), Gumiński 27 (1x3, 11 zb., 4 as., 6 str.), Mikołajko 13 (1x3, 15 zb., 4 as., 3 prz., 4 bl.), Majka 9 (2 bl.) oraz Krawiec 0, Gwiazdoń 0, Płowy 16 (3 prz.). Trener: Tomasz Fortuna.

Pozostałe wyniki 19. kolejki: UJK Kielce - Wisła Kraków 69:75, Basket Hills Bielsko-Biała - BS Polonia Bytom 74:110. **Mecze** MKS II Dąbrowa Górnicza - MKKS Rybnik, KKS Tarnowskie Góry - Zagłębie Sosnowiec **zakończyły się po zamknięciu gazety.** ©℗

Zmiany w Łowisku. Dziś nowy trener?

Tomasz Paryś
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. **Trener Paweł Wtorek zrezygnował po kilku tygodniach, a ŁKS Łowisko szuka jego następcy i kilku zawodników do wzmocnienia składu.**

FOT. PODKARPACKI ZPN

Roman Ilnytskyi zamienia Łowisko na Przeworsk

Paweł Wtorek był trenerem zespołu z Łowiska tylko przez dwa miesiące. Na początku bieżącego roku zrezygnował z dalszej pracy z zespołem, bo ustalenia między nim a klubem nie zostały dotrzymane.

ŁKS Łowisko rozpoczął przygotowania do rundy wiosennej zgodnie z planem na początku stycznia. W zajęciach, które odbywają się głównie na stadionie piłkarskim w Leżajsku bierze udział kilku testowanych zawodników. Treningi prowadzi tymczasowo II asystent Jakub Delekta. Na dziś zaplanowane są rozmowy z głównym kandydatem na trenera. Przyszły szkoleniowiec bacznie obserwował zespół z trybun podczas piątkowego meczu sparingowego z Resovią U19. Czwartoligowiec wygrał wysoko 4:1, a trzy bramki strzelił testowany napastnik. Nazwiska w Łowisku nie chcą jeszcze ujawniać, dopóki nie dojdą do porozumienia z jego dotychczasowym klubem. Oprócz niego, sprawdzany był też środkowy pomocnik. W sparingu z różnych powodów nie wzięło udziału ponad 10 zawodników.

Drużynę opuściło na razie dwóch zawodników. Obrońca Roman Ilnytskyi po półrocznym pobycie w Łowisku przechodzi do Orła Przeworsk, natomiast wypożyczenie obrońcy Bartłomieja Gnatka z Unii Nowa Sarzyna zostało skrócone i zawodnik ten pomoże swojemu byłemu klubowi w utrzymaniu w stalowowolskiej klasie okręgowej. Wolną rękę w poszukiwaniu nowej drużyny otrzymał Jan Skrzypek. W jego przypadku mówi się o Olimpii Pysznica lub Herkulesie Trzebuska. Na testy do zespołu występującego w wyższej klasie rozgrywkowej otrzymał zaproszenie Paweł Herkt. ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

FOT. MAREK DYBAŚ

W sparingu Czarnych z Czeluśnicą padło aż 8 bramek, jasielski zespół wygral 6:2, cztery gole zdobył Adrian Nowak

Piłka nożna Zespoły ze szczebla centralnego sprawdziły ustawienia, w zespołach z trzeciej i czwartej ligi pojawili się nowi zawodnicy

Jak zwykle dużo testów. Są też ciekawe powroty. Nawet takie po 20 latach

TOR, TOP, MJ, Kostek, MiCZ, KP
sport@nowiny24.pl

Za nami pierwszy tak intensywny sparingowy weekend. Pojawiło się sporo testowanych zawodników

STAL MIELEC - CHEŁMIANKA CHEŁM 3:0 (3:0)
Bramki: Jošt Pišek 9, Paweł Kruszelnicki 39, 44.

W drugiej połowie pokazał się najświeższy nabytek biało-niebieskich - ofensywny pomocnik Kamil Cybulski. 20-letni zawodnik został wypożyczony do końca sezonu z Widzewa Łódź do Stali Mielec. Umowa nie zawiera opcji transferu definitywnego. Cybulski jesienią w ekstraklasie rozegrał tylko 22 minuty. Poza tym zaliczył 12 występów na poziomie trzeciej ligi w ekipie rezerw Widzewa Łódź. Strzelił dla drugiej drużyny Widzewa 5 goli. Stal pożegnała w międzyczasie 18-letniego Dawida Mazurka, który wzmocni Rekord Bielsko-Biała.

STAL RZESZÓW - STAL STALOWA WOLA 2:0 (1:0)
Bramki: Junior 29, Masiak 69.

Spotkanie podsumowało tygodniowy obóz, który rzeszowska drużyna odbyła w Woli Chorzelowskiej. Bramki dla ekipy znad Wisłoka zdobyli: Jonathan Junior i Kacper Masiak. Trener Marek Zub w obu połowach posyłał do akcji niemal osobny skład, a w sumie skorzystał z 24 piłkarzy.

Dla „hutników" był to drugi mecz sparingowy (po 1:5 z Motorem Lublin). Trener Maciej Musiał także zagrał na dwie jedenastki, również skorzystał z 22 piłkarzy, z tym że trzech z nich stanowili zawodnicy testowani – dwaj ofensywni plus bramkarz.

SIARKA TARNOBRZEG - RESOVIA 1:2 (0:2)
Bramki: Szkiela - Bąk, Silny.

Zarówno dla Resovii jak i Siarki Tarnobrzeg był to pierwszy sparing podczas zimowych przygotowań. W jednej i drugiej drużynie wystąpili gracze testowani. Trener Siarki Sławomir Majak sprawdzał pomocnika i napastnika. Z kolei trener Resovii Paweł Młynarczyk sprawdzał trzech pomocników. W rzeszowskim zespole 25 minut zagrał nowy nabytek Kolumbijczyk Javier Mateo Ortíz, ale gola nie zdobył. Kolumbijczyk przyszedł do rzeszowskiego klubu z Czarnych Połaniec.

W rundzie jesiennej w 14 meczach zdobył 15 bramek. Resovia będzie jego trzecim polskim klubem - w rundzie wiosennej sezonu 2024/2025 trafił do Floty Świnoujście gdzie rozegrał 13 meczów i zdobył dwa gole. 22-latek jest wychowankiem klubu CD América de Cali.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - WISŁOKA DĘBICA 4:1 (3:0)
Bramki: Bełych, Lepiarz, Kroczek, Morys - Feret karny.

Trener Bartosz Zołotar testował w Ostrowcu młodego pomocnika. W składzie naszego zespołu brakło Sebastiana Fedana. Powodem naderwanie mięśnia łydki, którego doświadczony obrońca nabawił się na jeden z pierwszych w tym roku treningów. Uraz wykluczy „Fediego" na dwatrzy tygodnie z przygotowań do rundy wiosennej.

PODHALE NOWY TARGA - POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW 4:1 (2:1)
Bramki: Giel dwie, Kurzeja, Cielemęcki - Khromykh.

- Dobre przetarcie z rywalem z wyższej ligi. Stworzyliśmy podobną liczbę sytuacji bramkowych, ale słaba skuteczność była przyczyną naszej porażki - podsumował trener lubaczowian Andrzej Paszkiewicz. Zespół z Lubaczowa testował trzech zawodników.

KS WIĄZOWNICA - CZUWAJ PRZEMYŚL 5:1 (3:0)
Bramki: Wydra, Buńko, Socha, Botwina, Płatek - Prajsner

W Wiązownicy wystąpili pozyskani kilka dni temu Kacper Wydra i Piotr Pindak. Ten pierwszy zdobył gola. Wszystko wskazuje na to, że Grzegorz Płatek, Lucas Guedes i Patryk Zieliński, którzy byli wystawieni na listę transferową klubu pozostaną na rundę wiosenną w drużynie z Wiązownicy. Z kolei trener Czuwaju Marek Rybkiewicz przyglądał się czterem zawodnikom.

KARPATY KROSNO - CZARNI POŁANIEC 1:1
Bramka dla Karpat: Radulj.

W zespole z Krosna zagrało łącznie 23 zawodników. Trener Dariusz Liana przyglądał się grze dwóch zawodników testowanych. Mecz odbył się na boisku w Tuszowie Narodowym.- Zależało nam przede wszystkim na realizacji założeń treningowych, intensywności oraz ocenie dyspozycji poszczególnych piłkarzy. To dla nas cenna informacja na dalszym etapie przygotowań - podsumował mecz trener Karpat Dariusz Liana.

STRUG TYCZYN - BŁĘKITNI ROPCZYCE 3:2 (2:0)
Bramki: Wojtanowski dwie, Góra - K. Ochał, Siepierski.

Błękitni sprawdzali dwóch obrońców i jednego ofensywnego zawodnika. Ropczycki klub wzmocni doświadczony bramkarz Wojciech Daniel, który ostatnio bronił barw Pogoni Staszów (świętokrzyska 4 liga). Daniel pochodzi z Ropczyc, piłkarską przygodę rozpoczynał w Błękitnych, z którmi żegnał się 20 lat temu.

Strug już w grudniu pochwalił się sprowadzeniem ogranego napastnika – Patryka Roga (ostatnio Korona Rzeszów). Poszukiwany jest jeszcze środkowy obrońca. Trener Mateusz Ostrowski sprawdzał w sobotę skrzydłowego (młodzieżowca).

IGLOOPOL DĘBICA - IGLOOPOL DĘBICA II 5:2
Bramki dla Igloopolu: Tarała, Peda, Buczek, Mucha, Muniak.

Z dębickim zespołem pożegnali się jedynie dwaj skrzydłowi – Jakub Smoleń (Czarni Jasło), oraz Kacper Łoch. Trener Michał Szymczak przyglądał się nowemu zawodnikowi z Ukrainy, który może wzmocnić lewą stronę boiska. Dębicki klub rozgląda się również za nowym napastnikiem.

SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA - JKS JAROSŁAW 1:2 (0:1)
Bramki: Mikrut - Reiman, Stankiewicz.

W sparingu z JKS-em Jarosław trener Sokoła - Sławomir Szeliga miał do dyspozycji 21 graczy, w tym pięciu testowanych. Mimo niekorzystnego wyniku jest zadowolony z pracy, jaką wykonuje zespół.

W Jarosławiu nie należy spodziewać się większych roszad, bo kadra zespołu jest na tyle jakościowa i solidna, że nie potrzebuje wielu wzmocnień. Nastąpiła jedynie wymiana zawodników z KS-em Wiązownica. Do JKS-u wraca jego wychowanek Kornel Kordas, a w przeciwną stronę udał się Piotr Pindak.

RESOVIA U19 - ŁKS ŁOWISKO 1:4
Bramki dla Łowiska: Gumieniak, testowany zawodnik trzy.

W drużynie ŁKS-u testowanych było dwóch zawodników: napastnik, który zdobył trzy bramki i środkowy pomocnik. Osłabioną brakiem kilku podstawowych zawodników drużynę z Łowiska wspomógł przebywający na testach w Lubaczowie Paweł Herkt.

CZARNI JASŁO - LKS CZELUŚNICA 6:2
Bramki: Macnar, Nowak cztery, Rzońca - zawodnicy testowani.

W drużynie Czarnych testowany był środkowy obrońca z Litwy. Grał też Jakub Smoleń, który rundę jesienną spędził w Igloopolu Dębica. Wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu otrzymał Wiktor Chmaj. W zespole z Czeluśnicy zagrało kilku testowanych obcokrajowców, a dwóch z nich wpisało się na listę strzelców. Pokazał się też zawodnik Nafty Jedlicze. Beniaminka opuściło trzech zagranicznych piłkarzy: Sammy Y Tai, Gilbert Ishmeal i Felipe De Assis. Także przyszłość Abdoula-Karima Touré w klubie z powiatu jasielskiego jest niepewna.

LEGION PILZNO - DALIN MYŚLENICE 2:2
Bramki: zawodnik testowany, Haptaś - Gorszkow, Ślaski.

Trener Piotr Widz nie mógł skorzystać w tym spotkaniu z usług czterech zawodników m.in. Oskara Mazura i Jakuba Strózika. Przyglądał się natomiast grze trzech testowanych piłkarzy występujących na pozycji wahadłowego i środkowego pomocnika. Jeden z nich zakończył mecz z golem. Legion zachowa prawdopodobnie całą kadrę z jesieni. Jedynie Szymon Sok zgłosił chęć odejścia.

STAL II RZESZÓW - STAL ŁAŃCUT 5:0
Bramki: Kucharski, Pukała, Madej, samobójcza, Bieniaszewski.

W drużynie z czwartej ligi testowani byli dwaj gracze. To środkowy pomocnik i boczny obrońca. Szansę pokazania się w drużynie seniorów otrzymali również juniorzy. Sztab szkoleniowy rezerw Stali nie sprawdzał nikogo nowego. Lider rzeszowskiej klasy okręgowej wystawił do gry dwie jedenastki.

©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Piłka nożna Były kapitan kadry spodziewa się ciężkich bojów Biało-Czerwonych w walce o mundial

Błaszczykowski wierzy w awans

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O polskim futbolu, także o reprezentacji Polski, rozmawiamy z Jakubem Błaszczykowskim, byłym kapitanem Biało-Czerwonych.

Po rundzie wiosennej Wisła Kraków, której jest Pan współwłaścicielem, jest zdecydowanym liderem 1. ligi. W klubie szykujecie się już na awans do ekstraklasy?
Pierwszą część sezonu i dwa mecze z rundy wiosennej zagraliśmy dobrze, ale jeszcze się tak nie zdarzyło, żeby do ekstraklasy awansowała drużyna, która zdobyła 43 punkty. Trzeba się przygotować na rundę rewanżową i zagrać w niej równie intensywnie oraz podejść do niej z takim samym zaangażowaniem, jak jesienią. W każdym meczu trzeba wyjść na boisko, udowodnić wyższość, strzelić jednego gola więcej niż przeciwnik, bo każdy mecz zaczyna się od 0:0. Na razie nasza sytuacja w tabeli wygląda ciekawie.

Wydaje się, że chyba tylko kataklizm mógłby Wiśle odebrać awans. Przewaga nad najgroźniejszymi rywalami, czyli Śląskiem Wrocław i Wieczystą Kraków, wynosi aż 13 punktów.
Uważam, że teraz będzie trudniej. Nikogo bym nie lekceważył, a pierwsza liga jest bardzo wyrównana. Pierwszych pięć, sześć meczów będzie niezwykle istotnych. Na razie nie myślimy jeszcze o ekstraklasie. Skupiamy się na pierwszym meczu i na detalach, aby czegoś nie zaniedbać, co mogłoby się niekorzystnie przełożyć na inne sprawy.

FOT. SYLWIA DĄBROWA
Błaszczykowski obawia się momentu, gdy grę w kadrze zakończy Lewandowski

26 marca reprezentacja Polski w pierwszym meczu barażowym o awans na mistrzostwa świata podejmie w Warszawie Albanię na PGE Narodowym. Jak ocenia Pan szanse naszej kadry w tym starciu i w ogóle na wyjazd do USA, Kanady i Meksyku?
Wierzę w to, że będzie awans. Cały czas wspieram chłopaków, kibicuję i życzę im tego z całego serca. Ale zdaję sobie sprawę, że to nie będzie łatwe zadanie już w spotkaniu z Albanią. Graliśmy z nimi kilka razy i zawsze były to ciężkie boje. To, że wystąpimy u siebie na Stadionie Narodowym, będzie niezwykle istotne. Przed naszą wspaniałą publicznością zawsze gra się nam dobrze, czujemy ich wsparcie. Na miejscu zawodników skoncentrowałbym się na meczu z Albanią, a dopiero później na ewentualnym spotkaniu decydującym już o awansie na mundial.

A w nim, jeśli Polacy wygrają z Albanią, to 31 marca zmierzą się na wyjeździe z Ukrainą lub Szwecją. Kto byłby dla Biało-Czerwonych łatwiejszym rywalem w walce o awans?
Trudno powiedzieć, bo jedni i drudzy prezentują podobny poziom. Mamy duże szanse i swoje atuty, żeby te dwa mecze i całe baraże wygrać. Trzeba wyjść na boisko, strzelić jednego gola więcej i udowodnić swoją wyższość.

Do formy wracają podstawowi piłkarze reprezentacji, jak Piotr Zieliński czy Jakub Moder.
To, że Piotr ma duże umiejętności, to wszyscy wiedzą, ale w ostatnim czasie miał trochę problemów, choćby z kontuzjami, i to wybiło go z rytmu. Dobrze, że wraca do pierwszego składu w klubie. On umiejętnościami zawsze się obroni. Bardzo podoba mi się postawa Jakuba Kamińskiego – zarówno w klubie, jak i w kadrze. Ubiera duże buty, nie boi się wziąć odpowiedzialności na swoje barki i potrafi tę odpowiedzialność udźwignąć.

Nieco mniej szans na występy w Barcelonie otrzymuje w ostatnim czasie Robert Lewandowski. Jego forma w marcu może być pewną niewiadomą?
Taki zawodnik, jak Robert, z taką jakością i doświadczeniem, będzie zawsze potrzebny naszej reprezentacji. Nie ma sensu zaglądać mu w metrykę. Jeżeli ma się takie umiejętności, prezentuje się tak wysoki poziom, a to przekłada się na drużynę i jej wyniki, to ciężko jest rezygnować z czegoś, co jest wybitne. Mam nadzieję, że będzie grał w reprezentacji jak najdłużej, bo gdy przyjdzie kiedyś taki moment, że już w niej grał nie będzie, to obawiam się, że długo nie będziemy mieć zawodnika o podobnym formacie.

W lipcu 2025 roku selekcjonerem reprezentacji Polski został Jan Urban. Przejął zespół rozbity po porażce z Finlandią, m.in. na wskutek konfliktu trenera Probierza z Lewandowskim. Pod wodzą Urbana drużyna narodowa rozegrała sześć meczów i wciąż jest niepokonana.
Atmosfera wokół reprezentacji się poprawiła i wyniki też. To dobry prognostyk. Myślę, że dla selekcjonera teraz najważniejsze jest to, żeby wygrać dwa mecze barażowe i awansować na mistrzostwa świata.

Głośnym echem odbił się niedawny transfer do FC Porto 17-letniego Oskara Pietuszewskiego, który przeszedł z Jagiellonii Białystok za 10 mln euro. W portugalskim klubie występują też Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Pietuszewski wykonał dobry ruch?
Oskar ma ogromny potencjał i wielkie możliwości. W ubiegłym roku oglądałem dosyć sporo meczów na żywo naszej młodzieżowej reprezentacji i zawsze prezentował się w nich bardzo dobrze. Wydaje się, że przejście do Porto było przemyślane, a on jest bardzo poukładanym człowiekiem. Ma przy sobie też mądrych ludzi i jestem pewien, że gdyby odbiła mu przysłowiowa woda sodowa do głowy, to szybko sprowadzą go na ziemię. Życzę Oskarowi, żeby się rozwijał, występował w pierwszej drużynie jak najwięcej, był zdrowy i grał na miarę swoich możliwości. Widać, że ma ogromny talent. Natomiast musi wykonać jeszcze wiele pracy. Myślę, że przeskok z ekstraklasy do ligi portugalskiej będzie duży i pojawią się trudniejsze momenty, ale to jest chłopak, który może zrobić naprawdę dużą karierę.
©℗

Reforma w Lidze Narodów UEFA. Aż 4 mecze w jednej przerwie na reprezentację

Jakub Jabłoński/PAP
redakcja@polskapress.pl

Piłkarska reprezentacja Polski po raz pierwszy będzie rywalizować w Lidze Narodów UEFA w drugiej dywizji, a nie z najlepszymi w Europie.

Ogłoszono, że losowanie kolejnej edycji tych rozgrywek odbędzie się 12 lutego. Tegoroczna tura wystartuje we wrześniu.

Biało-Czerwoni do Dywizji B spadli – jeszcze pod wodzą Michała Probierza – jesienią 2024 roku, zajmując ostatnie miejsce w grupie: za Portugalią, Chorwacją oraz Szkocją, która podzieliła nasz los w barażach. Zespół prowadzony od lipca 2025 roku przez Jana Urbana (pytanie, czy po mundialu nadal będzie selekcjonerem?) przed losowaniem znajdzie się w pierwszym koszyku swojej dywizji wraz z Węgrami, Izraelem i Szkocją. Drugi utworzą Szwajcaria, Austria, Bośnia i Hercegowina oraz Ukraina, do trzeciego trafią Słowenia, Gruzja, Irlandia i Rumunia, zaś ostatnią grupę stanowią Szwecja, Macedonia Północna, Irlandia Północna i Kosowo.

Warto przypomnieć, że z Ukrainą bądź Szwecją polscy piłkarze mogą się zmierzyć już 31 marca w finale barażu o awans do mistrzostw świata, o ile pięć dni wcześniej pokonają w Warszawie Albanię.

Zmianie uległ też harmonogram fazy grupowej LN 2026/27. Rozgrywki Ligi Narodów zostaną przeprowadzone jesienią tego roku, ale nowością będzie dużo dłuższe „okienko reprezentacyjne" na przełomie września i października. Przerwa w rozgrywkach ligowych potrwa 3 tygodnie, a drużyny narodowe rozegrają aż 4 kolejki – między 24 września a 6 października. Do tej pory UEFA gwarantowała dwie oddzielne reprezentacyjne przerwy w obu tych miesiącach.

Faza grupowa LN zakończy się dwiema seriami spotkań w połowie listopada (12-14.11 i 15-17.11). Zwycięzca Ligi Narodów zostanie wyłoniony w turnieju finałowym na początku czerwca 2027 r. W czterech dotychczasowych edycjach wygrywały Portugalia (dwukrotnie), a także Francja i Hiszpania.

Tymczasem śledzący przygotowania polskich klubów w Turcji selekcjoner Urban ocenił, jak po przeprowadzce do FC Porto kształtują się szanse na grę w pierwszej reprezentacji Oskara Pietuszewskiego.

– Z jakiej okazji Oskar miałby być nagle wyżej w hierarchii z tego powodu, że przeszedł z polskiej ligi do Porto? Tak to nie działa, ale jeśli będzie grał bardzo dobrze, to dlaczego nie? Wszyscy będziemy obserwowali jego pierwsze kroki – czy dostanie szansę, a jeśli tak, to jak dużą. Może się też okazać, że gra, ale my nie potrzebujemy na tej pozycji zawodników – stwierdził szkoleniowiec naszej drużyny narodowej w rozmowie z „Interią". – Jesienią postawiliśmy na innych zawodników i moim zdaniem wyszło dobrze także dla Oskara. Skończyło się transferem do Porto, a być może przy powołaniu do pierwszej reprezentacji wcale by nie grał albo wchodził tylko na jakieś ogony...©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

PKO BP Ekstraklasa Legia i Raków z pierwszymi zimowymi transferami

JUŻ WYBRALI NASTĘPCĘ OSKARA

Jakub Jabłoński
jakub.jablonski@polskapress.pl

Jagiellonia wybrała już następcę 17-letniego Oskara Pietuszewskiego. Utalentowanego skrzydłowego ma zastąpić równie młody zawodnik, którego dotychczasowa kariera wzbudza... kontrowersje.

Kacper Tobiasz ma już konkurenta w bramce Legii. Czy odejdzie do Samsunsporu?

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Jagiellonia Białystok jest o krok od pozyskania następcy sprzedanego do FC Porto Pietuszewskiego. Ciekawymi informacjami w sobotni poranek, 17 stycznia, podzielił się zagraniczny dziennikarz Fabrizio Romano. Włoch poinformował, że 19-letni skrzydłowy Keyan Varela z Servette FC miałby kosztować białostocki klub około miliona euro.

Kwota transferu może okazać się jednak niższa. Ze względu na problemy pozaboiskowe 19-latka, w związku z którymi z pozyskania piłkarza zrezygnował ligowy rywal Jagiellonii, Raków Częstochowa, mówi się teraz o połowę niższej sumie odstępnego.

Widzew Łódź sprowadził już czwartego piłkarza w zimowym oknie transferowym. Mowa o bramkarzu Bartłomieju Drągowskim, który po dziesięciu latach zdecydował się na powrót do kraju. Do klubu dowodzonego przez Roberta Dobrzyckiego dołączyli również - za rekordowe pieniądze - skrzydłowy Osman Bukari (około 5 milionów euro), doświadczony pomocnik Lukas Lerager z Kopenhagi, a także lewy obrońca Christopher Cheng.

Bliski strefy spadkowej Widzew Łódź może wkrótce pozyskać duńskiego pomocnika Emila Kornviga z norweskiego Brann, a ponadto coraz głośniej mówi się o sprowadzeniu środkowego obrońcy. Według najświeższych doniesień najbardziej realny ma być ruch polegający na aktywowaniu klauzuli wykupu Carlosa Isaaca z hiszpańskiej Córdoby CF.

Pierwszych wzmocnień w zimowym oknie dokonały również Legia Warszawa i Raków. Drużyna ze stolicy zakontraktowała bramkarza Otto Hindricha z rumuńskiego CFR Cluj. 23-latek ma być alternatywą dla Kacpra Tobiasza, któremu po zakończeniu sezonu wygasa kontrakt. Polskim golkiperem interesuje się turecki Samsunspor.

Raków wzmocnił natomiast wahadła, sprowadzając słoweńskiego piłkarza z amerykańskiego New York City FC. Mitja Ilenič został pozyskany na zasadzie rocznego wypożyczenia z opcją wykupu.

Pogoń Szczecin również ogłosiła wzmocnienie rodem z Ameryki. Dumę Pomorza zasilił bowiem Kellyn Acosta, pozyskany za blisko dwa miliony euro. Defensywny pomocnik ma na koncie ponad 300 występów w MLS oraz 58 meczów w reprezentacji Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie wciąż toczy się batalia o grającego na tej samej pozycji Patryka Dziczka, którego transfer został już ogłoszony, ale zawodnik dołączy do zespołu dopiero latem. Apel do prezesa Alexa Haditaghiego w jego sprawie wystosował Kamil Grosicki, który związał się na kolejny rok z Pogonią - z opcją przedłużenia o kolejny oraz gwarancją stanowiska w strukturach klubu po zakończeniu piłkarskiej kariery.

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

DO NORMALNOŚCI WCIĄŻ DALEKO

PKO BP Ekstraklasa rozwija się, o czym świadczy znalezienie - wreszcie! - przez polskie kluby sposobu na skuteczne występy w Lidze Konferencji i idący w ślad za nimi skok w europejskim rankingu, ale do pełnej normalności jest chyba jeszcze dalej niż do TOP 10 w klasyfikacji UEFA.

Potwierdzeniem powyżej postawionej tezy jest zawirowanie wokół (nie)aktywowania klauzuli wykupu Leonardo Rochy przez Zagłębie Lubin. Ktoś wynegocjował sumę (podobno około 800 tys. euro, choć padają też nieco wyższe kwoty), którą trzeba zapłacić Rakowowi Częstochowa po okresie wypożyczenia, piłkarz potwierdził w drużynie Miedziowych, do której wszedł z przytupem, że jest warty tych pieniędzy. Mało tego, zadeklarował, że chętnie zwiąże się z klubem z Dolnego Śląska na dłużej. Zatem wydawało się, że nic prostszego jak zapłacić umówioną kasę, żeby cieszyć kibiców kolejnymi trafieniami rosłego Portugalczyka...

No właśnie, wydawało się, gdyż Zagłębie nie skorzystało z prawa pierwokupu - sprawdzonego i wartościowego - napastnika. Co świadczy z jednej strony o organizacyjnej niedojrzałości Miedziowych (podobno to rada nadzorcza miała utrącić transfer, o który jednak jeszcze w niedzielę przedstawiciele Zagłębia i Rakowa mieli dogrywkę, sugerując obniżenie sumy odstępnego), a z drugiej o ograniczeniach, a może nawet kłopotach finansowych w lubińskim futbolu.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Raków jest w trakcie spłacania transz za Tomasza Pieńkę, a zatem to Częstochowianie mają dług wobec Zagłębia, który można by przekierować na obsługę wykupu Rochy. Tyle że - jak się wydaje - kołdra w Lubinie jest tak krótka, że wówczas powstałyby niedobory na innych odcinkach zobowiązań. A chyba warto w tym miejscu przypomnieć, że nie wszystkie pieniądze z wysokiego transferu (1,7 mln euro) kapitana młodzieżówki trafią na konto Miedziowych. Bo znaczącą część przychodu z tej transakcji zasili konto bohatera tego transferu, który oprócz dużego talentu i umiejętności może się pochwalić także niezwykle operatywnymi doradcami...

Czy Zagłębie ma podstawy, aby chwalić się rozwiązaniami podejmowanymi w poprzednim rozdaniu - czyli przez ludzi, z dyrektorem sportowym na czele, których nie ma już w klubie? To oczywiście pytanie retoryczne. Podobno trupów w lubińskiej szafie jest niemało i właśnie z tego powodu dziś władze klubu i organy nadzorcze sportowej spółki każdą wydawaną złotówkę oglądają kilkukrotnie. To oczywiście nie tylko ich prawo, ale wręcz obowiązek. Dlaczego jednak padło na sprawdzonego (i to niejednokrotnie) w polskich realiach napastnika, to już pewnie wiedzą tylko członkowie tych gremiów. Czyżby zabrakło im nie tylko kompetencji w obszarze sportu, ale i wyobraźni, że - rezygnując z Rochy - ryzykują wzmocnienie ligowych przeciwników (oddają przecież na rynek naprawdę łakomy kąsek), a jednocześnie skażą Zagłębie na randkę w ciemno w poszukiwaniach nowego napastnika?

Zakładam przy tym, że elementarną wiedzę polegającą na tym, że bez klasowego napastnika trudno będzie Miedziowym rywalizować w naszej wyrównanej lidze, mimo wszystko posiadają...

Wszyscy zadowoleni po losowaniu Ligi Konferencji

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Jagiellonia Białystok poznały rywali w 1/16 finału Ligi Konferencji. Losowanie odbyło się w siedzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie.

Lech Poznań trafił na KuPS Kupio, a Jagiellonia Białystok na Fiorentinę. „Kolejorz" rozpocznie walkę od wyjazdu do Finlandii, a Jagiellonia zagra pierwszy mecz - 19 lutego - w stolicy Podlasia. Na rewanż uda się tydzień później do Włoch.

Wydaje się, że Lech świetnie wylosował, choć ma zagrać na sztucznej murawie, a na takiej jesienią skompromitował się na Gibraltarze. Warto wspomnieć, że w KuPS do niedawna występował Piotr Parzyszek. Fiorentina jest natomiast uznanym klubem i dwukrotnym finalistą Ligi Konferecji. Choć włoska drużyna przeżywa słabszy okres w Serie A, a w nocy z 16 na 17 stycznia zmarł jej właściciel, to Viola powoli wygrzebuje się z kryzysu.

„Kolejorz" w fazie zasadniczej (ligowej) uplasował się na 11. pozycji. Jagiellonia była siedemnasta w stawce 36 zespołów. Zgodnie z regulaminem ekipy z miejsc 9-24 utworzyły osiem par barażowych o 1/8 finału, do której to fazy dostało się bezpośrednio osiem najlepszych klubów, w tym drugi w tabeli Raków Częstochowa. Legia Warszawa pożegnała się z Ligą Konferencji już w grudniu, zajmując 28. miejsce.

Po losowaniu trener Lecha Niels Frederiksen w rozmowie z klubowymi mediami nie sprawiał wrażenia zdenerwowanego. Otwarcie przyznał, że losowanie nie zmieniło celu Lecha w europejskich rozgrywkach.

- Już przed losowaniem wiedzieliśmy, że niezależnie na kogo nie trafimy, zmierzymy się z zespołem dysponującym sporą jakością i tak się też stanie. To nie zmienia naszych ambicji: celem dla drużyny pozostanie awans do kolejnej rundy i zrobimy wszystko, by tego dokonać - powiedział Frederiksen.

Z klubowymi mediami opinią po losowaniu 1/16 finału Ligi Konferencji podzielił się także bramkarz Jagiellonii Białystok Sławomir Abramowicz.

- Fiorentina to duża marka, duży klub. Dla nas, czyli dla klubu, miasta, regionu, możliwość goszczenia takiej drużyny będzie czymś niesamowitym. Fiorentina nie jest obecnie w najlepszej formie. Uważam, że nie jesteśmy pozbawieni szans. Oczywiście Fiorentina jest faworytem, ale umiemy grać przeciwko takim drużynom. Budujemy swoją markę. Mieliśmy już kilku topowych rywali, teraz będziemy gościli kolejnego, więc nic tylko się cieszyć. David de Gea? Kawał świetnego bramkarza o ogromnej karierze. Mam koszulkę Adriana z Realu Betis, koszulkę de Gei też bardzo chętnie bym przygarnął - wskazał także „prywatny" cel uzdolniony golkiper.

PARY 1/16 LIGI KONFERENCJI

Sigma Ołomuniec - Lausanne Sport;
Fiorentina - Jagiellonia Białystok;
KuPS Kupio - Lech Poznań;
Zrinjski Mostar - Crystal Palace;
Drita - Celje;
Noah - AZ Alkmaar;
Omonia Nikozja - NK Rijeka;
Shkendija - Samsunspor.

©℗

Lech i Jagiellonia także wiosną występy w ekstraklasie łączyć będą z rywalizacją w Lidze Konferecji

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

eprasa.pl 850c8eef5f

Rodzina Bukowieckich rozpoczęła sezon halowy

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W pierwszym tegorocznym starcie halowym Konrad Bukowiecki pchnął kulą we Wrocławiu obiecujące 20,61 m. Sezon pod dachem jeszcze nie ruszył na dobre, a już mamy dwa rekordy Polski...

Na mityngu we Wrocławiu Konrad Bukowiecki - halowy mistrz Europy z Belgradu z 2017 roku - wygrał konkurs pchnięcia kulą z wynikiem 20,61 m.

Seria: 19,38 m - 20,19 m - x - x - 20.61 m - 20.51 m.

To najlepszy w tym roku wynik w Europie. Małżonka Konrada, Natalia Bukowiecka, rozpocznie sezon 22 lutego 12. edycją mityngu „Orlen Copernicus Cup" w Toruniu.

Na tych samych zawodach rekordzista świata w dziesięcioboju do lat 20, Hubert Trościanka, który właśnie zakończył wiek juniora, uzyskał w tej konkurencji wynik 13,93 m, a w skoku w dal 7,25 m. W obu przypadkach są to oczywiście jego rekordy życiowe.

Kilka dni wcześniej Trościanka ustanowił „halowe życiówki" na płotkach (7,93 m) i w skoku tyczce (4,80 m), a 24 stycznia w Spale ma skakać wzwyż i pobiec płaskie 60 metrów.

Suma rekordów życiowych niespełna 20-letniego Polaka to już wynik nieco ponad 6000 punktów w halowym siedmioboju. W historii polskiej lekkoatletyki tylko dwóm panom udało się uporać z tą granicą: Sebastianowi Chmarze i Pawłowie Wiesiołkowi...

Przy okazji warto odnotować fakt, że Hubert traci zimą swoje największe atuty wielobojowe, czyli bieg na dystansie 400 metrów i rzut oszczepem...

Na mityngu w Spale Szymon Dołęga (rocznik 2009, SKS Feniks Siedlce) ustanowił halowy rekord Polski juniorów młodszych w biegu na dystansie 60 metrów - 6,80 s.

Poprzednimi rekordzistami kraju w tej kategorii wieku byli byli Marek Zakrzewski (rok 2022) i ... Dołęga (rok 2025) z czasem 6,82 s.

Najlepsi polscy juniorzy młodsi (U18) w historii 60 metrów:

6,80 Szymon Dołęga (2026);
6,82 Marek Zakrzewski (2022);
6,83 Dariusz Adamczyk (1992);
6,83 Łukasz Jasiński (2025);
6,84 Krystian Prus (2025);
6,86 Mateusz Górny (2019);
6,86 Oliwer Wdowik (2019);
6,86 Tomasz Bajraszewski (2023);
6,87 Patryk Franko (2012);
6,89 Dawid Grząka (2021);
6,89 Łukasz Grodek (2023);
6,89 Igor Łuczyński (2024);
6,89 Eryk Krakowski (2025).

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI/POLSKA PRESS

Najważniejszą tegoroczną imprezą sezonu halowego będą mistrzostwa świata w Toruniu

Minimum na tegoroczne halowe mistrzostwa świata w Toruniu wynosi 6,59 s.

Z kolei ma zawodach w Rzeszowie złota medalistka ubiegłorocznego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy, Aleksandra Sochacka (rocznik 2009), ustanowiła halowy rekord Polski juniorów młodszych w skoku w dal - 6.20 m. To jednocześnie najlepszy tegoroczny wynik na świecie w tej kategorii wiekowej...

Seria niespełna 17-letniej Sochackiej: x - 5,97 m - 5,74 m - 6,10 m - 6,20 m - 6,19 m.

Poprzednią rekordzistką Polski U18 w hali była Olga Szlachta (6,14 m w 2023 roku), która aktualnie startuje w zawodach NCAA.

We francuskim Hirson Mateusz Kołodziejski - podopieczny trenerów Włodzimierza Michalskiego i Pawła Wojciechowskiego - wygrał konkurs skoku wzwyż z wynikiem 2,25 m. To nie tylko „życiówka" - wyżej w tym roku na świecie skakali tylko wykluczeni z międzynarodowych zawodów Rosjanie...

Polak oddał też niezłe próby na wysokości 2,28 m.

Specjalistka od biegów sprinterskich, a dzisiaj rozpychająca w bobslejach Klaudia Adamek będzie pierwszym polskim sportowcem w historii, który wystartuje zarówno w letnich, jak i w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Sezon halowy rozpoczęły również zagraniczne gwiazdy. W pierwszym od trzech lat starcie na Ukrainie absolutna rekordzista świata w skoku wzwyż Jarosława Mahuczich uzyskała na mityngu we Lwowie najlepszy wynik od 1,5 roku (i ustanowienia rekordu świata - 2,10 m) - 2,03 m.

©℗

Ligi zagraniczne: niesamowity gol Dembele, efektowne zwycięstwo Bayernu

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

W ligach TOP 5 z pewnością trzeba zwrócić uwagę na kolejny pogrom Bayernu Monachium w Bundeslidze i niesamowite trafienie Ousmane Dembele w Ligue 1.

ANGLIA

Absolutnym hitem 22. kolejki angielskiej Premier League były sobotnie derby Manchesteru. W nich lepsze okazały się „Czerwone Diabły", które wygrały 2:0.

Drużynę z Old Trafford po raz pierwszy poprowadził były reprezentant Anglii Michael Carrick. Było to pierwsze zwycięstwo Manchesteru United od świąt Bożego Narodzenia.

„Czerwone Diabły" zdominowały lokalnego rywala po przerwie. W 65. minucie Bruno Fernandes zanotował asystę przy golu Bryana Mbeumo, a wynik pewnym strzałem ustalił Patrick Dorgu w 76. minucie.

Manchester United już w następnej kolejce zmierzy się na wyjeździe z Arsenalem, który w ligowej tabeli przewodzi z kilkupunktową przewagą nad grupą pościgową. Na samym dnie plasuje się natomiast Wolverhampton, który wyraźnie odstaje od reszty stawki.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 22. kolejki: Manchester United - Manchester City 2:0, Tottenham - West Ham 1:2, Sunderland - Crystal Palace 2:1, Liverpool - Burnley 1:1, Leeds - Fulham 1:0, Chelsea - Brentford 2:0, Nottingham Forest - Arsenal 0:0.

FRANCJA

Największym wydarzeniem weekendu we Francji było efektowne zwycięstwo PSG nad OSC Lille 3:0.

Media całego świata obiegło cudowne trafienie w drugiej połowie Ousmane'a Dembele, który fantastycznie zwiódł trójkę rywali i z mistrzowską precyzją przelobował bramkarza. Dla gwiazdora reprezentacji Francji był to dopiero 5. ligowym gol w tym sezonie. Wcześniej to on rozpoczął strzelanie w tym spotkaniu w słynnym Parku Książąt.

W tabeli francuskiej Ligue 1 liderem niespodziewanie jest RC Lens, które ma punkt przewagi nad PSG. Na dole rywalizacja jest niezwykle zacięta - podobną liczbę „oczek" mają Metz, Auxerre, Nantes oraz Paris FC.

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Kylian Mbappe w meczu z Levante zanotował pierwsze trafienie w tym roku kalendarzowym

LIGUE 1

Wyniki 18. kolejki: Monaco - Lorient 1:3, PSG - Lille 3:0, Lens - Auxerre 1:0, Toulouse - Nice 5:1, Angers - Olympique Marsylia 2:5.

HISZPANIA

W Hiszpanii nastroje minimalnie poprawił kibicom Real Madryt, który po przegraniu w finale Superpucharu Hiszpanii i sensacyjnym odpadnięciu z Pucharu Króla z drugoligowcem pokonał u siebie 2:0 Levante.

Pierwszego z goli dla „Królewskich" strzelił Kylian Mbappe. Francuz zanotował dopiero pierwsze trafienie w tym roku kalendarzowym, ale i tak wyraźnie przewodzi w klasyfikacji strzelców La Ligi z liczbą 19 bramek.

W ligowej tabeli prowadzi FC Barcelona. Po drugiej stronie plasuje się natomiast Real Oviedo, który w ten weekend poniósł już 11. porażkę w tym sezonie La Ligi.

LA LIGA

Wyniki 20. kolejki: Espanyol - Girona 0:2, Real Madryt - Levante 2:0, RCD Mallorca - Athletic Bilbao 3:2, Osasuna - Real Oviedo 3:2, Real Betis - Villarreal 2:0.

NIEMCY

W sobotnie popołudnie po kolejne efektowne zwycięstwo sięgnął Bayern Monachium. Bawarczycy rozbili na wyjeździe RB Lipsk aż 5:1, a 3 ostatnie bramki strzelili w końcówce w odstępie zaledwie 5 minut.

Warto przypomnieć, że latem ekipa z Monachium wygrała z Lipskiem jeszcze efektowniej - 6:0. W całym sezonie aktualni mistrzowie Niemiec strzelili już 71 goli, czyli więcej niż będące na podium Borussia Dortmund i TSG Hoffenheim razem wzięte.

Nie jest niespodzianką, że Bayern Monachium jest absolutnym liderem tabeli Bundesligi z 11 punktami przewagi nad wyżej wspomnianymi zespołami. Na dole plasują się St. Pauli, FSV Mainz oraz Heindenheim.

BUNDESLIGA

Wyniki 18. kolejki: Werder Brema - Eintracht Frankfurt 3:3, VfL Wolfsburg - Heidenheim 1:1, TSG Hoffenheim - Bayer Leverkusen 1:0, Hamburger SV - Borussia Möchengladbach 0:0, Borussia Dortmund - St. Pauli 3:2, FC Köln - FSV Mainz 2:1, RB Lipsk - Bayern Monachium 1:5.

WŁOCHY

We Włoszech warto zwrócić uwagę na niespodziewaną porażkę Juventusu 0:1 z Cagliari. Swoje mecze skromnie wygrały natomiast Inter Mediolan oraz SSC Napoli.

Nerazzurri pokonali na wyjeździe Udinese Calcio, a pod koniec pierwszej połowy bardzo poważnie wyglądającej kontuzji doznał Jakub Piotrowski. Reprezentant Polski, mimo ogromnych krzyków z bólu, opuścił boisko o własnych siłach.

W tabeli Serie A przewodzi Inter Mediolan, a podium uzupełniają AC Milan oraz SSC Napoli. W strefie spadkowej są natomiast Hellas Werona, Pisa oraz Fiorentina. Popularna Viola pod koniec ubiegłego roku zaczęła realizować szaloną misję uratowania się przed spadkiem.

SERIE A

Wyniki 21. kolejki: Pisa - Atalanta 1:1, Udinese - Inter 0:1, Napoli - Sassuolo 1:0, Cagliari - Juventus 1:0.

©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Na najważniejszą decyzję kibice muszą czekać

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **W Pucharze Świata w Sapporo, ostatnim przed MŚ w lotach i igrzyskami, Polacy mieli huśtawkę nastrojów. Sobota byłe kiepska, niedziela dobra.**

Pierwszego dnia Polacy zaliczyli jeden z najgorszych konkursów w sezonie. Do drugiej serii dostało się tylko dwóch zawodników: 25. był Dawid Kubacki, a 29. Maciej Kot. Punktów nie zdobył, dopiero po raz drugi w sezonie, 32. Kacper Tomasiak.

Dzień później w „30" mieliśmy już czterech skoczków, trzech w TOP 20: 12. był Tomasiak (poprawił się po I serii o 5 pozycji), 15. Kubacki (spadek o dwa „oczka"), 20. Maciej Kot (awansował o 7 pozycji). Swój pierwszy punkcik PŚ, za 30. lokatę, zdobył debiutujący w ten weekend w PŚ Klemens Joniak (do sobotniego konkursu nie dostał się).

Królem Sapporo został Słoweniec Domen Prevc. Lider klasyfikacji Puchar Świata wygrał oba konkursy, a w pierwszym zdeklasował rywali, wypracowując ponad 22 pkt. przewagi!

FOT. AFP/EAST NEWS

Kacper Tomasiak w PŚ w Sapporo lepiej spisał się w drugim konkursie – zajął 12. miejsce

Takimi wynikami Polaków nie ma się co ekscytować. Więcej emocji budzi wybór składu na zbliżające się igrzyska olimpijskie. Sapporo było ostatnim przystankiem PŚ przed imprezą sezonu (po drodze – w następny weekend – są jeszcze mistrzostwa świata w lotach w Oberstdorfie), a po tym starcie miał zostać ogłoszony skład na IO. I decyzja ponoć już zapadła, tylko kibice jeszcze jej nie poznają.

Jak podał dziennikarz Eurosportu Kacper Merk, który był w Sapporo, kadra jest już wybrana, a zawodnicy poinformowani. Całość musi jeszcze zatwierdzić PZN, co nastąpić ma 22 stycznia. Na razie Polska ma trzy miejsca, ale może zyskać kolejne, jeśli ze swoich zrezygnuje któraś z federacji (to się okaże najpóźniej 21 stycznia). Problem jednak jeszcze w tym, że nasza ekipa nie jest opcją pierwszego wyboru z dodatkowej puli.

Trener Maciej Maciusiak nie miał łatwego zadania. Zgodnie z założeniami przed sezonem na igrzyska mieli jechać najlepsi z Polaków w rankingu olimpijskim oraz jeden skoczek wybrany przez sztab. Tyle że wówczas mieliśmy realną szansę na cztery miejsca, ostatecznie skończymy raczej z trzema. A to wszystko rodzi komplikacje.

Przypomnijmy, że punkty do olimpijskiej klasyfikacji zdobywać zaczęto już dużo wcześniej, także w letniej Grand Prix. Numerem jeden na niej w naszej ekipie jest Paweł Wąsek, w tym sezonie bez formy. Z kolei Kacper Tomasiak, zdecydowanie najlepszy nasz zawodnik, jest w rankingu... dopiero szósty (punktował tylko przez pół tego sezonu). Co więcej, pod nieobecność Kamila Stocha w Sapporo drugim naszym zawodnikiem „olimpijskim" formalnie został Dawid Kubacki, który dzięki punktom zdobytym w Japonii wyprzedził kolegę. Gdyby sztywno trzymać się zasad (o ile jeszcze obowiązują, skoro mamy mniej przepustek), to bilet do Włoch ma właśnie on, Wąsek oraz ktoś dobrany – trudno obstawiać, że nie Tomasiak. A więc dla Stocha nie ma miejsca!

Tyle że takie rozwiązanie nie obroni się. Sprawiedliwe nie jest, bo na igrzyska powinni jechać aktualnie najlepsi. Realnie patrząc, pewniakiem jest Tomasiak. Mocnym kandydatem długo był kończący karierę Stoch, lecz ostatnio w Zakopanem spisał się słabo i nie krył, że się znów pogubił. A inni złapali drugi oddech. W Sapporo swój słynny „kroczek do przodu" zrobił Kubacki, Kot wiele od niego nie odstawał, a ostatnio bywał lepszy.

Dużo gorsze noty za ten sezon mają Wąsek i Piotr Żyła. Dwaj ostatni, wraz ze Stochem, trenowali teraz w Zakopanem, co było ostatnią szansą na przekonanie do siebie Maciusiaka. Komu się to udało? Przekonamy się w tym tygodniu.

Wyniki PŚ w Sapporo, sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 285,7 (132 i 141 m), 2. Naoki Nakamura (Japonia) 263,6 (134 i 132,5 m), 3. Ren Nikaido (Japonia) 257,6 (130 i 129,5 m)... 26. Dawid Kubacki 217,6 (125,5 i 126 m), 29. Maciej Kot 211,2 (124 i 123,5 m), 32. Kacper Tomasiak 99,8 (119,5 m), 44. Aleksander Zniszczoł 83,6 (117 m).

Niedziela: 1. Domen Prevc (Słowenia) 277,7 (137,5 i 135,6 m), 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 274,2 (136,5 138,5 m), 3. Daniel Tschofenig (Austria) 265,8 (134,5 i 138,5 m)... 12. Kacper Tomasiak 232,6 (124,5 i 134,5 m), 15. Dawid Kubacki 226,4 (129,5 i 127,5 m), 20. Maciej Kot 216,5 (119 i 131,5 m), 30. Klemens Joniak 202,7 (122,5 i 123 m), 36. Aleksander Zniszczoł 94 (121 m). ©℗

Srebrny medal sztafety mieszanej na ME

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Polska sztafeta mieszana zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy w short tracku w holenderskim Tilburgu, poprawiając się o jedno miejsce sprzed roku w niemieckim Dreźnie.

Biało-Czerwoni w składzie Michał Niewiński, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska i Felix Pigeon większość dystansu przejechali na trzeciej pozycji, utrzymując się przed Węgrami, a o złoto walczyli reprezentanci gospodarzy - Holendrzy z Włochami.

Na ostatnim zakręcie decydującego okrążenia błąd popełnił jednak reprezentant Italii, który przewrócił się i wpadł z dużą prędkością w bandę ochronną, ale nie odniósł obrażeń. Z tej pomyłki skorzystali Polacy i Węgrzy, którzy zdobyli brąz.

Pigeon był czwarty w finale na 500 metrów, przegrywając o 0,11 sekundy walkę o brązowy medal. w finale uzyskał 41,156 s, ustępując tylko reprezentantom gospodarzy: Jensowi van 't Woutowi (40,848), Teunowi Boerowi (40,936) oraz Melle van 't Woutowi (41,046).

FOT. RAFAŁ OLEKSIEWICZ/PZLS

Felix Pigeon (drugi z prawej) w finale na 500 metrów mistrzostw Europy w Tilburgu zajął czwarte miejsce

– Zawsze, jak jesteś czwarty, to żałujesz, że to nie miejsce na podium. Jestem jednak zadowolony z tego rezultatu, bo to pierwszy raz, kiedy miałem okazję indywidualnie ścigać się w finale A mistrzostw Europy. Jest dobrze, tym bardziej że ostatnio trochę chorowałem – skomentował swój występ Pigeon.

Trzecią lokatę w finale B, a ogólnie ósmą, zajął Łukasz Kuczyński. Z kolei Michał Niewiński został zdyskwalifikowany w ćwierćfinale.

Na 1500 m Pigeon, najlepszy z Polaków, został sklasyfikowany na dwunastym miejscu (w finale B zajął czwartą pozycję).

Polki słabo spisały się w rywalizacji na 1000 m. Jedynie Kamila Sellier dotarła do finału B, w którym była trzecia, a ogólnie ósma. Gabriela Topolska i Natalia Maliszewska, które będą reprezentować Polskę w lutym w igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie, odpadły w ćwierćfinale.

Wszystkie te Polki, a także Nikola Mazur, ścigały się też w sobotę w sztafecie na 3000 metrów. W niej także im się nie powiodło – wystąpiły w finale B, w którym zostały zdyskwalifikowane.©℗

Ola Król-Walas druga w PŚ w Bansku

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Snowboardzistka Aleksandra Król-Walas trzy tygodnie przed igrzyskami olimpijskimi w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zajęła drugie miejsce w Pucharze Świata w bułgarskim Bansku.

Aleksandra Król-Walas w sobotnim finale przegrała o 0,55 s z Niemką Ramoną Theresią Hofmeister.

W 1/8 finału 35-letnia zakopianka wyprzedziła Amerykankę Irisę Pflum, w ćwierćfinale okazała się lepsza od Włoszki Lucii Dalmasso, a w półfinale pokonała Japonkę Tsubaki Miki, która prowadziła, ale nie utrzymała równowagi i przewróciła się na przedostatnim zakręcie.

Maria Bukowska-Chyc była 18., a Olimpia Kwiatkowska nie ukończyła przejazdu. Obie odpadły w kwalifikacjach.

Król-Walas trzeci raz w sezonie stanęła na podium PŚ. Wcześniej dokonała tego w austriackim Bad Gastain (3. miejsce) i włoskiej Carezzy (2. miejsce).

Ola jest jedną z głównych polskich nadziei na medal podczas zimowych igrzysk olimpijskich, które w lutym odbędą się we Włoszech.

Polskie bobsleistki Linda Weiszewski i Klaudia Adamek nie wystartowały w miniony weekend w najbardziej prestiżowym Pucharze Świata w niemieckim Altenbergu, a wystąpiły w zawodach Pucharu Europy w Innsbrucku, gdzie zajęły trzecie miejsce w dwójkach, czym zapewniły sobie kwalifikację olimpijską. Weiszewski w igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo może wystąpić również w monobobach. Weiszewski i Adamek ustąpiły jedynie ekipom z Niemiec.

Adamek przejdzie do historii polskiego sportu, ponieważ w 2021 roku wystąpiła w letnich igrzyskach olimpijskich w Tokio jako lekkoatletka w sztafecie 4 x 100 metrów (nie udało się wówczas awansować do finału). W 2024 roku porzuciła tę dyscyplinę i została bobsleistką.

W biathlonowym Pucharze Świata w niemieckim Ruhpolding w niedzielnym biegu na dochodzenie na 10 km Joanna Jakieła i Kamila Żuk awansowały wiele pozycji w stosunku do piątkowego sprintu. Jakieła zajęła 16. miejsce, choć w sprincie była dopiero 37. Podobny awans miała Żuk – z 41. na 18. lokatę. Natalia Sidorowicz zajęła w niedzielę 49. miejsce, a w piątek uplasowała się o siedem pozycji niżej.

Wygrała Francuzka Lou Jeanmonnot, która w sprincie była druga i prowadzi w klasyfikacji generalnej z 718 punktami – o 136 więcej od wiceliderki cyklu Finki Suvi Minkkinen. Najlepsza z Polek Jakieła jest 34. z dorobkiem 105 pkt.

W mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym w brytyjskim Sheffield reprezentujący Polskę Rosjanin Władisław Samojłow zajął 19. miejsce w rywalizacji solistów, a w konkurencji par tanecznych Sofia Dowhal i Wiktor Kulesza zajęli 25. miejsce w tańcu rytmicznym i nie zakwalifikowali się do dowolnej części zawodów.

Pierwszym w historii gruzińskim mistrzem Europy wśród solistów został Nika Egadze, a francuska para Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron zdobyła złoty medal w konkurencji par tanecznych.

Skład reprezentacji na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo ma zostać zatwierdzony przez zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz ogłoszony 26 stycznia, a cztery dni później odbędzie się jedyne przed wyjazdem ślubowanie. ©℗

eprasa.pl 850c8eef5f

Mamy melancholijny sezon: dla Stocha wszystko jest po raz ostatni, dla Tomasiaka po raz pierwszy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Jakub Kot, komentator skoków narciarskich, z którym rozmawialiśmy przy okazji PŚ w Zakopanem, oryginalnie ocenił bieżące wydarzenia w polskich skokach.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI/POLSKA PRESS

Stoch, Żyła, Kubacki i Maciej Kot to grupa, która ma prawo czuć się wyeksploatowana

W tym sezonie Pucharu Świata znów nie wszystko układa się tak, jak byśmy chcieli. Czemu tak się dzieje?
Temat jest na pewno złożony, bo mamy dziurę rocznikową. Jak popatrzymy na wyniki z mistrzostw świata w Val di Fiemme (2013), z Lahti (2017), Seefeld (2019), z igrzysk w Pjongczangu (2018), to są to te same nazwiska: Stoch, Żyła, Kubacki, (Maciej) Kot. Mają prawo być w pewien sposób wyeksploatowani. To, że zajmują miejsca w kadrze, bo nie ma lepszych, to też pokazuje pewną słabość tych innych. Owszem, mają gorsze momenty, ale jednak skaczą na takim poziomie, by jeździć na zawody. Widać, że w pewnym momencie brakuje sił. Zmieniają się technika, sprzęt, przepisy. Czasami trudniej jest zaadoptować się takiemu już starszemu zawodnikowi, przyzwyczajonemu do pewnych rzeczy. Niech skaczą, dopóki mają zdrowie i chęci. Im trzeba po prostu pomóc, żeby mogli robić swoje.

Następców przez lata nie bardzo było widać. Jak wygląda ten problem z przerwą pokoleniową?
Ta dziura jest w rocznikach 96, 97, 98, 99. W Polsce jest jeden Paweł Wąsek, który uprawia skoki narciarskie z tych roczników. A na świecie w tym wieku są: Hoerl, Kobayashi, Granerud, Prevc, Kos, Jelar, Lindvik, Granerud, czyli takie topowe nazwiska. W innych krajach było płynne przejście, u nas nie. Dalej roczniki 2000, 2001, 2002, czyli Tschofenig, Nikaido, który ostatnio wygrał, także Raimund. U nas są natomiast Juroszek, Pilch, Habdas. To wielkie nasze nadzieje, z których, niestety, na razie nic nie wyszło. Dopiero potem mamy to bardzo zdolne pokolenie 2005-2008, z Tomasiakiem. Ale są też Szozda, Wróbel, Amilkiewicz, Joniak. Jednak troszeczkę czasu pewnie minie, zanim oni realnie coś osiągną. Tomasiak jest w tym wypadku ewenementem. Tak nagle wszedł „z buta" i skacze z najlepszymi.

Jak to się stało, że Tomasiak tak niespodziewanie wyskoczył z formą i liczy się w Pucharze Świata?
To są skoki. Gdy jako trener jeździłem na zawody Orlen Cup, on wyróżniał się we wszystkich kategoriach - już jako młodzik i junior młodszy. Widać było gołym okiem, że, oho, to jest talent. Oczywiście w jego roczniku było dwóch, trzech, z którymi rywalizował, ale zawsze dla niego belka była obniżana. Widać było po prostu dobrą technikę, że z niego coś będzie. Podobnych chłopaków było u nas sporo, tylko później na etapie seniorskim się gubili, kończyli kariery. A u Tomasiaka to nagle poszło do przodu. Miał świetne lato, wygrał FIS Cup, potem Puchar Kontynentalny, zadebiutował w letnim Grand Prix i teraz w Pucharze Świata. Chłopak jest bardzo dobrze poukładany, mądry, inteligentny i być może to mu pozwoliło nagle przełożyć sukcesy letnie na zimowe, wskoczyć z niższego szczebla na wyższy. Bo często jest tak, że ktoś w „Kontynentalu" jest dobry, ale jedzie na Puchar Świata i go wszystko przygniata, więc wyniku już nie ma.

Bo na przykład belka startowa jest ustawiona dużo niżej i trzeba się wykazać dużo większymi umiejętnościami technicznymi?
Belka tak, ale też presja dziennikarzy i kibiców. I nagle okazuje się, że tu byłem dobry, a tu nie istnieję. Kacprowi to nie przeszkadza. Były głosy z kadry, że on czy by skakał dla jednego kibica, czy dla dwudziestu tysięcy, to miałby takie samo mentalne podejście. Gość po prostu robi swoje, nawet na Turnieju Czterech Skoczni. Jest jeszcze jedna rzecz. Kacper miał w czerwcu poważny upadek na Wielkiej Krokwi. Wcześniej skakał dobrze, ale, powiedzmy, bez jakiegoś błysku. Po tym zdarzeniu nie trenował na skoczni, miał za to czas na trening fizyczny. I też słyszałem głosy ze sztabu, że w pewien sposób on wtedy załatał u siebie tę „dziurę" motoryczną, na co nie miał wcześniej czasu. Nie mógł skakać, więc skupił się na siłowni. Wrócił na skocznię z poprawioną motoryką, robił to samo, ale z inną energią, z inną mocą i nagle okazało się, że to zadziałało i jest wow. W pewien sposób ten upadek też jakoś pozytywnie na niego wpłynął, bo znalazł czas na inne rzeczy, uzupełnił braki. Do tego fajny „mental", no i mamy z niego pociechę.

A nie za wcześnie na takie wyniki? Tak młodego, dziewiętnastoletniego skoczka w światowej czołówce dawno nie było.
Uważam, że nie ma co na to tak patrzeć. Na przykład Domen Prevc w wieku 16 lat był liderem Pucharu Świata. Potem zniknął na dziesięć lat, najwyraźniej dopiero teraz dojrzał mentalnie i fizycznie, żeby być już takim prawdziwym liderem na dłużej, a nie przypadkowym, na raz. Młody czy nie: jeżeli nadarza się okazja, to bierz byka za rogi i korzystaj. Ja też nie lubię wrzucać kogoś na głęboką wodę tylko dlatego, że pojawiła się taka możliwość. Kacper jest młody, ale dobrze w tym sezonie skacze, więc spokojnie mógł pojechać na Turniej Czterech Skoczni, zbierać tam doświadczenie. Ja się o niego nie boję.

Prevc w Słowenii musiał dziesięć lat dojrzewać do tej najwyższej formy. W Polsce chyba żaden zawodnik by nie przetrwał tak długo bez sukcesów.
Wydaje mi się, że nie tylko w Polsce. To jest sport dla cierpliwych, dla wytrwałych. Sam to dobrze znam - byłeś na fali, miałeś miejsce w kadrze, sponsora, a potem się wszystko posypało. I w pewnym wieku zdajesz sobie sprawę, że priorytety są trochę inne. Przetrwasz rok, dwa. Z takich dziesięciu zostanie jeden. Bo dwóch podziękuję, trzech się załamie, dwóm rodzice powiedzą: „Chłopie, masz dwadzieścia pięć lat, bierz się do roboty, a nie będziesz ciągle żył marzeniami". Z drugiej strony są przypadki Fettnera, Paschke, Deschwandena czy teraz Hoffmanna. Chłopak nic nie pokazywał przez długie lata, a nagle ma życiową formę. Skąd to się wzięło? Nie wiadomo. Czasami jak zaciśniesz zęby, przetrwasz te najgorsze momenty, to jesteś w stanie potem w wieku dwudziestu ośmiu, trzydziestu lat osiągnąć sukces. Bo zmienia się sposób trenowania, regeneracji. Do tego „mental", podejście. Nagle te puzzle układają się i jesteś mistrzem świata.

Psychika u Tomasiaka pewnie jest dużym atutem, skoro - nawiązując do Pana określenia - gdy został rzucony na głębszą wodę, to sobie poradził.
Dlatego też mówię, że o Kacpra jestem spokojny. Jeżeli jesteś w wysokiej formie, dobrze skaczesz i masz fajnie poukładane w głowie, to pewnie, że można cię rzucać na tę głęboką wodę. Jego wypowiedzi pokazują, że to jest naprawdę mądry facet, który jest w stanie odrzucić od siebie pewną dawkę niepotrzebnych emocji i skupić się na robocie. Skoro potrafił zapunktować we wszystkich konkursach, oprócz jednego w Klingenthal (później, po tej rozmowie, także w Sapporo - przyp.), to nie ma w tym przypadku. „Dołek" musi przyjść, bo to nie jest robot- choć oczywiście mu tego nie życzę. Jednak nie spodziewajmy się, że on będzie cały czas blisko podium.

W jakiej roli widziałby go Pan na igrzyskach? Jako zawodnika, który jedzie „po naukę", czy walczyć o medal?
Zobaczymy, mamy połowę stycznia. Został miesiąc, a w takim czasie jedni mogą się odbudować, inni mogą trochę opaść z formy. Jeżeli Kacper dalej tak będzie rósł, nie złapie jakiejś zadyszki, na co się nie zanosi, to na igrzyska oczywiście pojedzie nie tylko zadebiutować i zbierać doświadczenie. Na skoczni normalnej, gdzie bardziej liczy się odbicie, a on ma je naprawdę jedno z najlepszych na świecie, to będzie walczył. Nie chcę teraz mówić, że o medal. Choć z drugiej strony - przecież o medal walczy każdy startujący. Jak tam pojedzie Stoch czy Embacher, to też z takim nastawieniem. Co z tego może być? Zobaczymy po treningach na igrzyskach. To jest też kwestia dyspozycji dnia, skoczni - czy zawodnikowi pasuje. Pamiętajmy też, że w zawodach olimpijskich startuje na przykład czterech Austriaków, a nie sześciu, więc tam łatwiej być w czołówce. Jeżeli będą zmienne warunki, trochę loterii, to trzeba być przygotowanym na dobrą formę, dobry skok.

Jak Pan sobie wyobraża skoki narciarskie w przyszłym sezonie, już bez kończącego karierę Kamila Stocha? Ten przełom jest coraz bliżej.
Teraz jest taki melancholijny sezon. I takie zazębienie, że dla Kamila wszystko jest po raz ostatni, a dla Kacpra wszystko po raz pierwszy. Jeden schodzi ze sceny, drugi debiutuje. Ja na razie patrzę na to tak, że Kamil jest, jeździ na zawody, walczy. Trzeba się skupić na tym, że jeszcze ma robotę do wykonania. Dopiera Planica (tradycyjnie tam kończy się sezon PŚ - przyp. red.) uzmysłowi, że to już jest koniec, ostatni weekend, ostatni skok. Na pewno będzie smutno. Jeżeli zawodnik tej klasy, z tyloma osiągnięciami, sam postanawia, że chce odejść, to ma prawo iść na sportową, w cudzysłowie, emeryturę. A czy on będzie bliżej skoków, czy dalej? Po prostu niech robi, co chce. Może się rozwijać w innym kierunku, odpoczywać, ale pewnie też zatęskni za skokami.

Może za rok w styczniu w Zakopanem, zamiast występu w Pucharze Świata, Stoch pojawi się z Panem przy mobilnej skoczni Akademii Lotnika, która promuje skoki wśród dzieci i młodzieży...
Zobaczymy. Kamil przecież ma też swój klub, trenują tam dzieciaki. Nieraz mówił, że lubi tę robotę, na obóz do Planicy z nimi jeździł. Dlatego wydaje mi się, że nie jest w stanie odciąć się od skoków i nagle do tego nie wracać. Oczywiście może być jakiś tam wstręt, gdy czegoś jest za dużo. Ale tydzień, dwa, trzy posiedzisz w domu i nagle czujesz, że czegoś ci brakuje. Osoby związane ze sportem czasami wracają do niego w innej roli, tak też może być z Kamilem. Natomiast nie mam pojęcia, jaki on ma na siebie pomysł, ale pewnie będzie go ciągnęło do skoków.

eprasa.pl 850c8eef5f

BLISKI WSCHÓD USA WYSŁAŁY NA BLISKI WSCHÓD M.IN. CZOŁGI ABRAMS I WOZY BOJOWE BRADLEY

Trump o zmianie władz w Iranie

Grzegorz Kuczyński
USA/Iran

Prezydent USA Donald Trump stwierdził, że nadszedł czas, aby nowi przywódcy przejęli kontrolę w Iranie po tym, jak dziesiątki tysięcy protestujących wyszły na ulice w tym kraju.

FOT. HANDOUT/AFP/EAST NEWS

W Iranie od 28 grudnia 2025 r. trwają masowe protesty, które są krwawo tłumione przez władze. Według szacunków, siły bezpieczeństwa zabiły nawet 20 tys. osób

– Nadszedł czas, aby poszukać nowych przywódców w Iranie – powiedział Trump w wywiadzie dla Politico opublikowanym 17 stycznia.

Trump zaatakował również bezpośrednio najwyższego przywódcę Iranu, ajatollaha Alego Chameneiego, który od 37 lat reprezentuje rzeczywistą władzę w kraju i wcześniej zaatakował prezydenta USA w mediach społecznościowych.

– Jako przywódca kraju, Chamenei jest winny całkowitego zniszczenia kraju i stosowania przemocy na niespotykaną dotąd skalę – powiedział Trump. – Aby kraj mógł funkcjonować, nawet jeśli funkcjonuje na bardzo niskim poziomie, przywódcy powinni skupić się na właściwym zarządzaniu krajem, tak jak ja robię to w Stanach Zjednoczonych, a nie zabijać tysiące ludzi, aby utrzymać kontrolę.

Teheran uległ USA?

17 stycznia Chamenei powtórzył swoje twierdzenie, że to Stany Zjednoczone podżegały do protestów w Iranie, i obarczył Trumpa winą za ofiary śmiertelne. – Uważamy prezydenta USA za winnego ofiar śmiertelnych, zniszczeń i zniesławienia, jakich dopuścił się wobec narodu irańskiego – powiedział w corocznym przemówieniu z okazji święta religijnego.

Dzień wcześniej Trump publicznie podziękował irańskim przywódcom na Truth Social, pisząc: „Bardzo szanuję fakt, że wszystkie planowane egzekucje przez powieszenie, które miały się odbyć wczoraj (ponad 800), zostały odwołane przez irańskie władze. Dziękuję!”. Tyle że Iran ani nie potwierdził publicznie planów egzekucji 800 protestujących, ani nie ogłosił odwołania takich egzekucji.

Amerykanie ściągają posiłki

Tymczasem armia Stanów Zjednoczonych w mijającym tygodniu rozmieściła w regionie czołgi M1 Abrams i wozy bojowe piechoty M2A3 Bradley. Takie nagromadzenie sił może oznaczać przygotowania do potencjalnego ataku na Iran, co zasugerował w swym najnowszym raporcie amerykański portal militarny TheWarZone (TWZ).

Trump wielokrotnie groził reżimowi w Teheranie atakiem w związku z represjami wobec antyrządowych demonstrantów. Ale w piątek potwierdził, że odwołał planowane uderzenie na Iran, tłumacząc, że reżim „przestał zabijać demonstrantów”. Jednak według TWZ to amerykańscy planiści wojskowi poprosili prezydenta, aby dał im więcej czasu na przygotowania.

Według portalu Army Recognition w nadchodzącym tygodniu na Bliski Wschód przybędzie Grupa Uderzeniowa Lotniskowca Abraham Lincoln z towarzyszącymi mu ośmioma dywizjonami lotniczymi i wspierającymi go krążownikiem rakietowym klasy Ticonderoga USS Mobile Bay i niszczycielem rakietowym klasy Arleigh Burke z dużą liczbą wyrzutni rakietowych, które mogłyby zostać użyte do ataku na Iran. W pobliżu grupy płynie okręt podwodny, nieujawniony z nazwy ze względów bezpieczeństwa operacyjnego.

Choć operacja militarna została wstrzymana, Trump dotychczas nie wykluczył kategorycznie ataku na Iran. Zdaniem TWZ, jeśli zdecyduje się na uderzenie, jego opcje obejmą szeroki wachlarz, od chirurgicznych ataków na siły Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) i mordujące protestujących paramilitarne oddziały Basidż, po atak na samego ajatollaha Chameneiego, a nawet ponowne uderzenie w obiekty nuklearne. Zniszczenie irańskiej obrony przeciwlotniczej i systemów rakiet krótkiego zasięgu może być kolejną opcją, aby zmniejszyć ryzyko przyszłych operacji.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN,
Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

FIRMA zatrudni pracowników na stanowiska ciesielskie i dekarskie. Kontakt: 537 318 432

INNE

KURS Ochrony.1600 zł. Raty. tel.694848043

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

nowiny
nowiny 24.pl

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

nowiny24.pl

REKLAMA 0011462959

REGIONALNY DYREKTOR OCHRONY ŚRODOWISKA W RZESZOWIE
al. Józefa Piłsudskiego 38, 35-001 Rzeszów

WPN.082.4.13.2025.MM.2

Rzeszów, dnia 19 grudnia 2025 r.

OBWIESZCZENIE

W związku z realizacją projektu nr FENX.01.05-IW.01-0106/24 „Aktualizacja planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000 wraz z prowadzeniem monitoringów” dofinansowanego z Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021-2027, działając na podstawie art. 28 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2024 r. poz. 1478 ze zm.), w związku z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.),

REGIONALNY DYREKTOR OCHRONY ŚRODOWISKA W RZESZOWIE
Z A W I A D A M I A

o przystąpieniu do opracowywania zmiany zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie w sprawie planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 **Jaćmierz PLH180032** położonego w województwie podkarpackim i znajdującego się na terenie: powiat sanocki, gmina Besko, gmina Zarszyn, powiat brzozowski, gmina Haczów.

Wykonawcą projektu aktualizacji planu zadań ochronnych jest firma Żbik Konrad Kata. Koordynatorem prac jest Pan Konrad Kata, tel. 505-868-152, e-mail: katakon@poczta.fm.

Plany Zadań Ochronnych są instrumentem planistycznym obowiązkowo sporządzanym dla obszarów Natura 2000 (art. 28 ustawy o ochronie przyrody). Ustanawiane są zarządzeniem regionalnego dyrektora ochrony środowiska, przy czym mogą być zmieniane, jeśli wynika to z potrzeb ochrony siedlisk przyrodniczych oraz gatunków roślin i zwierząt, dla których wyznaczono dany obszar lub zachodzi konieczność ich aktualizacji.

Aktualizacja planów zadań ochronnych ustanowionych przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie wynika z konieczności weryfikacji stanu zachowania siedlisk przyrodniczych oraz gatunków roślin i zwierząt.

Ustalenia planów winny być transponowane do obowiązujących aktów planistycznych pozostających w kompetencjach organów władzy publicznej, np.: planów ogólnych, miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, planów urządzenia lasu.

Metodyka zmiany planów zadań ochronnych zakłada prowadzenie procesu planistycznego w sposób głęboko uspołeczniony, pozwalający wszystkim zainteresowanym stronom na aktywne uczestnictwo w jego tworzeniu. Z uwagi na to przewiduje się możliwość składania uwag i wniosków w ramach całego procesu tworzenia planów zadań ochronnych. Termin zakończenia prac nad projektem dokumentu upływa 15 grudnia 2026 r.

Informacje o założeniach opracowywanego dokumentu, postępie prac, terminach planowanych spotkań oraz materiałach zgromadzonych w postępowaniu i możliwości zapoznania się z nimi uzyskać można:
- w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, al. Józefa Piłsudskiego 38, 35-001 Rzeszów, pokój 11 oraz pod numerem telefonu 510 950 325: Krzysztof Cholewa – Planista Regionalny, e-mail: krzysztof.cholewa@rzeszow.rdos.gov.pl oraz Maciej Maj – Asystent Planisty Regionalnego, e-mail: maciej.maj@rzeszow.rdos.gov.pl,
- na stronie internetowej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie w zakładce projektu pod adresem: https://www.gov.pl/web/rdos-rzeszow/aktualizacja-planow-zadan-ochronnych-dla-obszarow-natura-2000-wraz-z-prowadzeniem-monitoringow-fenx0105-iw01-010624.

Ponadto informacje na temat powstających dokumentów można otrzymać bezpośrednio od wykonawcy projektu planu.

Uwagi i wnioski dotyczące opracowywanego dokumentu można składać:
- pisemnie na adres Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, al. Józefa Piłsudskiego 38, 35-001 Rzeszów,
- faksem na nr: (17) 852-11-09,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres sekretariat@rzeszow.rdos.gov.pl,
- ustnie do protokołu w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

Obwieszczenie podlega publikacji w prasie lokalnej i podaniu do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty:
1) Urzędy gmin według rozdzielnika;
2) Tablica ogłoszeń Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, BIP.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska
w Rzeszowie
(-)
Sławomir Serafin

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 850c8eef5f

Bardzo się kochamy, ale też potrafimy ze sobą pracować i czasami potrafimy być wobec siebie krytyczni

Roksana Węgiel o swiom mężu Kevinie Mgleju w Telemagazynie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Dominika Gawęda podsumowuje rozstanie
Wokalistka przerwała milczenie w sprawie zakończenia małżeństwa z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. W nowej piosence Blue Cafe podsumowała bolesne doświadczenia z ostatnich miesięcy. „Miało być jakoś inaczej. Ja też nie umiem miejsca znaleźć. Kto mi powie, dokąd iść? Bo dla mnie już się skończył świat" – śpiewa w utworze „Remedium".

Dominika Ostałowska nie ma w głowie amorów
Aktorka jest singielką, choć ma na koncie dwa długoletnie związki. W rozmowie z Plejadą wyznała, że amory już jej nie w głowie: Nie jestem pewna, czy na moim etapie życia to słowo w ogóle jest adekwatne. Nie potrzebuję już „usankcjonowania" swojego istnienia przez relację z drugim człowiekiem, a tak chyba bywało.

Dorota Szelągowska przytyła przez endorfiny
Celebrytka przyjechała z urlopu na Bali i ku swemu przerażeniu zobaczyła, że... przytyła. Poinformowała o tym oczywiście fanów na InstaStories.
– Nie mieszczę się w ulubione spodnie. Najprawdopodobniej mam taką bardzo rzadką chorobę genetyczną, która nadmiar endorfin magazynuje w molekułach tłuszczu.
Po prostu organizm wie, rozgląda się, widzi jak jest, mówi: nie będzie endorfin. I teraz trzy kilo mam tych endorfin dodatkowych w tłuszczu – podsumowała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Rycerz Siedmiu Królestw
HBO, 21:00
Sto lat przed wydarzeniami z „Gry o tron" po Westeros wędrują młody rycerz ser Duncan Wysoki oraz jego giermek Jajo. Bohaterów czekają liczne niebezpieczne wyzwania, a na ich drodze pojawiają się przeciwnicy.

Mój biegun
TVN 7, 21:50
Historia Jaśka Meli (Maciej Musiał), najmłodszego w historii zdobywcy biegunów i pierwszej niepełnosprawnej osoby, która tego dokonała. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń.

Bruce Willis – upadek bohatera
TVP 1, 22:45
Historia Bruce'a Willisa, ikony Hollywood, którego kariera w latach 90. i 2000 była pasmem sukcesów. Po dekadzie słabszych ról świat dowiedział się o afazji, która wpłynęła na jego pamięć i mowę. Rok później postawiono mu druzgocącą diagnozę demencji.

Davos. Wojna szpiegów
TVP 2, 22:55
Podczas gdy Europa pogrążona jest w chaosie I wojny światowej, Szwajcaria wydaje się oazą spokoju. W rzeczywistości to miejsce, gdzie ścierają się wywiady największych mocarstw. W samym centrum tej gry znajduje się młoda kobieta, której osobista walka splata sięz międzynarodową intrygą.

KRZYŻÓWKA NR 8

Poziomo:
3) czołowy polski skoczek narciarski,
10) opiekuje się kurczętami,
11) pokaz mody lub widowisko,
12) okoliczność sprzyjająca realizacji pewnych planów,
14) ostry zadzior, drzazga,
15) sucha łodyga rośliny,
16) staropolska jednostka miary tkanin,
19) powieść Jakuba Żulczyka,
23) posiada numer identyfikacji NIP,
27) wymaga dowodu,
28) tekst do opery lub operetki,
29) widoczne, rzucające się w oczy bogactwo,
30) Wojciech, twórca obrazu „Olszynka Grochowska",
33) polecenie dowódcy,
37) Edward, aktor z filmu „Iluzjonista",
38) produkty wytwarzane z mleka,
39) Accord lub Civic,
40) Zamek …, w Wałbrzychu,
41) „Moda na sukces" lub „Klan".

Pionowo:
1) składany przez płazy bezogonowe,
2) szyk policjantów stojących w linii,
3) śródziemnomorska aromatyczna przyprawa,
4) dramat Juliusza Słowackiego,
5) rudy ssak z kitą,
6) galwaniczne lub słoneczne,
7) ... Monte Christo,
8) … Miklaszewski, polski rysownik,
9) grzyb jadalny o śliskim kapeluszu,
13) miara szczęścia,
17) von Bismarck, niemiecki kanclerz,
18) popularny lek przeciwbólowy,
20) mały okręt patrolowy,
21) … Day, aktorka z filmu „Telefon towarzyski",
22) „… śmierci", thriller z rolą Mela Gibsona,
24) policyjny lub elektroniczny,
25) popularny kamień jubilerski,
26) cienka skóra na rękawiczki,
30) półkolista wnęka lub muszla,
31) metal o symbolu Sr,
32) przyjemna woń perfum,
34) uciskowa lub do włosów,
35) roślina z rodziny amarylkowatych,
36) dzielnica stolicy Górnego Śląska nad Rawą.

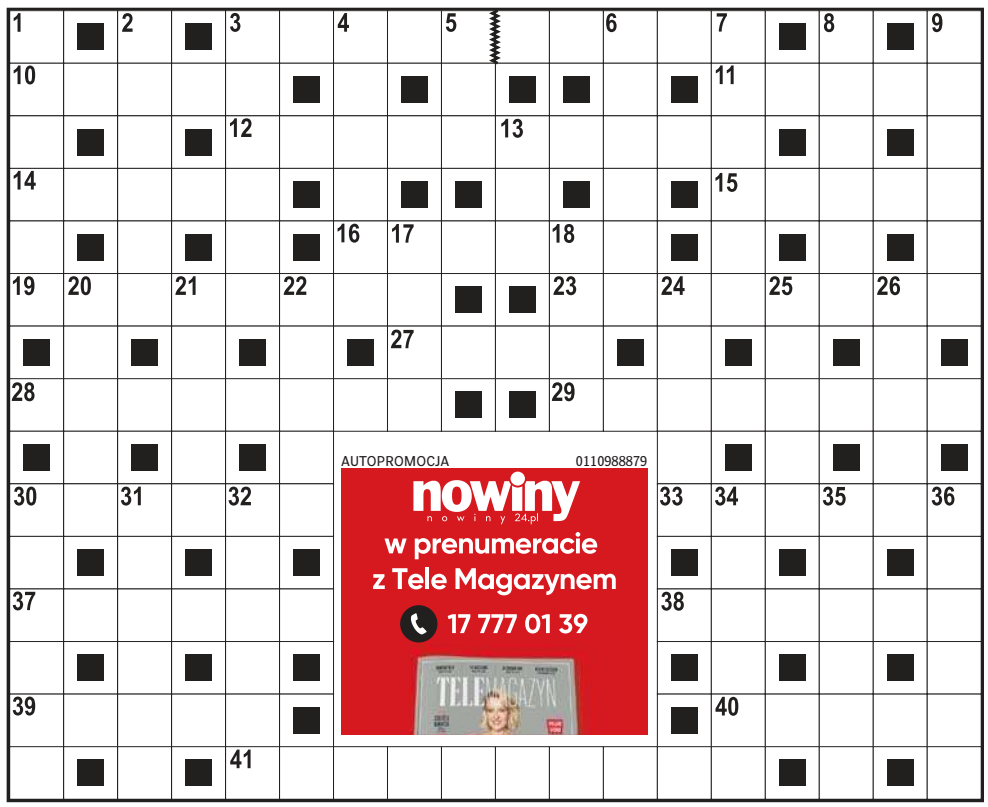

AUTOPROMOCJA 0110988879
nowiny nowiny24.pl
w prenumeracie z Tele Magazynem
17 777 01 39

ROZWIĄZANIE NR 7

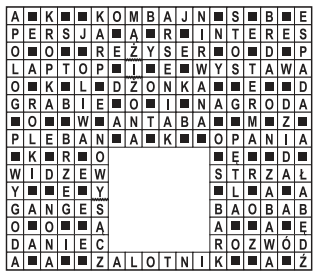

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Postaw na szczerość w rozmowach. Horoskop dzienny mówi, że drobne wyzwania zamienisz w sukces.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój oraz konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o finanse, a wieczorem pozwolić sobie na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Dzień pełen kontaktów. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ważna informacja pomoże podjąć trafną decyzję.
Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja będzie silna. Horoskop dzienny radzi zaufać swoim emocjom, lecz zachować też równowagę między sercem a rozsądkiem.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Wykorzystaj ją. Ale horoskop na dziś podpowiada, by pamiętać też o potrzebach bliskich.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw przyniesie ulgę. Skup się na detalach. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że unikniesz dzięki temu stresu.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia jest możliwa. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa poprawi relacje i przyniesie poczucie stabilności. Zrób pierwszy krok.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja popchnie cię naprzód. Horoskop na dziś stanowczo radzi jednak uważać na impulsywność przy dokonywaniu wyborów.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pomysły mają szansę na realizację, jeśli połączysz je z dobrym planem.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki wymagają dyscypliny. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że systematyczność dziś zaprocentuje spokojem jutra.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność rozkwitnie. Pozwól sobie na eksperyment, ale horoskop na dziś stanowczo odradza ignorowania sugestii zaufanych osób.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o granice, by zachować wewnętrzny spokój.

nowiny nowiny24.pl
www.nowiny24.pl
Redaktor naczelny **Stanisław Sowa**
Wydawca **Joanna Borowiec**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Mariusz Knutel**
Dyrektor działu realizacji projektów **Renata Tereszkiewicz-Mac**
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3, 35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 850c8eef5f